

XVII LETNIE IGRZYSKA
PARALIMPIJSKIE

**PARYŻ
2024**



POLSKI
KOMITET
PARALIMPIJSKI



NIEMOŻLIWE
NIE ISTNIEJE

**PARYŻ
2024**



**POLSKI
KOMITET
PARALIMPIJSKI**



**NIEMOŻLIWE
NIE ISTNIEJE**

AUTORZY: Michał Pol, Tomasz Przybysz-Przybyszewski, Tomasz Gorazdowski, Mateusz Jarecki, Beata Dązbłaż

ZDJĘCIA: Bartłomiej Zborowski/Polski Komitet Paralimpijski, Tomasz Markowski/Polski Komitet Paralimpijski oraz Robert Szaj/Polska Fundacja Paraolimpijska/Robert Szaj (str. 80-84), Adam Nurkiewicz/Polska Fundacja Paraolimpijska/Robert Szaj (str. 101-104, 132-134), Rafał Kowalski (str. 172), archiwum Ministerstwa Sportu i Turystyki (str. 174), Marcin Mioduszewski (str. 175), archiwum PZSN Start (str. 191-192), Bartłomiej Syta (str. 206, 212), Maciej Gillert (str. 207), archiwa prywatne

WYBÓR ZDJĘĆ: Łukasz Misiuro

WSPÓŁPRACA: Katarzyna Machaj, Robert Kamiński

REDAKCJA: Tomasz Przybysz-Przybyszewski

KOREKTA: Łukasz Firchał

PROJEKT, SKŁAD I ŁAMANIE: Luiza Sucharda

DRUK: Firma Poligraficzno-Introligatorska UDZIAŁOWIEC Sp. z o.o.

NAKŁAD: 5000 egz.

WYDAWCA: Polski Komitet Paralimpijski, ul. Konwiktorska 9 lok. 2, 00-216 Warszawa

ISBN 978-83-949560-8-0

Wydanie albumu współfinansowane ze środków:



Album powstał również dzięki naszym Sponsorom i Partnerom

SPONSOR STRATEGICZNY



SPONSOR KOLEKCJI PARALIMPIJSKIEJ



PARTNERZY



PARTNER UBEZPIECZENIOWY

citi

citi handlowy

GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY

GRUPA LUXMED
Jesteśmy częścią Bupa

PATRON MEDIALNY



SPIS TREŚCI

Igrzyska szeroko otwarte	17
Paryskie dyscypliny w pigułce	30
Medalowe kalendarium	40
Powitania, honory, zaszczyty	171
Klasyfikacja medalowa	
XVII Letnich Igrzysk Paralimpijskich Paryż 2024	178
Wszystkie wyniki Polaków w Paryżu	180
Polskie medale letnich igrzysk paralimpijskich	188
Historia, czyli kilka ważnych liczb	190
Reprezentacja Polski na Igrzyskach Paralimpijskich w Paryżu	200



Szanowni Państwo,

pełna inkluzywność nie tylko w odniesieniu do sportu, ale całego społeczeństwa i wszystkich gałęzi jego życia – to główna idea przyświecająca igrzyskom paralimpijskim, które w tym roku odbyły się już po raz 17.

Tegoroczne zmagania były niezwykle udane dla reprezentantek i reprezentantów Polski. 23 medale – 8 złotych, 6 srebrnych i 9 brązowych – przywiezione z Paryża to świadectwo siły charakteru, hartu ducha i poświęcenia naszych sportowców. Godziny, dni i tygodnie treningów pozwoliły przekuć marzenia w cele i zdobyć najbardziej upragnione przez każdego sportowca trofeum – medal najważniejszej imprezy sportowej czterolecia.

Album, który mają Państwo przed sobą, stanowi wyjątkową pamiątkę blisko dwóch tygodni spędzonych we Francji. Dzięki niemu w każdej chwili będziemy mogli wrócić nie tylko do momentów najpiękniejszych, bo zwycięskich, ale także do prowadzącej do nich rywalizacji – wymagającej, trudnej, pełnej wyzwania, ale tym bardziej satysfakcjonującej, gdyż zakończonej ostatecznym triumfem.

Raz jeszcze gratulujemy gorąco naszym reprezentantkom i reprezentantom. Serdecznie dziękujemy za ich wysiłek i emocje, których dzięki ich staraniom mogliśmy doświadczyć.

Niech wspomnienie tych wyjątkowych chwil pozostanie z nami na zawsze.

Szanowni Państwo,

sport był dla mnie ważny, odkąd tylko pamiętam. Gdy byłem dzieckiem, tak jak każdy mój rówieśnik chciałem grać w piłkę – choć wiadomo było, że w moim przypadku nie bardzo miało się to jak wydarzyć. Choroba nie zdołała powstrzymać mojej pasji – przez kilka lat wcielałem się w rolę trenera mojego osiedlowego zespołu. Ile sprawiało mi to frajdy, nie da się wyrazić słowami. Podobną radość czuję do dzisiaj, ilekroć mam okazję oglądać sportowe zmagania. Śledzę również rywalizację osób z niepełnosprawnościami.



Jak w soczewce skupia się w niej wszystko to, o czym marzymy w kontekście rozwoju społecznego, praw człowieka czy tworzenia możliwości. Sport oznacza rywalizację – wymusza na nas walkę o najlepszy wynik i o to, aby nieustannie się rozwijać. Wymaga pełnego zaangażowania, sprawia, że chcemy wyciskać z siebie coraz więcej. Potrafi też dać spełnienie. Dzięki niemu czujemy się ważni i odkrywamy swoje możliwości. Pozwala nam spojrzeć na siebie przez zupełnie inny pryzmat niż niepełnosprawność, bo w pewien sposób „wygumkowuje” ograniczenia. Wózek, kule nagle przestają być widoczne, schodzą na drugi plan. Bardzo chciałbym, aby sport był tym elementem, który pobudza do sięgania po więcej. Aby sport osób z niepełnosprawnościami był punktem wyjścia dla współczesnego myślenia o realizacji ich potencjału.

Gdy człowiek jest ograniczony tylko do czterech ścian, czuje się jak w klatce. Nawet jeśli bywa ona ze złota, nadal pozostaje klatką. Tymczasem sport daje bodziec choćby do tego, aby wyjść z domu. Jest kluczem, który potrafi otworzyć drzwi do wolności. Jednoczy wokół wspólnych zainteresowań, każe wyjść ze strefy komfortu, zmusza do walki. Jest też inspiracją, zwłaszcza wtedy, gdy czujemy się bezsilni: kiedy oglądasz osoby, które niezależnie od stopnia niepełnosprawności osiągają niesamowite rzeczy, możesz uwierzyć, że wszystko jest możliwe.

Czułem to bardzo wyraźnie, kibicując naszym w Paryżu. Tam przekraczanie granic mogłem obserwować w najbardziej dosłownym tego słowa znaczeniu. Ale ujrzałem także coś bardzo ważnego: wspólnotę. Gdy odwiedziłem wioskę olimpijską, zobaczyłem setki osób, które wspierając się nawzajem osiągały sprawczość i niezależność. Zobaczyłem ludzi wolnych od ograniczeń i stereotypów. Zobaczyłem zwycięzców: każdy z Was, czy wrócił z Paryża z medalem, czy bez niego, jest zwycięzcą na swojej drodze życia. Nigdy nie zapomnę tego obrazu.

Łukasz Krasoń
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych

Szanowni Państwo,

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, który mam zaszczyt reprezentować, od wielu lat wspiera profesjonalizację sportu paralimpijskiego. Zależy nam na upowszechnieniu osiągnięć sportowców z niepełnosprawnością, z radością i dumą obserwujemy ich sukcesy. Cieszymy się, że sport paralimpijski przeżywa swój renesans, że staje się coraz bardziej popularny zarówno wśród zawodników, jak i kibiców.



Niedawno zakończone XVII Letnie Igrzyska Paralimpijskie w Paryżu dobrze pokazały entuzjazm i siłę, jakie cechują wszystkich ludzi sportu – zawodników, trenerów, działaczy oraz sympatyków wszystkich dyscyplin. Sport ma bowiem wielką moc łączenia ludzi, co zwiędle udało się ująć w haśle przewodnim paryskich rozgrywek – „Igrzyska szeroko otwarte”, podkreślającym, że sport jest ponad podziałami, a olimpiada i paralimpiada to dwie strony tej samej szlachetnej, sportowej rywalizacji.

Uczestniczki i uczestnicy XVII Letnich Igrzysk Paralimpijskich mają pełne prawo do dumy i satysfakcji ze swoich występów. Po raz kolejny pokazali, że „niemożliwe nie istnieje” i aż 23 razy stanęli na podium, by odebrać najważniejsze wyróżnienia w swojej karierze, medale będące marzeniem każdego sportowca. Dzięki temu nasza biało-czerwona drużyna zajęła w klasyfikacji ogólnej wysokie 16. miejsce wśród 170 reprezentacji narodowych.

Ten niekwestionowany sukces naszych sportowców dostarczył kibicom wielu pozytywnych emocji i przeżyć. Polki i Polacy doceniają paralimpijczyków za wielką motywację do samodoskonalenia się, determinację w dążeniu do tego, by być najlepszym. Sportowi idole są przykładem wytrwałości i sukcesu, wzorem do naśladowania.

Nowy album Polskiego Komitetu Paralimpijskiego, będąc formą uznania dla utalentowanych sportowców – medalistek i medalistów z Paryża, może być inspirującą lekturą dla każdego.

Wszystkim zawodnikom serdecznie gratuluję i życzę wielu dalszych osiągnięć.

Z wyrazami szacunku,
dr Małgorzata Lorek
Prezes Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Szanowni Państwo,

w Paryżu mieliśmy ujrzeć „Igrzyska szeroko otwarte” – i rzeczywiście je zobaczyliśmy, a koncepcja inkluzji nie była jedynie motywem przewodnim, fantastycznych skądinąd, ceremonii otwarcia i zamknięcia. Wydawało się, że trudno będzie powtórzyć to, co działo się w 2012 roku na igrzyskach w Londynie, ale stolica Francji pokazała, że jest to możliwe. Trudno zapomnieć nieprawdopodobny doping, wręcz wrzawę pełnych trybun pięknych, często historycznych obiektów w Paryżu, który dosłownie żył igrzyskami.

Nasza reprezentacja zrealizowała w zasadzie podstawowy plan, jeśli chodzi o dorobek medalowy, czyli powtórzenie wyniku z Tokio. Osiem razy na igrzyskach paralimpijskich w Paryżu wysłuchaliśmy polskiego hymnu. Do końca życia będę pamiętał dramatyczne okoliczności zdobywania złotych medali przez Patryka Chojnowskiego i Karolinę Pęk, a także niezwykle hart ducha Michała Dąbrowskiego, który zwyciężał nie tylko z rywalami, sięgając po medale mimo bardzo poważnej choroby nowotworowej. Zresztą każdy nasz sukces to osobna, piękna historia.

Uważam, że potencjał mamy jeszcze większy, jednak poziom sportowy na świecie znacząco się podniósł. Trend wzrostowy utrzymuje się od lat, pokazują to każde igrzyska, a do walki o medale dołączają zawodnicy z kolejnych krajów. Wszędzie rosną nakłady na sport paralimpijski i oczekiwania dotyczące wyników. Dlatego przed nami gigantyczna praca do wykonania, by w Los Angeles i Brisbane wciąż liczyć się w walce o medale. Nie uda się to bez odpowiedniego wsparcia. Jestem za nie wdzięczny Ministerstwu Sportu i Turystyki, Państwowemu Funduszowi Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a także naszemu Sponsorowi Strategicznemu – ORLEN S.A. oraz wciąż rosnącemu gronu Partnerów i Sponsorów, w szczególności marce adidas i Grupie LUX MED. Wszyscy oni mają wkład w sukcesy naszych zawodników.

Dziękuję też mediom, zwłaszcza Polsatowi, który transmitował igrzyska na żywo, oraz kibicom za wspieranie reprezentantów Polski, relacjonowanie i komentowanie ich występów. Przede wszystkim jednak słowa podziękowania kieruję do samych zawodników, ich trenerów, sztabów szkoleniowych, klubów, organizacji, związków sportowych.

To dzięki Wam niemożliwe nie istnieje!

Łukasz Szeliga



Prezes Polskiego Komitetu Paralimpijskiego





Ministerstwo
Sportu i Turystyki



PRZYSZŁOŚĆ SPORTU

NIE MA BARIER



IGRZYSKA
SZEROKO
OTWARTE

Po raz pierwszy w historii igrzyska olimpijskie i paralimpijskie miały wspólne logo. To tylko zewnętrzny symbol wizji XXXIII Letnich Igrzysk Olimpijskich i XVII Paralimpijskich w Paryżu, opartej na jedności sportu ponad podziałami. Obrazuje ją hasło: „Igrzyska szeroko otwarte”. Igrzyska olimpijskie i paralimpijskie to bowiem dwie strony tego samego medalu – podkreślali organizatorzy.

Dokładnie po stu latach Letnie Igrzyska Olimpijskie wróciły do Paryża. W 1924 r. Francja po raz drugi organizowała tę imprezę sportową. To były także pierwsze letnie igrzyska, w których wzięli udział reprezentanci Polski.

Historia igrzysk paralimpijskich jest krótsza, a te w Paryżu odbyły się od 28 sierpnia do 8 września 2024 r. Po raz pierwszy w dziejach paralizmu ich otwarcie miało miejsce nie na stadionie, a w otwartej przestrzeni – na paryskim placu Zgody (Place de la Concorde).

Towarzyszący otwarciu spektakl zatytułowany „Paradox”, autorstwa szwedzkiego choreografa Alexandra Ekmana, proponował refleksję nad miejscem i sytuacją osób z niepełnosprawnościami w społeczeństwie. Czy nie jest właśnie paradoksem, że społeczeństwo uważa się za inkluzywne, podczas gdy pozostaje często pełne uprzedzeń? Przy pomocy 140 wykonawców, w tym 16 artystów z niepełnosprawnościami (m.in. polskiego tancerza, Piotra Iwanickiego), Ekman skutecznie przekonywał do budowania bardziej inkluzywnego społeczeństwa. Bo tylko razem możemy wszystko.





Jedna idea, jedno logo

Po raz pierwszy w historii logo było wspólne dla letnich igrzysk olimpijskich i paralimpijskich. „Ta ważna decyzja niesie ze sobą potężny przekaz – w 2024 roku olimpijscy i paralimpijscy sportowcy będą ptonąć tą samą pasją, tą samą determinacją i wywołają równie silne emocje u fanów, którzy będą świadkami ich występów – podkreślał Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich i Paralimpijskich Paryż 2024. – Igrzyska olimpijskie i paralimpijskie tworzą dwie strony tego samego medalu”.

Logo łączyło w sobie trzy motywy: złoty medal, płomień olimpijski oraz twarz Marianny – nieoficjalnego symbolu narodowego Republiki Francuskiej. To wojowniczką, która prowadziła do walki francuski lud podczas rewolucji w XVIII w.

„Chcemy, aby ludzie wiedzieli, że musimy patrzeć ponad to, co może próbować nas rozdzielić, aby akceptować wszystkich takimi, jakimi są. Na całym świecie żyje 1,2 miliarda ludzi z niepełnosprawnościami, a w 2024 r. ta globalna scena stanie się platformą do świętowania i podzielenia się inspirującymi zdolnościami. W Paryżu 2024 chcemy zburzyć bariery, zmienić sposób postrzegania i pozytywnie wpłynąć na codzienne życie ludzi z niepełnosprawnościami” – deklarowali organizatorzy.

Inkluzywna rewolucja

W Paryżu mieliśmy zobaczyć „Igrzyska szeroko otwarte”. I tak faktycznie było. „Inkluzywna rewolucja” – nazwał to podejście i jego późniejszą realizację Andrew Parsons,

szef Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego, podczas ceremonii zamknięcia igrzysk, która 8 września wieczorem miała miejsce na Stade de France.

Do tej pory mówiło się, że to Londyn 2012 był niedoścignionym wzorem, gdy chodzi o podejście do sportowców z niepełnosprawnościami. Tymczasem paryżanie przyjęli ich z otwartymi ramionami, a na areny igrzysk paralimpijskich sprzedano ok. 2,5 mln biletów. Trybuny największych nawet obiektów były najczęściej wypełnione do ostatniego miejsca. Rekordowo dużo, bo aż 165 kanałów telewizyjnych relacjonowało igrzyska paralimpijskie w Paryżu. Także dzięki temu przekaz docierał do wielu ludzi na całym świecie. W Polsce transmisje na żywo można było oglądać w kanałach sportowych Polsatu.

Frygijka z protezą

Oficjalną maskotką igrzysk w Paryżu była frygijka. To czerwona stożkowata czapka, charakterystyczna dla Francji, która symbolizuje wolność. Nazwa pochodzi od starożytnej Frygii, która leżała w dzisiejszej Turcji. Frygijka kojarzona jest z waleczną Marianną. Jest symbolem charakterystycznym dla Francji, który występuje np. na urzędowych pieczętkach czy znaczkach. Frygijka zaprojektowana była w dwóch wersjach – dla igrzysk olimpijskich i paralimpijskich. Ta druga miała protezę nogi.

Plakaty Gattoniego

Plakaty, które promowały Letnie Igrzyska Olimpijskie i Paralimpijskie Paryż 2024, zaprezentowano w marcu

2024 r. w Muzeum Orsay (Musée d'Orsay). Wykonał je francuski ilustrator Ugo Gattoni, który, jak podaje komitet organizacyjny, tworząc połączył swój własny, niepowtarzalny styl z jego zaleceniami. Przygotowanie dwóch plakatów zajęło artyście cztery miesiące, a dokładniej 2 tys. godzin.

„W duchu równości, który stał się znakiem rozpoznawczym nadchodzących igrzysk, komitet organizacyjny Paryż 2024 zdecydował się nie wprowadzać rozróżnienia między igrzyskami olimpijskimi i paralimpijskimi w projektowaniu plakatów. Podobnie jak w przypadku pochodni i maskotek, plakaty są ze sobą powiązane i zjednoczone” – podano.

Plakaty są w stylu art déco i nawiązują do igrzysk odbywających się w Paryżu 100 lat wcześniej. Równocześnie pozwalają odbiorcy zanurzyć się w utopijną, fantastyczną wersję Paryża w rodzaju ogromnego, okrągłego miastostadionu. Są niezwykle kolorowe, „lekkie”, utrzymane w tonie radosnego święta.

Symboliczne sztafety

Radosnym świętem były też obie sztafety – z ogniem olimpijskim i paralimpijskim. Ta pierwsza była dodatkowo mocno symboliczna. Ogień, wzniecony w greckiej Olimpii – kolebce starożytnych igrzysk – na 100 dni przed rozpoczęciem igrzysk olimpijskich, dotarł 8 maja do francuskiej Marsylii. Później, podczas igrzysk o zwycięstwo walczyli tam żeglarze. Ogień z Grecji przyplłynął trójmasztowym statkiem Bélem, który po raz pierwszy wypłynął w morze w 1896 r. – w roku pierwszych nowożytnych

igrzysk olimpijskich. To ostatni z wciąż używanych wielkich francuskich statków z XIX wieku, który połączył Ateny z Marsylią – dwa miasta o wspólnej historii. Marsylię założyli bowiem greccy osadnicy. Z Marsylii sztafeta przebiegła do Paryża, odwiedzając po drodze 400 francuskich miejscowości.

Z kolei sztafeta z ogniem paralimpijskim wyruszyła 24 sierpnia ze Stoke Mandeville w Wielkiej Brytanii, czyli miejsca, w którym sir Ludwig Guttmann latem 1948 r. zorganizował zawody łucznicze dla 16 weteranów II wojny światowej. Zawody te po latach przerodziły się w igrzyska paralimpijskie, a Stoke Mandeville do dziś uznawane jest za ich kolebkę. Sztafeta z ogniem poprzez tunel pod kanałem La Manche dotarła do Calais we Francji, gdzie podzielono go na 12 płomieni. W ciągu czterech kolejnych dni ogień zawitał do 50 miast w całej Francji, przekazując wiadomość: „Igrzyska powróciły!”. Wśród tych miejscowości znalazły się m.in. te, w których dorastali słynni francuscy paralimpijczycy, a także te, które znane są z oferty oraz infrastruktury sportowej przyjaznej sportowcom z niepełnosprawnościami.

W sztafecie wziął udział tysiąc osób. Dzięki nim 28 sierpnia paryski znicz zapłonął po raz drugi. Zaszczytu jego zapalenia dostąpiła piątka sportowców: Charles-Antoine Kouakou (paralekkoatleta, mistrz paralimpijski z Tokio w biegu na 400 metrów w klasie T20), Nantenin Keita (paralekkoatletka, czterokrotna medalistka igrzysk paralimpijskich w biegach na 100, 200 i 400 metrów; T13), Fabien Lamirault (paratenisista stołowy, czterokrotny medalista paralimpijski w singlu kl. 2 i deblu kl. 1-2), Alexis Hanquingant (paratriathlonista w klasie PTS4, złoty medalista igrzysk paralimpijskich z Tokio) oraz





Elodie Lorandi (parapływaczka w klasie S10, czterokrotna medalistka igrzysk paralimpijskich).

Wioska o dwóch życiach

Okolo 300 tys. metrów kwadratowych chodników, terenów zielonych i budynków o różnych rozmiarach i kolorach gościło prawie 15 tys. sportowców rywalizujących podczas igrzysk olimpijskich i paralimpijskich we Francji. Tereny te zostaną wkrótce przekształcone i zyskają drugie życie. W wiosce olimpijskiej mają funkcjonować osiedle mieszkaniowe i biurowce.

Francuzi stworzyli wioskę tak, by ograniczyć ślad węglowy. Dlatego powstała ona w większości w już istniejących budynkach. Na przykład studio filmowe Cité du Cinéma, które leży w samym centrum wioski, zostało przekształcone w całodobową restaurację.

Niezwykła sceneria

Tłem walki sportowców były prawdziwe symbole Paryża. Dla przykładu, turniej blind futbolu rozegrano na Polach Marsowych pod wieżą Eiffla, paraujeżdżenie w ogrodach Wersalu, paratriathlon rozpoczął się w sercu Paryża, w okolicy rozpiętego nad Sekwaną mostu Aleksandra III, a tenisiści na wózkach rywalizowali na kortach im. Rolanda Garrosa, czyli na jednym z największych i najważniejszych obiektów tenisowych świata. Z kolei paralekkoatleci startowali na 80-tysięcznym Stade de France, parałucznicy na terenie Les Invalides, obecnie zażytkowego zespołu architektonicznego, stworzonego wieki

temu z myślą o inwalidach wojennych, a parataekwondziści i paraszermierze – w niezwykłym Grand Palais.

Medale z wieżą Eiffla

Wyjątkowo symboliczne były także medale, które zdobywali olimpijczycy i paralimpijczycy. W każdy z krążków wtopiony został 18-gramowy żelazny fragment wieży Eiffla, pochodzący z licznych renowacji tej wizytówki Paryża. Medale dały im drugie życie, równocześnie dodając trofeom jeszcze większej symboliki. Złote, srebrne i brązowe medale paralimpijskie dodatkowo mają na krawędziach wygrawerowane linie, aby można je było odróżnić poprzez dotyk. Każdy ma także zapis w alfabecie Braille'a. Medale zaprojektowano w paryskim luksusowym domu jubilerskim Chaumet, założonym w 1780 r.

22 dyscypliny

4400 zawodniczek i zawodników ze 168 reprezentacji (najwięcej w historii) rywalizowało na igrzyskach paralimpijskich w Paryżu w 549 konkurencjach w ramach 22 dyscyplin. Były to: blind futbol, boccia, goalball, koszykówka na wózkach, parabadminton, parajudo, parakajakarstwo, parakolarstwo (szosowe i torowe), paralekkoatletyka, parałucznictwo, parapływanie, parapodnoszenie ciężarów, parastrzelectwo, paraszermierka, parataekwondo, paratenis stołowy, paratriathlon, paraujeżdżenie, parawioślarstwo, rugby na wózkach, siatkówka na siedząco i tenis na wózkach. Polacy walczyli w aż 15 z nich.

Komitet organizacyjny Paryż 2024 przygotował opis każdej dyscypliny za pomocą piktogramów, które znajdowały się także np. na biletach. Jak zaznaczono, to uniwersalny język, za pomocą którego kraj przyjmujący sportowców i kibiców mógł wyrazić swoją wizję igrzysk, pokazując swój styl i własną kulturę.

Polacy w jednakowych strojach

Sponsorem strojów sportowych dla naszej reprezentacji, takich samych dla olimpijczyków i paralimpijczyków, była firma adidas. Polski Komitet Paralimpijski (PKPar) rozpoczął z nią 8-letnią współpracę sponsorską.

Natomiast podczas ceremonii otwarcia igrzysk polscy zawodnicy olimpijscy i paralimpijscy zaprezentowali się w jednakowych strojach poznańskiej marki BIZUU. Specjalnie przygotowana kolekcja nawiązywała do mody sprzed 100 lat, kiedy organizowano poprzednie igrzyska w Paryżu. Wyjątkową biżuterię dla obu reprezentacji stworzyła polska firma Lilou.

Chorążymi reprezentacji Polski byli: kulomiotka Lucyna Kornobys, dwukrotna wicemistrzyni paralimpijska (Rio i Tokio), oraz skoczek wzwyż Maciej Lepiato, dwukrotny mistrz paralimpijski (Londyn, Rio) i zdobywca brązowego medalu (Tokio). Jak się miało wkrótce okazać, tzw. klątwa chorążego ich nie dopadła...





Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



www.pfron.org.pl

#wspieramyparalimpijczyków



PARYSKIE
DYSCYPLINY
W PIGUŁCE

22 dyscypliny obecne były w programie XVII Letnich Igrzysk Paralimpijskich w Paryżu. Część z nich rozgrywa się od pierwszej edycji tych zawodów w 1960 roku – to m.in. koszykówka na wózkach, paralekkoatletyka, paralutcznictwo, parapływanie, paraszermierka i paratenis stołowy. Inne pojawiły się później, w tym część już w XXI wieku. Najmłodsze w programie są parabadminton i parataekwondo. Większość dyscyplin paralimpijskich (poza boccia i goalballem) ma swoje odpowiedniki na igrzyskach olimpijskich, różnią się jedynie niektórymi regułami i przepisami, dzięki czemu mogą je uprawiać osoby z różnymi niepełnosprawnościami. Tłumaczymy w pigułce, na czym te modyfikacje polegają.



BLIND FUTBOL

Inaczej: piłka nożna 5-osobowa. Podczas meczu musi być cicho, by niewidomi piłkarze słyszeli udźwiękowaną piłkę, krzyczących „Voy!” (z hiszpańskiego: „Idę!”) rywali, a także informacje podawane przez bramkarza, trenera i przewodnika. Igrzyska wygrywała wcześniej wyjątkowo Brazylia, w Paryżu zwyciężyła Francja.



GOALBALL

Gra zespołowa dla osób niewidomych i słabowidzących (by wyrównać szanse, wszyscy mają zasłonięte oczy). Na boisku, o rozmiarach siatkarskiego, jest po 3 zawodników każdej drużyny. Krótsze boki to jednocześnie bramki. Trafić do nich trzeba dźwięczną piłką, a rzucać i bronić można wyłącznie będąc blisko swojej bramki.



BOCCIA

To odmiana tradycyjnej gry w boule lub pétanque. Gracze mają po 6 bil, chodzi o to, by umieścić swoje jak najbliżej białej bili, zwanej „Jack”. Boccia przeznaczona jest dla osób wymagających dużego wsparcia. Część z nich korzysta z niego także podczas gry – zawodnika wspiera odpowiedni sprzęt i operator rampy.



KOSZYKÓWKA NA WÓZKACH

Gra się na standardowym boisku. Zawodnicy poruszają się na sportowych wózkach z charakterystycznie pochylonymi kołami. Przemieszczając się z piłką, można jedynie 2 razy napędzić wózek bez koźlowania. Poziom sprawności graczy przelicza się na punkty od 1 do 4,5 – suma boiskowej piątki nie może przekroczyć 14.



PARABADMINTON

Niewiele różni parabadminton od badmintona osób pełnosprawnych. Tak samo gra się do 2 wygranych setów, a te z kolei do 21 zdobytych punktów (lub na przewagi, jednak nie dalej niż do 30. punktu). Rywalizuje się w grze pojedynczej i podwójnej. Najważniejsza różnica to o połowę mniejsze boisko, gdy grają osoby na wózkach.



PARAJUDO

W wydaniu paralimpijskim uprawiają tę dyscyplinę osoby z niepełnosprawnością wzroku, według podziału na kategorie wagowe. Różnice zasad w porównaniu do judo osób pełnosprawnych są minimalne – w judo paralimpijskim kontakt fizyczny (wzajemny chwyt za judogę) występuje jeszcze przed rozpoczęciem walki.



PARAKAJAKARSTWO

Zawodnicy pokonują dystans 200 m indywidualnie kajakiem lub kanadyjką. Te pierwsze są nieco szersze od używanych w kajakowym sprincie. Kanadyjki są zaś wyposażone w stabilizator (ich wzorem są polinezyjskie łódzie va'a), a zawodnik nie klęczy, jak w rywalizacji osób pełnosprawnych, lecz siedzi.



PARAKOLARSTWO

Dzieli się na szosowe i torowe. Konkurencje są klasyczne, m.in. wyścigi ze startu wspólnego, „czasówki”, sprinty, wyścigi na dochodzenie. Zawodnicy jeżdżą na rowerach klasycznych, ręcznych (handbike, ale tylko na szosie) lub tandemach, na których osobę z niepełnosprawnością wzroku wspiera pilot.



PARALEKKOATLETYKA

„Szybciej, wyżej, mocniej” – ta olimpijska dewiza dotyczy także paralekkoatletów. Różnica jest tylko taka, że czasem biegają na protezie albo z przewodnikiem, ścigają się na wózkach czy rzucają w pozycji siedzącej. Nie ma paru konkurencji (np. skoku o tyczce czy biegu przez płotki), jest za to rzut maczugą.



PARAŁUCZNICTWO

Zawody łucznicze, zorganizowane w 1948 r. przez dra Ludwiga Guttmanna dla pacjentów szpitala w Stoke Mandeville, to załączek igrzysk paralimpijskich. Dziś strzela się z łuków klasycznych lub bloczkowych, stojąc lub siedząc. Zawody składają się z rundy kwalifikacyjnej i eliminacyjnej, rozgrywanej systemem pucharowym.



PARAPŁYWANIE

Może je uprawiać niemal każda osoba z niepełnosprawnością – i tak się właśnie dzieje. Na igrzyskach obecne są wszystkie style pływackie na dystansach od 50 do 400 m. Startuje się ze słupka lub z wody. Niewidomi zawodnicy mogą korzystać ze wsparcia asystentów, którzy ostrzegają przed zbliżaniem się do ściany basenu.



PARAPODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Zwane czasem wyciskaniem sztangi leżąc (oczywiście na ławeczce). To sprawdzian siły górnej części ciała. Zawodnicy są podzieleni na kategorie wagowe – po 10 dla kobiet i mężczyzn. Każdy ma po 3 podejścia, a sztangę trzeba unieść aż do pełnego wyprostu ramion. Wygrywa ten, kto podniesie najwięcej kilogramów.



PARASTRZELECTWO

Osoby z niepełnosprawnością ruchową rywalizują w konkurencjach karabinowych i pistoletowych, strzelając do tarcz z odległości: 10, 25 lub 50 m. Reguły (w tym liczba strzałów i limit czasu) zależą od rodzaju broni. 8 najlepszych z kwalifikacji startuje w finale, gdzie sukcesywnie odpadają ci z najniższymi rezultatami.



PARASZERMIERKA

Czyli szermierka na wózkach, które są przypięte do specjalnej platformy. Odległość między konkretnymi zawodnikami jest więc stała, ustalana tuż przed pojedynkiem. Walki są przez to niezwykle dynamiczne. W szpadzie i szabli celem jest ciało przeciwnika powyżej pasa, we florecie atakowany jest tylko tułów.



PARATAEKWONDO

W Paryżu wystąpili, podzieleni na kategorie wagowe, zawodnicy z niepełnosprawnością jednej ręki lub obu kończyn górnych. Efektownie używają za to nóg. Punkty otrzymują za kopnięcie rywala w tułów, osłonięty ochraniaczem. Ochraniacz jest też na głowie, w tę jednak kopać nie wolno – jest to karane.



PARATENIS STOŁOWY

Dyscyplina ta wcześniej debiutowała na igrzyskach paralimpijskich (już w 1960 r.) niż olimpijskich (w 1988). Rywalizuje się indywidualnie lub w deblu. Mecz toczy się do 3 wygranych setów do 11 punktów (lub na przewagi). Grać mogą osoby z niepełnosprawnością ruchową (na stojąco lub siedząco) oraz intelektualną.



PARATRIATHLON

750 m, 20 km i 5 km – tyle do pokonania kolejno: w wodzie (najczęściej na otwartym akwenie), na rowerze i biegiem mają paratriathloniści. Do ogólnego czasu wlicza się strefy zmian. Zawodnicy poruszający się na wózkach używają rowerów ręcznych. Osoby z niepełnosprawnością wzroku pokonują zaś trasę z przewodnikiem.



PARAUJEŹDŻENIE

Zawodnicy rywalizują na różnych poziomach, zależnie od swojej sprawności. Mają prawo używać dodatkowego sprzętu i udogodnień, by m.in. lepiej porozumiewać się z koniem. Mówi się, że podczas pokonywania testów zawodnik i koń stają się jednością. A przynajmniej powinni, by osiągnąć dobry wynik.



PARAWIOŚLARSTWO

Płynie się tyłem do kierunku ruchu łodzi. Jedynką, dwójką lub czwórką (ze sternikiem). Zależnie od konkurencji, operuje się jednym wiosłem lub dwoma. Dwójki i czwórki to osady damsko-męskie. Początkowo parawioślarze rywalizowali na dystansie 1000 m, od kilku lat (w tym igrzysk w Tokio) jest to już 2000 m.



RUGBY NA WÓZKACH

Na boisku o wymiarach koszykarskiego rywalizują 4-osobowe drużyny. Punkt zdobywa się przekraczając z piłką linię bramkową. Stworzony dla osób z tetraplegią, ten widowiskowy sport jest pełen dynamicznych akcji i zderzeń wzmocnionymi wózkami, zdarzają się więc spektakularne upadki. W końcu jego pierwotna nazwa to: murderball.



SIATKÓWKA NA SIEDZĄCO

Na boisku o wymiarach 10 na 6 m, z siatką wiszącą 115 cm od podłoża (u mężczyzn) lub 105 cm (u kobiet), rywalizują dwie 6-osobowe drużyny. Podczas gry trzeba być w kontakcie z podłożem jakąkolwiek częścią tułowia (najczęściej są to pośladki). Ręk używa się nie tylko do odbijania piłki, ale też do przemieszczania się.



TENIS NA WÓZKACH

Sposób liczenia punktów, gemów i setów (gra się do dwóch wygranych), a także korty i sprzęt są takie same, jak w tenisie ziemnym osób pełnosprawnych. Stosuje się zbliżony wachlarz uderzeń, podobnie rozgrywa się mecze singlowe lub deblowe. Najważniejsza różnica to możliwość uderzenia piłki po drugim jej odbiciu się od kortu.



SPONSOR STRATEGICZNY



SPORT TO SZKOŁA ŻYCIA

sportowyORLEN.pl

23



MEDALE
PARALIMPIJSKIE



8



6



9





MEDALOWE KALENDARIUM





Pierwszy medal i od razu złoto!
Kamil Otowski
bezkonkurencyjny!

Kamil Otowski zdobył pierwszy medal reprezentacji Polski podczas XVII Letnich Igrzysk Paralimpijskich w Paryżu. I to od razu złoty! Dwukrotny mistrz świata z ubiegłego roku z Manchesteru nie miał sobie równych w wyścigu na 100 m stylem grzbietowym w klasie S1.

– Ciężko mi uwierzyć w to, co się stało przed chwilą! Uwierzę dopiero, jak medal zawiśnie mi na szyi, na razie go nie mam. Niby byłem tu faworytem, jako podwójny mistrz świata, a jednak to był szok, kiedy zobaczyłem tablicę świetlną, swoje pierwsze miejsce i tak dużą przewagę



– mówił tuż po wyjściu z basenu w efektownej pływalni Paris La Défense Arena.

Otowski, który na swoich pierwszych igrzyskach w Tokio 2020 zajął na tym dystansie szóste miejsce (choć wówczas w klasie S2), przyznał, że presja, jaką czuł, była ogromna.

– Chciałem potwierdzić swoją dominację na tym dystansie, ale wcale nie miałem pewności, że się uda. Igrzyska rządzą się swoimi prawami, wielokrotnie zdarzało się, że wielcy mistrzowie świata czy Europy nie wytrzymywali presji igrzysk. „Ścinało” ich po prostu i nie byli w stanie zdobyć tego upragnionego krążka. Niejeden się spalił, zachłysnął, zrobił falstart – mówił.

Zwycięska drzemka

Kamil Otowski dodał, że wyraźna przewaga nie oddaje trudu, jaki kosztowało go zwycięstwo. Przyznał, że na 25 metrów przed metą dopadło go zmęczenie i stracił siłę w rękach.

– Wydaje mi się, że to był efekt stresu. Płynąc grzbietem, nie widziałem rywali, nie wiedziałem, gdzie są – ocenił.

Przyznał, że z tego całego stresu przed zawodami zapadł w drzemkę, podczas której... przyśnił mu się medalowy finał.

– Szczerze mówiąc, nie wiem, które miejsce w nim zająłem, wiem, że wydarzyło się coś nieoczekiwanego, trochę mnie to wybudziło. Równie dobrze mogło to być



podtopienie, ale raczej nie, bo obudziłem się szczęśliwy i pozytywnie pobudzony. Poczułem się wyluzowany i ostatecznie pomogło mi to w starcie – mówił.

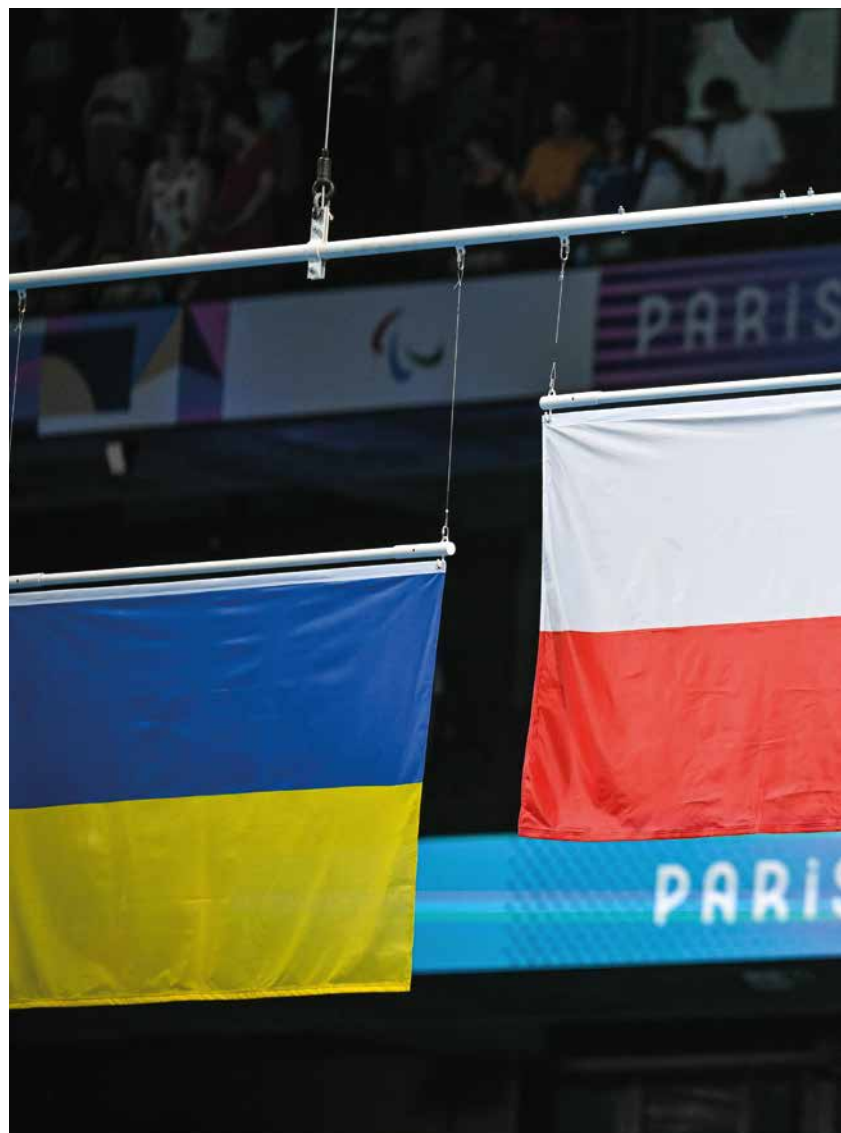
Długotrwały proces

Kiedy Kamil Otowski wierzył, że może zostać mistrzem paralimpijskim?

– Myślę, że to jest długotrwały proces. Chyba pierwszy raz tak mocno wierzyłem w siebie dwa lata temu, po brązowym medalu na mistrzostwach świata. Bo to był pierwszy krążek z dużej imprezy, w dodatku absolutnie nie byłem tam faworytem. Ten medal bardzo zbudował mnie mentalnie. Uwierzyłem, że moja głowa jest silna i właśnie głową jestem w stanie wygrywać. Stałem się bardziej konsekwentny w podejściu do pracy. I cierpliwy. Uwierzyłem, że na sukcesy trzeba po prostu poczekać – zaznaczył.

Otowski podkreślił, że bardzo pomógł mu też fakt, iż po igrzyskach w Tokio 2020 wszystko w kadrze zmieniło się na lepsze.

– Cały sztab wykonuje świetną robotę. Nowa trenerka-koordynatorka sprawiła, że w trzy lata nasza dyscyplina poszła w bardzo dobrą stronę. Zrobiło się bardzo profesjonalnie. Mamy wszystko pod nosem. Czego kto oczekuje, to wszystko po prostu ciach! – i zaraz jest. Ta





profeska od kulis przeradza się w profeskę w niecce base-
nowej – zaznaczył.

Kibice zamiast playlisty

W Paryżu był jeszcze jeden, bardzo istotny czynnik.

– W porównaniu z Tokio, bardzo pomogła mi obecność kibiców. Szczerze mówiąc, dopiero tutaj czuję, że jestem na igrzyskach. Jak w Tokio wychodziliśmy na ceremonię otwarcia, na pusty stadion olimpijski, to mówiłem, że wychodzimy na jedno wielkie cmentarzysko. W telewizji to wyglądało pięknie, a my widzieliśmy tylko reflektory i zacinający deszcz i nie wiedzieliśmy w ogóle, co się dzieje. Wokół była tylko pustka. W Paryżu jest jedno wielkie święto. Wszędzie przyjazna atmosfera, która sprzyja walce o najwyższe cele. Tu kibice na trybunach robią taki huk, taką wrzawę, że to aż człowieka niesie. Chciałem przed startem włączyć playlistę w słuchawkach w sali treningowej, ale głoś trybun zza ściany, żywiołowe reakcje na wydarzenia w basenie były fantastyczne. Aż zrezygnowałem z playlisty, bo to była prawdziwa muzyka – zachwycał się Kamil.

Ta wrzawa nie zestresowała go, wręcz przeciwnie.

– Być może kogoś ci kibice mogliby przytłoczyć, ale nie mnie. Miałem wyłącznie pozytywne ciarki. A były jeszcze większe, jak zobaczyłem biało-czerwone flagi, którymi machali moi rodzice i przyjaciele – dodał.

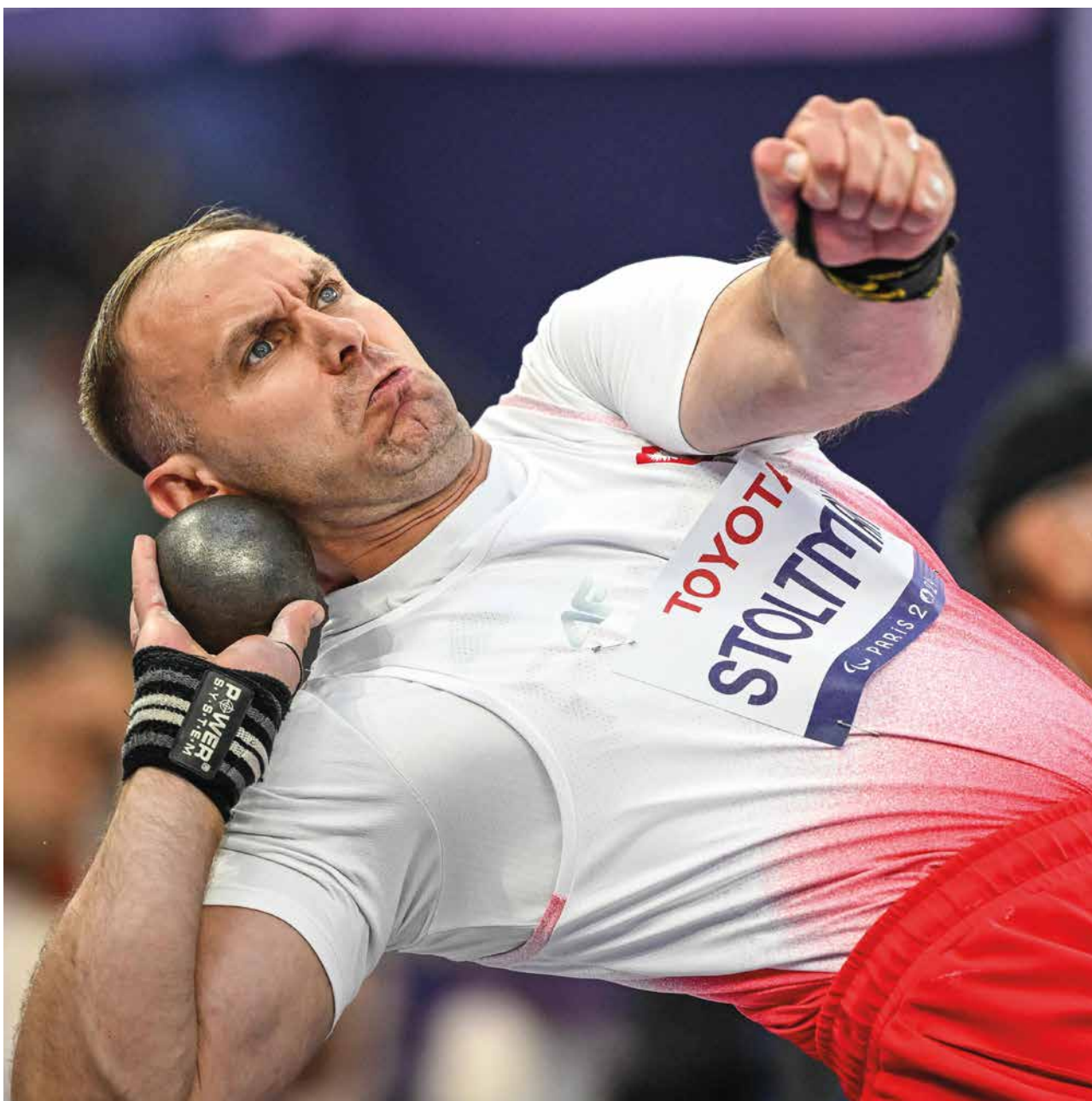


Lech Stoltman zdobył 800. medal

Lech Stoltman zdobył swój trzeci i przy okazji 800. medal w historii startów Polaków w letnich i zimowych igrzyskach paralimpijskich. Zajął w Paryżu trzecie miejsce w konkursie pchnięcia kulą (F55). Tak samo, jak w Rio i Tokio.

– Lubię brąz. To mój trzeci taki medal. Lepszy brąz niż brak medalu – mówił z uśmiechem.

Najlepszą odległość (10,90 m) Polak uzyskał w drugiej próbie. Ta jednak już po konkursie została unieważniona i ostatecznie najlepszym pchnięciem Polaka było to na 11,81 m z pierwszej próby. O tym jednak w czasie konkursu Stoltman nie mógł wiedzieć, długo więc musiał po swoich próbach





TOYOTA
STOLTMAN
PARIS 2024

All

PARIS 2024

oglądać występy rywali i czekać na ich pchnięcia. A ich rezultaty były naprawdę blisko. Irańczyk Zafar Zaker pchnął 11,88 m i choć tuż po zakończeniu konkursu był za Polakiem, zajął ostatecznie drugie miejsce, a zawsze groźny Brazylijczyk Wallace Santos, mistrz z Tokio – 11,68 m. Tuż po konkursie srebrny medal był w rękach Serba Nebojšy Duricia, który w najlepszej próbie pchnął kulę na odległość 11,98 m, zawodnik został jednak ostatecznie zdyskwalifikowany.

– Chyba nigdy mi tak serce nie biło. Patrzyłem na każdego zawodnika i bałem się, że mnie przerzuci – przyznał Stoltman.

Najtrudniejszy konkurs

Ten konkurs nie był też najłatwiejszy z innego względu.

– To był chyba najtrudniejszy konkurs, w jakim startowałem. Zimno wchodziło mi przez nogi, nie było ich jak dograć. Pomogło mi to, że rzucałem na początku i nie przemarzałem kompletnie – mówił Lech Stoltman po konkursie na Stade de France.

Wygrał wynikiem 12,40 m Bułgar Rużdi Rużdi. Siódmy, z wynikiem 11,18 m, był drugi z Polaków, Damian Ligęza.

Stoltman deklaruje, że choć ma już trzy medale, nie zamierza kończyć kariery.

– Chciałbym wystartować w Los Angeles. Zobaczą, co będzie, nie wybiegam jeszcze tak daleko. Na pewno rozpocznę przygotowania do Los Angeles, a czy jeszcze będę w stanie utrzymać tak wysoki poziom? Zobaczymy – stwierdził.





Pęk i Grudzień, czyli brązowy mikst

Karolina Pęk i Piotr Grudzień zdobyli brązowy medal turnieju miksta (XD17) w paratenisie stołowym. W półfinale igrzysk w Paryżu nieznacznie ulegli duetowi z Chin.

Nasza para nie weszła w turniej miksta najlepiej. W ćwierćfinale przegrała pierwsze sety z brazylijskim duetem Danielle Rauen/Luiz Felipe Manara dwa razy po 8:11. Na szczęście nasi w porę się otrząsnęli i trzecią partię wygrali na przewagi 13:11, a w czwartej zdominowali rywali 11:4. W decydującym secie to nasza para triumfowała 11:9.

W półfinale Pęk z Grudniem trafili na chiński duet Xiong Guiyan/Peng Weinan. Mecz zaczął się źle, od prowadzenia chińskiej pary 11:4



PARIS 2024



w pierwszym i 6:0 w drugim secie. Straty nie udało się odrobić i druga partia zakończyła się wynikiem 11:5 dla rywali.

- Chińczycy zagrali bardzo dobrze, a nasz plan spalił na panewce, bo po dwóch setach musieliśmy zupełnie wszystko pozmieniać – mówił po meczu Piotr Grudzień.
- Scenariusz miał być zupełnie inny, no i w trzecim secie już zaczęliśmy wracać do tego meczu.

Faktycznie, nadzieje wróciły w secie trzecim, w którym polska para uzyskała nawet prowadzenie 8:5, a potem 9:6.

Rywale zbliżyli się na 9:8, jednak to nasi zawodnicy zdobyli ostatnie dwa punkty i set zakończył się wynikiem 11:8.

Było bardzo blisko

Początek czwartego seta to lekka przewaga pary chińskiej, Polacy nie dali im jednak uciec zbyt daleko i wyrównali do stanu 5:5. Naszym zawodnikom udało się w końcu wyjść na prowadzenie 9:8, potem 10:8, Chińczycy zdobyli jeszcze dziewiąty punkt, ale to ostatecznie polska para wygrała 11:9.





– Chińczycy mają świetny serwis i odbiór, i te pierwsze piłki mają bardzo dobrej jakości, więc gra się z nimi ciężko, ale próbowaliśmy „ukraść” to spotkanie, bo wracaliśmy do niego i było bardzo blisko – zaznaczył Grudzień.

Bardzo źle zaczął się jednak piąty set. Chińczycy szybko wyszli na prowadzenie 3:0, które wkrótce powiększyli do czterech punktów. Pęk z Grudniem odrobili dużą część strat i było 6:5 dla rywali, potem 7:6. Wówczas dwa

punkty zdobyli Chińczycy i zrobiło się 9:6, jednak kolejne dwa padły łupem naszych zawodników. Niestety, od stanu 9:8 punkty zdobywali już tylko rywale. Wynik 11:8 w ostatnim secie oznaczał dla Polaków brązowy medal (w tej dyscyplinie nie gra się o trzecie miejsce).

– Szkoda dwóch moich piłek forhendowych w piątym secie. Myślę, że one zaważyły na całym meczu, bo mogło być różnie – przyznał Piotr Grudzień.



Dwa medale jednego dnia

Natalia Partyka i Karolina Pęk zdobyły brązowy medal debła (WD20) w turnieju paratenisa stołowego.

Prawdziwy dreszczowiec Natalia Partyka i Karolina Pęk zafundowały kibicom w ćwierćfinale. Spotkały się w nim z Chinkami Hou Chunxiao i Xiong Guiyan.

– Dzisiejszy mecz to był istny horror – nie ukrywała tuż po meczu Natalia Partyka. – Myślę, że to słowo idealnie opisuje to, co się działo, bo było już 0:2 i 9:10, Chinki miały „meczówkę” i jedną nogą z Karoliną byłyśmy na aucie, ale cieszę się, że dałyśmy radę odwrócić losy tego spotkania. Od początku nie za dobrze się ta gra układała. Przyznam szczerze, że w pierwszym secie wyszłam trochę spięta. Dla Karoliny to już był trzeci mecz na igrzyskach, miała szansę troszeczkę się „rozegrać”, więc myślę,



że ona czuła się lepiej, a ja na początku popełniłam trochę łatwych błędów, gdzieś nam te dwa sety uciekły i musieliśmy gonić. Ale wierzyliśmy.

Faktycznie, pierwsze dwa sety wygrały Chinki, oba po 11:9. Trzeci udało się naszym zawodniczkom odwrócić na swoją korzyść, choć dopiero na przewagi 13:11. W kolejnym Polki były wyraźnie lepsze (11:2) i wyrównały stan setów na 2:2. Decydującą partię zaczęły mocno, od 3:0, wkrótce prowadziły 5:2, jednak Chinki zbliżyły się na 5:4. Polki nie dawały za wygraną, jednak co odskoczyły o parę punktów, to Chinki doganiały. Rywalki odrobiły nawet ze stanu 9:6 do 9:8, jednak to ostatecznie nasze zawodniczki wygrały piątą partię 11:9.

– Pierwszy set był nieco nerwowy – przyznała Karolina Pęk. – Natalia była troszeczkę zdenerwowana, bo to był jej pierwszy mecz na tych igrzyskach, ja już grałam wcześniejsze pojedynki, więc ten stres był trochę mniejszy. Ale wygrałyśmy trzeciego seta i już poczułam, że jesteśmy bardziej pewne siebie. Pojawiła się nadzieja, że wygramy ten mecz, ale do samego końca były nerwy i cieszę się, że wytrzymałyśmy i wygrałyśmy piątego seta.

Szalony dzień

Karolina Pęk mogła mieć wrażenie *déjà vu*.

– Powiedziałam Karolinie: „Słuchaj, kolejny mecz będziesz musiała wycisnąć z 0:2”. No i tak się stało – podsumowała Partyka.





Kolejny mecz, bo wcześniej tego samego dnia Karolina Pęk rozegrała... bardzo podobne spotkanie.

– To jest już mój drugi medal na tej imprezie – podkreśliła. – Rano z Piotrkim Grudniem wygraliśmy ćwierćfinał miksta, też 3:2 i 11:9 w ostatnim secie, teraz z Natalią Debel 3:2 i 11:9. Obydwa mecze były do siebie podobne, bo pierwsze sety przegrywaliśmy. Powiem szczerze, że dzisiejszy dzień jest dla mnie po prostu szalony.

Nie było gdzie zagrać

W półfinale nasze zawodniczki spotkały się z reprezentującymi Chińskie Tajpej Tian Shiao Wen i Lin Tzu Yu. Początek pierwszego seta był wyrównany, wkrótce jednak punktowały wyłącznie rywalki i zrobiło się 9:3. Polki starły się odrobić stratę, skończyło się jednak na wyniku 11:7.

Od początku drugiego seta także nieznacznie przeważały rywalki i w końcu wyszły na trzypunktowe prowadzenie 6:3. Polki zaczęły odrabiać straty i doprowadziły do stanu 6:5, a potem 7:6. Od tego momentu to jednak tylko rywalki zdobywały punkty. 11:6 i 2:0 w meczu.

W trzecim secie zaczęło się od 3:0 dla reprezentantek Chińskiego Tajpej. Polki próbowały dotrzymać im kroku, set zakończył się jednak wysokim zwycięstwem rywalk 11:4. Nasze zawodniczki nie awansowały do finału. Dla Pęk oznaczało to drugi tego dnia brązowy medal, a dla Partyki 11. krążek w paralimpijskiej kolekcji.

– Myślałam, że zdążę się ogarnąć, ale chyba to było wykonane tak w 50 procentach – przyznała po meczu



Karolina Pęk, która na odpoczynek po półfinale miksta miała zaledwie 1,5 godziny. – A najgorsze jest to, że moja gra „została” w grze mikstowej i „nie dojechała” do gry deblowej, bo obydwie jesteśmy leworęczne i poruszanie się jest troszeczkę inne. Zostały elementy z gry mikstowej, nie zdążyłam się chyba po prostu przestawić na debla w 100 procentach i wydaje mi się, że zagrałam troszeczkę słabiej.

Z kolei Natalia Partyka podkreśliła klasę rywali.

– Trzeba przyznać, że tajpejki były dzisiaj po prostu lepsze – zaznaczyła. – To nie jest tak, że my słabo serwowaliśmy czy odbieraliśmy, bo dobrze serwowaliśmy, całkiem nieźle odbieraliśmy, dostawaliśmy się do pierwszej piłki ataku, ale z tamtej strony one miały po prostu na wszystko odpowiedź, i to naprawdę z ogromną jakością. Myślałam sobie nawet, że nie mam gdzie zagrać, bo dziewczyny wszędzie są! Sprawdziłam wszystkie miejsca. Zagrałam bekhendem do forhendu, do środka i do bekhendu, ale zawsze przychodziła odpowiedź na bardzo wysokim poziomie.





Otowski czy ZŁOTOwski? Kamil z drugim złotym medalem igrzysk!

**Kamil Otowski po raz drugi został w Paryżu mistrzem
paralimpijskim w pływaniu! Tym razem na dystansie 50 m
stylem grzbietowym w klasie S1.**

– Moja trenerka z fizjoterapeutą sugerują mi, żebym zmienił nazwisko z Otowski na Złotowski. Muszę to rozważyć! – śmiał się po wyjściu z basenu Kamil.

Ale zaraz dodał, że drugie złoto było mu o wiele trudniej wywalczyć niż to pierwsze na 100 m dwa dni wcześniej.



– To był chyba najcięższy wyścig w moim życiu. Dziś nie było tak pięknie jak na 100 m, kiedy odsadziłem całą stawkę na pierwszych 50 metrach. Popełniłem błąd, który kosztował mnie stratę kilku sekund. Przy wejściu do wody gdzieś mi się tam dostała kropelka i nie mogłem ustabilizować oddechu. Pierwsze myśli były takie, że nie wiem, czy zdołam wystartować. Cały mental uciekł. Na szczęście fizjoterapeuta Oskar zdołał mnie uspokoić – opowiadał Kamil.

– Zobaczyłem, że z Kamilem jest coś nie tak, że wypadł z rytmu. Na szczęście znamy się już tak dobrze i nadajemy na tych samych falach, że wiedziałem, jak go szybko uspokoić – potwierdził Oskar Matecki-Owczarek.

Pełnia ulgi i pełnia szczęścia

Nasz reprezentant wysunął się na prowadzenie dość szybko. Już w połowie dystansu był lepszy od innych o długość ciała. Rywale mogli już tylko walczyć o srebro.

Otowski przyznał, że po pierwszym złotym medalu, w sobotę czuł się już rozluźniony i silny mentalnie.

– Ale jak widzicie, ta sielanka błyskawicznie może prysnąć. Dlatego kiedy dołynąłem na metę i zobaczyłem tablicę wyników, to była petarda! Wielka ulga. Zrobiłem to! Jestem podwójnym mistrzem paralimpijskim! Poczutem pełnię ulgi i pełnię szczęścia – mówił.







Dziennikarze dopytywali Kamila, czy skoro ma tak świetną passę w Paryżu, nie powinien dobrać sobie jeszcze paru stylów lub dystansów.

– Za dwa dni płynę na 200 m stylem dowolnym, ale w kategorii z zawodnikami sprawniejszymi ode mnie. Tam raczej będę walczył o wejście do finału niż o podium – stwierdził zawodnik.

Złapać byków na haka

Na koniec Otowski postanowił pozdrowić całą rodzinę rugby na wózkach, jest bowiem zawodnikiem reprezentacji Polski.

– Wiem, że mi kibicują i nie mogę się doczekać, kiedy będę mógł po porannym treningu w wodzie wsiąść na „taczkę” i, jak



to mówimy, „złapać paru byków na haka”, żeby się wkurzyli. Uwielbiam rugby na wózkach i nawet w wiosce paraliimpij-skiej zaczepiłem dwóch najlepszych na świecie – Francuzów, że za parę lat będę ich łapał na haka! – śmiał się Kamil.

I opowiadał, dlaczego rugby na wózkach jest dla niego takie ważne.

– Podobno ciężiej się przerzucić ze sportu indywidualnego na drużynowy niż odwrotnie. Ja potrzebowałem

rugby, żeby mój umysł mógł odpocząć od pływania. Bo to bardzo trudny, żmudny sport. Pod wodą jesteś cały czas sam ze sobą i ze swoimi myślami. Pływasz od ściany do ściany i nie masz do kogo otworzyć buzi, z kim zażartować. Nie masz jak się wyżyć – mówił.

Na razie Kamil Otowski cieszył się z drugiego złota w Paryżu i miał nadzieję, że oba krążki natchną pozostałych polskich zawodników różnych dyscyplin do sukcesów. Tak też się stało...



Złoty polski debel. Chojnowski z Grudniem triumfują w Paryżu

Patryk Chojnowski i Piotr Grudzień zdobyli złoty medal w deblu (MD18) podczas igrzysk paralimpijskich w Paryżu. W drodze do zwycięstwa pokonali m.in. dwie pary z Chin.

Najpierw w 1/8 finału wygrali 3:1 (12:14, 11:7, 11:9, 11:0) z japońską parą Mahiro Funayama/Katsuyoshi Yagi. Następnie w ćwierćfinale także 3:1 pokonali debel ze Szwecji Emil Andersson/Daniel Gustaffson. Polacy przegrali na przewagi tylko drugiego seta (10:12), pozostałe wygrali do 7, 3 i 4. W decydującej, czwartej partii nasi zawodnicy wyszli na kilku-punktowe prowadzenie, którego nie oddali już do końca.

Idziemy po więcej

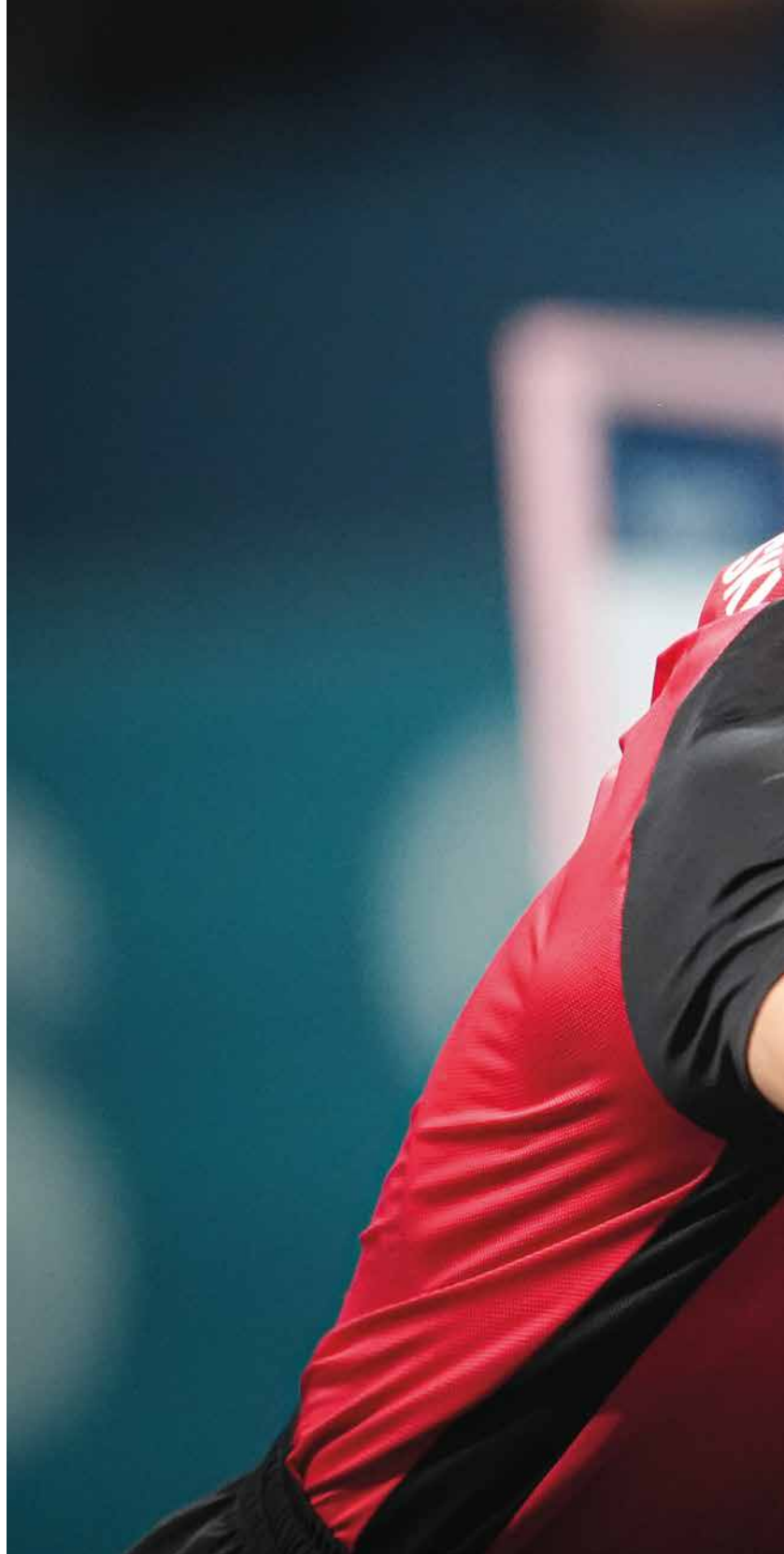
W półfinale Polacy stanęli do pojedynku z chińską parą Lian Hao/Zhao Shuai. Pierwszy set był bardzo wyrównany, przez co doszło do gry na przewagi. W tej fazie długo był punkt za punkt. W końcu jednak to Polacy okazali się lepsi, zwyciężając 15:13.

Na początku drugiego seta zarysowała się przewaga Chińczyków. W krótkim czasie zrobiło się 2:5, potem 3:7. Wtedy Polacy zaczęli jednak gonić wynik i doprowadzili do stanu 7:8, potem 8:9. Niestety, dwa ostatnie punkty zdobyli rywale i nasi zawodnicy przegrali 8:11.

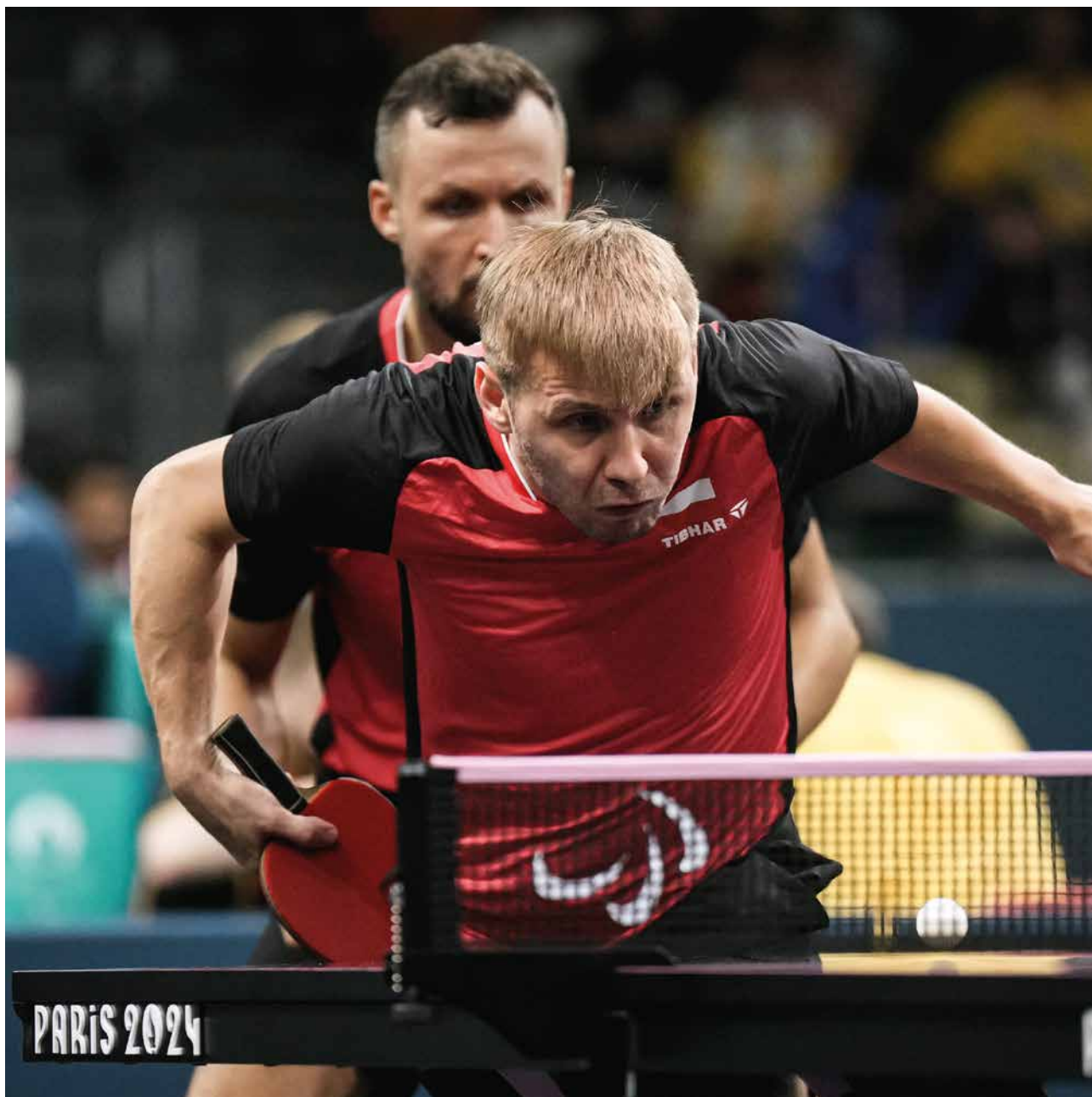
Trzeciego seta to Polacy zaczęli od prowadzenia 3:0, rywale szybko jednak wyrównali. Nasi znów odskoczyli na 6:4, Chińczycy ponownie doprowadzili do remisu. Od tego momentu to jednak Chojnowski z Grudniem dominowali, zwyciężając ostatecznie 11:8.

Polacy z impetem rozpoczęli czwarty set. Nie trwało długo, gdy prowadzili już 6:0. Chińczycy odrobili dwa punkty, kolejne dwa zdobyli jednak nasi tenisiści. Wkrótce udało się doprowadzić do stanu 10:5, na zdobycie decydującego punktu trzeba było jednak poczekać. Skończyło się na 11:7, można było odetchnąć i cieszyć się z awansu do niedzielnego finału.

– Pierwszy, szczęśliwy set wygrany... Chcieliśmy go wygrać, żeby nie pozwolić otworzyć dobrej gry Chińczykom, no i myślę, że to ten pierwszy set zdecydował – stwierdził Patryk Chojnowski. – Gramy coraz lepiej, im bliżej finału, tym jesteśmy w lepszej formie, i to cieszy.









– Cieszymy się, bo wydaje się, że nie byliśmy faworytami w tym meczu, a udało się pokonać naprawdę bardzo dobrą parę z Chin – dodał Piotr Grudzień. – Idziemy po więcej i koncentrujemy się na jutrzejszym finale.

Dramatyczne boje

W finale Chojnowski i Grudzień zmierzyli się z kolejną chińską parą Liu Chaodong/Zhao Yiqing.

– Wynik 3:0 nie odzwierciedla tego, co się działo przy stole – zastrzegął po meczu Patryk Chojnowski.

Rzeczywiście, pierwszy set zaczął się od prowadzenia Chińczyków 3:0, potem, 4:1 i 5:2. Polacy wyrównali do stanu 6:6, niestety rywale odskoczyli na 9:7. Chojnowski z Grudniem zdołali jednak wyrównać, a nawet wyjść na jednopunktowe prowadzenie. Rywale nie ustępowali, za wszelką cenę chcieli odwrócić losy tego seta. Dostali nawet żółtą kartkę za kłótnię z sędzią, gdy uważali, że piłka dotknęła stołu, a arbiter tego nie widział. Doprowadzili do gry na przewagi, jednak ostatecznie to nasi reprezentanci wygrali tę grę nerwów 13:11.

– Pierwszy set wygramyśmy po dramatycznych bojach – przyznał Patryk Chojnowski. – Chińczycy prowadzili dosyć



wysoko w końcówce, udało nam się to przetrwać i myślę, że to im podcięło skrzydła, a nas napędziło do tego, żeby grać jeszcze lepiej, pewniej i bardziej zdecydowanie.

W drugim secie to nasi zaczęli od wyniku 3:1 i przez długi czas utrzymywali prowadzenie. Chińczycy byli blisko, o punkt lub dwa z tyłu. Chojnowski z Grudniem odskoczyli jednak i zrobiło się 10:5. Długo trzeba było czekać na decydujący punkt. Gdy Chińczycy doprowadzili do stanu 10:8, Polacy wzięli czas. Udało się ochłonąć i set zakończył się wynikiem 11:8.

Każdy set nerwowy

Na początku trzeciego seta zarysowała się delikatna przewaga Chińczyków, Polacy wyrównali jednak do stanu 4:4 i rozpoczęła się gra punkt za punkt. Trwała do wyniku 7:7. Ostatnie cztery punkty padły łupem Chojnowskiego i Grudnia, którzy zdobyli w ten sposób złoty medal igrzysk!

– Faktycznie, wynik nie odzwierciedla przebiegu meczu na stole – potwierdził Piotr Grudzień. – Tak się tylko wydaje, że 3:0 oznacza, że było łatwo. Nie było, bo każdy set był wyrównany, każdy był nerwowy i cieszymy się, że każdy set był też na naszą korzyść.

Co ważne, Polacy, przy aplauzie publiczności, wygrywali długie wymiany.

– Przed meczem rozmawialiśmy o tym, żeby nie otwierać gry, grać krótko przy siatce i pozwolić Chińczykom

popępniać błędy – przyznał Patryk Chojnowski. – Nie planowaliśmy tych długich wymian, one wychodzą podczas akcji i naprawdę byłem zaskoczony, bo kilka było fajnych, ładnych dla oka. Jest to miłe do oglądania, ale taktyka była taka, żeby nie podpalać się, nie zaczynać samemu agresywnie, trochę ich wyczekać.

– Chińczycy mają to do siebie, że jeżeli się pchamy strasznie do ataku, to oni to wykorzystują – potwierdził Piotr Grudzień. – My graliśmy spokojnie, bez pośpiechu i wydaje mi się, że to też było kluczem do zwycięstwa, żeby nie spieszyć się, grać swoje piłki dokładnie, z dobrą jakością na stół – i to był klucz do sukcesu.

Fenomenalni kibice

Nasi zawodnicy nie mogli się nachwalić panującej podczas igrzysk atmosfery.

– Moim zdaniem Paryż przebił wszystkie inne imprezy tenisowe – przyznał Patryk Chojnowski. – Cały czas jest full kibiców, ich doping, to, jak się zachowują... No fenomenalnie jest na sali tenisowej.

– Wczoraj też otrzymaliśmy ogromne wsparcie z trybun – dodał Piotr Grudzień. – To naprawdę cieszy, że kibice przychodzą oglądać sport osób niepełnosprawnych, bo to też jest dla nas ważne. To też jest takie trochę docenienie nas. To jest ciekawy sport – i to pokazuje, że możemy stwarzać świetne show dla kibiców, a oni są z tego zadowoleni, bo widać to po ich reakcjach. Cieszy nas to bardzo!



Śmierć, podatki, srebrny medal Lucyny Kornobys na igrzyskach

Lucyna Kornobys została wicemistrzynią paralimpijską w pchnięciu kulą w klasie F34. Polka uzyskała swój najlepszy wynik w tym sezonie – 8,33 m! To jej trzeci srebrny medal na trzech kolejnych igrzyskach – po Rio i Tokio.

Obserwujący starty Lucyny Kornobys mieli prawo poczuć déjà vu.

Znów zdobyła srebrny medal igrzysk.

Znów lepsza od Polki okazała się jedynie Chinka Zou Lijuan, rekordzistka świata, która w Paryżu jako jedyna przekroczyła magiczną granicę dziewięciu metrów (9,14 m).



Allianz 
KORNORUS
PARIS

Znów przed zawodami zwizualizowała sobie cały konkurs, żeby niczym nie dać się zaskoczyć i podczas startu robić wszystko mechanicznie („to bardzo ważne, żeby sobie wszystko w głowie dobrze poukładać. To dodaje pewności siebie. Pomogła mi też wczorajsza wizyta rodziny, siostry”).

Znów po zawodach zapowiedziała, że tak jak poprzednio, także ten medal paralimpijski odda na cele charytatywne („a po co mam medale trzymać w szafce, niech idą w świat zrobić coś dobrego! Niech przyniosą komuś choć drobną cząstkę tej pozytywnej energii, jaka była mi dana, to będę się miała z czego cieszyć”).

I znów po konkursie pokazała dziennikarzom instrukcję, jaką wypisała na plastrze przyklejonym do lewego przedramienia.

Instrukcja zdobycia medalu

– „Od prawej nogi” – czyli żeby na początku pochylać się do prawej nogi. „Patrz w górę”, „lewa ręka skręcona”, „napięty brzuch” i wreszcie: „cała moc w przód”! Przyklejam go na wszelki wypadek. Niby to wszystko wiem, mam wdrukowane. Ale jakby tak nagle ogarnęło mnie zaćmienie i nie wiedziałabym, co robić już tam na siedzisku, prawie na środku stadionu, to mam gdzie zerknąć po ratunek – tłumaczyła.

Kornobys przyznała, że choć Chinka z takimi wynikami była poza zasięgiem, nie jest do końca zadowolona ze swoich prób.

– Może gdyby nie problem z zatokami, z którymi walczę od trzech dni, i ciekący nos, byłoby jeszcze lepiej. Po pierwszym pchnięciu trochę się wystraszyłam, że będzie źle i musiałam przemówić do siebie w paru ostrych słowach, które nie nadają się do cytowania. Czasami to na mnie działa i podziałało – mówiła. – Pozytywnie podziałało na mnie też niesamowity spokój mojego trenera, Michała Mossonia. Zapewnił mnie, że wszystko jest git, że będzie dobrze wszystko. Tego mi było potrzeba.

Marzenie o złocie

– Marzy mi się to złoto – przyznała – ale ciężko będzie dogonić Chinkę Zou, a już się pojawiła jej nowa rodaczka, która nas naciska. Ale nie mam zamiaru się poddać, będę jeszcze więcej żelastwa przerzucać na treningach i zobaczymy. Mam zamiar sprawić, że Los Angeles 2028 będzie moje!

Dziennikarze stwierdzili, że już dopisują do osiągnięć polskiej ekipy w LA srebro Lucyny, zgodnie z zasadą, że pewne w życiu są tylko: „śmierć, podatki, srebrny medal Lucyny Kornobys na igrzyskach”.

– Tak naprawdę medal nigdy nie jest pewny, dopóki nie zawiśnie na szyi. Ja nauczyłam się nigdy nie zakładać sobie medalu przed zawodami, bo mam ogromny szacunek do rywalek. Wiem, jak ciężko każda z nas pracuje na treningach – mówiła Kornobys.

I przypomniała, ile w Paryżu było protestów i zmian medalistów już dawno po zawodach.



– W naszym konkursie odkąd startuję chyba ani razu nie było protestu. Przynajmniej sobie nie przypominam. Natomiast powiem szczerze, że sędziowie powinni reagować natychmiast, już podczas zawodów. Jak ktoś np. odrywa tyłek od siedziska, dyskwalifikować go już na stadionie. A nie, że zawodnik cieszy się z medalu, pozuje z flagą, słucha hymnu i godziny później żegna się z tym wszystkim. A ktoś, komu nie dane było przeżyć tych wzruszeń, dostaje medal do pokoju – to bym zmieniła w lekkoatletyce – mówiła.

Dedykacja dla trenera

Na koniec podkreśliła, że srebrny medal pragnie zdedykować swemu trenerowi, Michałowi Mossoniowi.

– Tylko on wie, jak wiele pracy i trudu kosztował mnie ten medal. Współpraca ze mną to 13 lat harówki. Z roku na rok ulepszamy technikę pchania, żeby ten tyłek się nie podnosił, żeby nie spinęła się tak mocno, bo odrywają się przepukliny i nie jestem w stanie funkcjonować,

żebym wykonywała coraz lepsze ruchy. To srebro to jego wielka zasługa – mówiła Kornobys.

Michał Mossoń przyznał skromnie, że praca z taką zawodniczką, jak Lucyna, która wie, czego chce i oddaje serce na każdym treningu, to sama przyjemność – i efekty muszą przyjść.

– Z kimś tak świadomym własnego celu i tak gotowym do poświęcenia łatwo się rozwijać, udoskonalać technikę. Do tego udało nam się dołożyć fajną współpracę z psychologiem. Naszą ekipę wzmocnili świetni fizjoterapeuci. Do tego medalu tak naprawdę wiele osób dołożyło cegiełkę – stwierdził Michał Mossoń.

Lucyna Kornobys już zapowiedziała walkę o złoty medal na igrzyskach za cztery lata w Los Angeles. Czy jest w stanie dogonić Chinkę i przełamać barierę dziewięciu metrów?

– Jeżeli tylko zdrowie jej na to pozwoli, to jak najbardziej! Wszystko już mamy dopięte na najbliższe dwa lata startów i treningów. A później zobaczymy. Opracowujemy założenia, które jeśli okażą się trafione w punkt, to Lucyna będzie mogła odzyskać rekord świata, który zabrała jej Chinka. Już przed igrzyskami z pozycji bez „zabrania”, czyli bez wychylenia się, bez niczego pchała osiem metrów. Ale nie chcę niczego przesądzać, bo przecież przez cztery lata mogą się pojawić nowe zawodniczki. Wiem tylko, że Lucy walki nie odpuści – podsumował trener Mossoń.





Brąz w debiucie. Historyczny medal Marka Dobrowolskiego

Marek Dobrowolski wywalczył historyczny, pierwszy dla Polski medal „karabinowy” na igrzyskach paralimpijskich. We wtorek, 3 września 2024 r., zdobył brąz w konkurencji R7 50 m karabin dowolny 3 postawy mężczyzn SH1.

– Nie wierzyłem w to – mówił Marek Dobrowolski o chwili, w której dowiedział się, że ma podium. – I dalej w to nie wierzę, że w debiucie na igrzyskach można zdobyć medal.



Cały na biało-czarno

Na olimpijskiej strzelnicy w Châteauroux, dość daleko od Paryża, Polacy kończyli do tej pory swoje występy na kwalifikacjach, czasem bywało blisko, a w jedynym do dziś finale Szymon Sowiński nie obronił srebra z Tokio, kończąc zawody na szóstym miejscu – wysokim, zresztą każdy finał igrzysk to osiągnięcie samo w sobie, ale jednak poza strefą medalową.

I wtedy pojawił się on, debiutujący na igrzyskach, Marek Dobrowolski. Cały na biało, a właściwie biało-czarno, bo w takiej kurtce strzeleckiej startuje. I to jak! W porannych kwalifikacjach był siódmy z wynikiem 1158 punktów (w jednej z serii trafił same dziesiątki).

– Konkurencję kwalifikacyjną Marek strzelał bardzo dobrze – zauważył Marek Marucha, trener kadry

parastrzeleckiej. – Kilka strzałów było oczywiście słabszych, to nie jest jego wymarzony rezultat, bo stać go na więcej, ale strzelił bardzo dobry wynik.

Wygrane pit stopy

W ośmioosobowym finale za rywali miał świetnych strzelców, w tym zwycięzców i medalistów igrzysk i mistrzostw świata. Jednak nazwisko Dobrowolski też już wiele znaczy. Choć nasz reprezentant ma zaledwie 26 lat, w tej konkurencji jest tegorocznym mistrzem Europy i piątym zawodnikiem ubiegłorocznych mistrzostw świata. A przecież w finale każdy zaczyna strzelanie od zera.

Początkowo Dobrowolski zajmował ostatnie miejsce. Po pierwszej postawie awansował na pozycję piątą, a przed ostatnią postawą wyszedł na prowadzenie.



– Zawsze mówimy, że ostatnia postawa, stojąca, prawdę ci powie, bo jest i ostatnia, i najbardziej niestabilna, najbardziej się wtedy karabin może ruszać – tłumaczył Marek Marucha.

Trener podkreślił, że wspólnie z zawodnikiem bardzo szybko zmieniali postawę. Dwukrotnie byli najszybsi w całej stawce.

– Wygrałem obydwie zmiany postawy – mówił z dumą trener. – Bo to jest tak, jak w Formule 1, jak zjeżdża samochód do pit stopu, to jeśli zmienisz opony w 3 sekundy, to wygrasz wyścig, a jak w 2 minuty, to już jest po wyścigu.

Niby w konkurencji R7 wszyscy mają na to tyle samo czasu (7 i 9 minut), ale im szybciej się to robi, tym lepiej dla zawodnika, który może oddać więcej próbnych strzałów i uspokoić się. Jest to też gra psychologiczna, bo bywa, że ci, którzy jeszcze postawy nie zmienili, pośpieszają trenerów i zaczynają się denerwować.

Prezent dla trenera

W ostatniej postawie po pierwszej serii Marek Dobrowolski był trzeci, po drugiej utrzymał tę pozycję, a odpadli ósmy Andrij Doroszenko z Ukrainy i siódmy Francuz Jean-Louis Michaud.

– Staram się nie obserwować wyniku, bo tak naprawdę muszę wykonać swoją pracę – mówił Dobrowolski. – Wykonana praca to jest potem wynik na tarczy. Dopiero przy eliminacji pierwszych dwóch zawodników pojawiły

się myśli, że jednak jest to możliwe, że to się może stać. Wtedy po prostu chciałem utrzymać swój poziom, żeby dowiedzieć to, na co pracowałem tyle lat.

Na szczęście ta myśl nie skrępowwała mu ruchów. Wciąż strzelał pewnie. Zaskakująco szybko, na szóstym miejscu, zakończył zawody obrońca tytułu, Abdulla Sultan Alaryani ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

– Jak się Marek wbił do piątego miejsca, to już mówiłem, że będzie dobrze – przyznał trener Marucha.

Na piątym miejscu zakończył zawody młody Węgier Csaba Rescsik, a tymczasem Polak stracił drugą pozycję na rzecz Chińczyka Donga Chao. Następny strzał Dobrowolski trafił słabiej niż ścigający go Duńczyk Jens Frimann, ale wystarczająco dobrze, by utrzymać się w strefie medalowej. A więc jest co najmniej brąz!

Mało tego, całkiem blisko było srebro, gdy nasz zawodnik trafił 10,2, a Chińczyk 8,8. To było jednak minimalnie zbyt mało, by odrobić stratę i Dobrowolski zakończył zawody na trzecim miejscu. Chińczyk był ostatecznie drugi, a złoto zdobył Koreańczyk Park Jin-ho, ustanawiając nowy rekord paralimpijski (454,6).

– Marek zaczął bardzo dobrze strzelać końcówkę klęczącej postawy, leżąca postawa mu bardzo ładnie wyszła, no i stojącą zaczął też doskonale – podsumował trener Marucha. – Jesteśmy bardzo zadowoleni. To jest historyczny medal „karabinowy”, bo w karabinie paralimpijskim nie było jeszcze żadnego. Dodam, że jutro mam urodziny i to jest taki fajny prezent.





Spróbować, żeby nie żałować

Marek Dobrowolski ma 26 lat, strzelectwo trenuje w Legii Warszawa od końca 2017 roku.

– Od momentu, jak usiadłem na wózek, była taka decyzja, że nie ma co siedzieć w domu i że zaczynam coś trenować – wspominał. – A że sport można było traktować na początku jako chyba najlepszą rehabilitację, to przewinęły się w moim życiu pływanie, lekkoatletyka, koszykówka, crossfit, była też przygoda z biegami ulicznymi.

Strzelectwo znalazło się w jego życiu przez przypadek. Któregoś razu widzem jednego z meczów w koszykówkę na wózkach z jego udziałem był Krzysztof Głombowicz, komentator sportowy, działacz, konferansjer, szeroko znany nie tylko w świecie sportu paralimpijskiego. Widział, że młody zawodnik trochę się wypalił i traci serce do tej dyscypliny.

– Tak luźno rzucił: a może spróbuj strzelectwa? Wtedy na stronie Startu udało się wyszukać, że w Warszawie jest jakaś sekcja. Był numer, zadzwoniłem... i pojawiłem się w Paryżu – śmiał się Marek Dobrowolski.

Wzorem jest dla niego Waldemar Andruszkiewicz, uczestnik igrzysk paralimpijskich w latach 2000-2008.

– On dłużej trenuje, niż ja żyję – mówił z uśmiechem Dobrowolski.

Mniej mu do śmiechu, gdy opowiada o tym, że dla sportu poświęcił swoje życie prywatne. Kiedy miałby mieć czas na życie towarzyskie, skoro rano musi wstawać na trening albo zawody? Uważa jednak, że mimo wszystko warto.

– Warto spróbować, żeby później czegoś nie żałować – podkreślił.

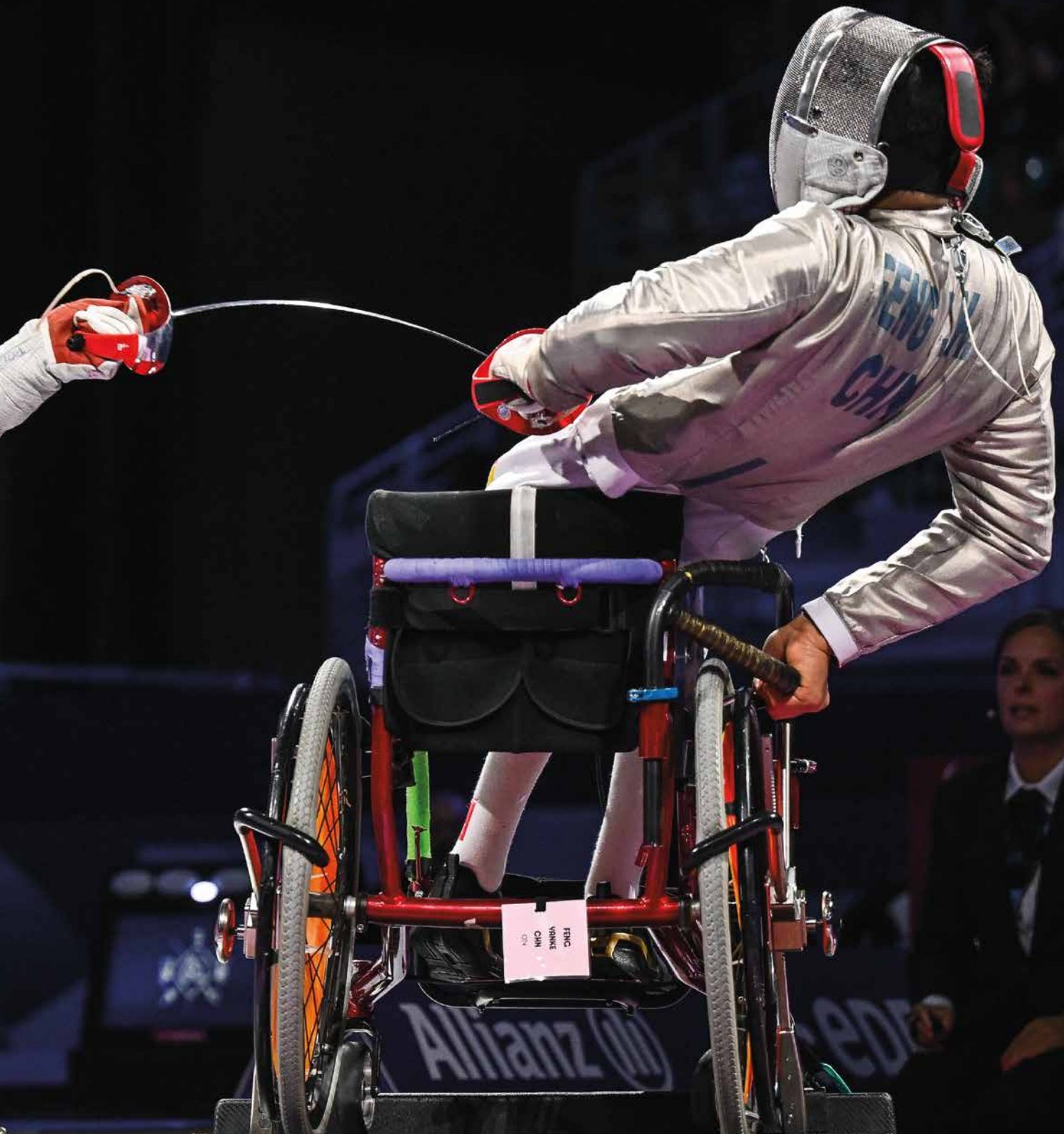


Michał Dąbrowski wicemistrzem szabli! „Heroiczny wyczyn”

Michał Dąbrowski zdobył srebrny medal w szabli (kat. B) w turnieju paraszermierki na igrzyskach w Paryżu. Wcześniej, w półfinale, pokonał swego przyjaciela, Adriana Castro, który ostatecznie zajął czwarte miejsce.

– 14:15 z mistrzem paralimpijskim z Tokio! Tylko że ten jego złoty medal nie miał dziś znaczenia. Miałem go już. Została ostatnia akcja. Wiedziałem, co zrobi i, kurde, nie wyszło. Nie zdążyłem go złapać w tym kluczowym momencie. Szkoda... Na ten moment bardziej przeżywam tę ostatnią nieudaną akcję, niż zdobycie srebra – mówił na gorąco Michał Dąbrowski.





W finale szabli kat. B minimalnie przegrał bowiem z Chińczykiem Fengiem Yanke.

– To był fantastyczny pojedynek na najwyższym poziomie. Niewątpliwie trzeba mieć nerwy ze stali, jak się walczy stalą – i Michał pokazał fantastyczny mental. Zabrakło mu trochę szczęścia i może dwóch centymetrów przy tym ostatnim natarciu. Ale trzeba przyznać, że wytrzymał do końca i walczył jak równy z równym z mistrzem paralimpijskim z Tokio! Nie przestraszył się go, nie dał przytłoczyć stawce – mówił Michał Morys, trener główny kadry szermierki na wózkach. – Ten srebrny medal to absolutnie olbrzymie osiągnięcie Michała. Heroiczny wyczyn, biorąc pod uwagę sytuację, jaka go spotkała w ostatnich miesiącach. Przecież toczy walkę z nowotworem, bierze chemioterapię. Tym występem zasługuje na absolutny szacunek – dodał Morys.

Chodzi o nowotwór przewodów żółciowych wewnątrz wątrobowych, który zdiagnozowano u Michała Dąbrowskiego w listopadzie ubiegłego roku. Natychmiast poddano go chemioterapii. By mieć szansę na wyleczenie, zawodnik zbiera na nierefundowany lek (koszt jednorazowego wlewu wynosi 20 250 zł, zatem całkowity koszt leczenia to 850 000 zł). Zbiera, a właściwie zbierał, bo m.in. sukcesy w Paryżu zwróciły uwagę społeczeństwa i dzięki wpłatom podczas igrzysk na łączną kwotę kilkuset tysięcy złotych internetowa zbiórka zakończyła się sukcesem.

– Dopiero teraz, gdy schodzą emocje, dociera do mnie, co zrobiłem. Niby każdy przyjeżdżając na igrzyska liczy na sukces, ale – szczerze – kiedy dotarłem do Paryża i zobaczyłem konkurencję, zdałem sobie sprawę, z czym się







mierzę. I naprawdę się bałem, że nic tu nie ugram – opowiadał Dąbrowski. – Więc już po zwycięstwie z Adrianem, gdy uświadomiłem sobie, że wrócę z Paryża z medalem, troszeczkę się rozkleiłem. Bo naprawdę ten rok był dla mnie tragiczny. Teraz jest dużo lepiej, bo lek naprawdę pomaga. Leczenie naprawdę zadziałało. Bez niego nie byłoby mnie tutaj. Jestem bardzo wdzięczny wszystkim, którzy mnie wspierali. Mojej kochanej żonie, która mi tak bardzo pomogła. Prezesowi Polskiego Komitetu Paralimpijskiego, Łukaszowi Szelidze, który wsparł zbiórkę na lek. Wszystkim osobom, które pomagały promować zbiórkę i wszystkim, które się w nią włączyły.

Dwa marzenia

Na wsparcie bliskich może liczyć od zawsze. Tak jak wtedy, gdy 10 lat temu świat zawalił mu się po raz pierwszy. Wraz z teściem kładł dach na domku na działce. Poślizgnął się i spadł z małej wysokości, ale tak niefortunnie, że złamał kręgosłup i poważnie uszkodził rdzeń kręgowy.

Po długiej, żmudnej pracy odzyskał część sprawności, ale musi poruszać się na wózku.

– Wózek inwalidzki nie przeszkodził mi w byciu mężem, tatą Jasia i Małgosi, przyjacielem oraz otworzył mi nowe możliwości – mówił. Ale, jak podkreślił, najpierw to żona Basia uratowała mu wtedy życie. – Nie zostawiła mnie, a to nie jest wcale oczywiste. Motywowała mnie, żebym walczył o siebie, zamiast siedzieć całymi dniami w domu.

To Basia zaprowadziła go na pierwszy trening szermierki na wózkach, której nigdy nie widział na oczy. Szermierka miała być formą rehabilitacji, a stała się pasją, która zawiodła Michała do kadry narodowej, pozwoliła zdobywać medale mistrzostw świata i Europy, wreszcie otrzymać nominację w Plebiscycie na Sportowca Roku #Guttmany2023.

– Basia uratowała mnie znów po diagnozie nowotworu. Nie pozwoliła się załamać na wieść, że jest nieoperacyjny. Od razu wygoogłała w internecie odpowiedniego lekarza. I każdego dnia daje mi siłę do walki. Jej dedykuję ten medal. I wszystkim, którzy mnie wspierają. I rozpowszechniając zbiórkę, i wplacając na nią... – podkreślał. – Jedno marzenie spełniłem – zdobyć medal paralimpijski. Drugie to zobaczyć, jak moje dzieci kończą 18 lat. Będę walczyć.



Kinga Drózdź zdobywa srebro i odgania demony z Tokio

**Niedługo po Michale Dąbrowskim srebrny medal igrzysk
w Paryżu zdobyła Kinga Drózdź. W turnieju szabli
kat. A przegrała tylko finał.**

Kinga Drózdź 3 września stoczyła ostatnią walkę wieczoru. Finałowy pojedynek rozpoczął się grubo po godz. 23. Niestety, nie dała rady Chince Gu Haiyan, przegrywając 10:15.

Wcześniej, w 1/8 finału, Drózdź pewnie pokonała 15:6 inną zawodniczkę z Chin, Zou Xufeng, a w ćwierćfinale nie dała większych szans Węgierce Amarilli Veres – pojedynek zakończyła wynikiem 15:4.





CU
HANJUN
CHUN
CHN

OMEGA
KINGO

CHINA

TOYOTA





Z kolei półfinał to był świetny i dramatyczny zarazem pojedynek z Węgierką Evą Hajmasi. Walka była niezwykle wyrównana, na początku to jednak rywalka dwukrotnie wychodziła na dwupunktowe prowadzenie. Dróżdź odrabiała straty, przez moment nawet prowadziła 6:5, za chwilę to jednak Hajmasi zdobyła kolejne trzy punkty. Polka wyrównała i do stanu 12:12 żadna z zawodniczek nie wypracowała znaczącej przewagi. Końcówka należała jednak do naszej reprezentantki, która ostatecznie wygrała 15:12.

Ucieczka spod topora

Eva Hajmasi to ta sama zawodniczka, przez którą na poprzednich igrzyskach w Tokio Dróżdź zakończyła turniej szabli już na ćwierćfinale. Porażka zaledwie jednym trafieniem (14:15) była bardzo bolesna. W Paryżu przyszedł czas na rewanż.

– Uciekłam spod topora, odegnałam demony Tokio. Pomogło to, nad czym pracowałam przez ostatnie trzy lata, czyli nad mentalem. Mam medal i jestem przeszczęśliwa! Ciężko mi opanować emocje – mówiła Polka.

Bardziej wyważony był trener Marek Gniewkowski.

– Walka w półfinale wyglądała na bardziej dramatyczną, niż była – komentował. – Kinga wygrała zasłużenie i wygrałaby dużo wyżej, gdyby skład sędziowski był bardziej... łaskawy, delikatnie mówiąc. Wszelkie wątpliwości były rozpatrywane na korzyść Węgierki. Ale mamy finał, to najważniejsze.



W finale z Chinką Gu Drózdź nie miała łatwo. Choć na początku pojedynkę był wyrównany, to dość szybko rywalka wyszła na prowadzenie, którego nie oddała do końca.

– Chinki to są najtrudniejsze rywalki. Miałam szczęście, że drabinka tak się ułożyła, że tę najsilniejszą dostałam dopiero w finale – podsumowała Kinga Drózdź, czyli wicemistrzyni paraliimpijska z Paryża.





Półcyborg na rowerze. Zbigniew Maciejewski z brązowym medalem

Zbigniew Maciejewski zdobył brązowy medal w kolarskiej „czasówce” (C1). „Uczucia mam mieszane – i szczęście, i trochę rozczarowanie” – zaznaczył. Trzeba jednak przyznać, że spora część tego medalu to zasługa lekarzy i inżynierów.

Uczucia mieszane głównie dlatego, że do Niemca Michaela Teubera, który zdobył srebro, zabrakło mu zaledwie 0,8 sek. Przy łącznym czasie 21 minut 18 sekund i 94 setnych na trasie o długości 14,2 km to tyle, co nic. Od obu szybszy o 38 sekund był Hiszpan Ricardo Ten Argiles.

Trener w słuchawce

Sam występ Maciejewski pamięta dość słabo. Właściwie to wykonywał komendy, nadawane przez słuchawkę przez trenera Grzegorza Drejgiera, który jechał za nim w samochodzie, a opracowane wcześniej przez Mateusza Wyszyńskiego, osobistego trenera Maciejewskiego.

– Ja niewiele widzę, ja po prostu muszę bardzo mocno trzymać równą prędkość, równą moc, a w słuchawce słyszę komendy. Opracowane są przez trenera praktycznie każdy zakręt, każda studzienka. To jest praca zespołowa – podkreślił zawodnik. – Uczyłem się przez dwa dni trasy, więc pamiętam charakterystyczne punkty, pamiętam migające pasy, bardzo trudne zakręty, ponieważ trasa była mocno techniczna, kilka rond, które trzeba było wytrzymać psychicznie, bo to jest najważniejsze. Zdecydowanie pamiętam takie podniesione przejścia dla pieszych à la śpiący policjant, bo to jest ciężki element.

Zakładany plan udało się jednak zrealizować w stu procentach.

– Może mam do siebie trochę żalu o te 0,8 sekundy, ale zrealizowaliśmy plan i tak naprawdę myślę, że jak na mój stan zdrowia to jest to, co mogliśmy zrobić i rzeczywiście jest OK – stwierdził Maciejewski. – Trener jest zadowolony, więc zawodnik też. A z medalu jesteśmy szczęśliwi. Miałem takie koleje losu i tyle razy właściwie zaczynałem prawie od zera, że to jest rewelacja! Nareszcie!

Kręgosłup jak domino

Jego stan zdrowia to skutek wypadku samochodowego z 1997 r., spowodowanego przez pijanego kierowcę. Kręgosłup uszkodzony został tak pechowo, że następuje jego stała degradacja.

– To jest po prostu domino – zaznaczył Zbigniew Maciejewski. – W pierwszej kolejności był wypadek, później poprawka operacji, potem rozwijały się blizny, które powodowały ucisk na rdzeń kręgowy i powolną degradację. Trzeba było usunąć blizny, ale okazało się, że wypadł na kolejnym poziomie dysk, to trzeba było usunąć i wstawić implanty. Po implantach trzeba było zrobić stabilizację, później trzeba było przedłużyć, potem znowu były blizny po tamtych operacjach, a później była wegetacja i permanentny ból przez wiele lat. Uratował mnie postęp medycyny, czyli elektronika, która zastępuje mi podłączenie tramalu czy morfiny na stałe. Bez niego nie jestem w stanie funkcjonować. Jestem półcyborgiem.

Zbigniew ma wszczepiony stymulator rdzenia kręgowego, który znacząco zmniejsza ból.

– Stymulator blokuje impulsy bólowe, a także... pozwala głowie pamiętać, że mam kończyny, ponieważ jak stymulator przestaje działać, to zapominam, że mam nogi – mówił z uśmiechem. – Zaczynam się potykać, uderzam się. Chodzi o to, że głowa nie pamięta, że w przestrzeni jest noga. Czyli nie uderzam o coś, ale wielokrotnie na przykład z całej siły waliłem w nogę drzwiami, bo nie



rejestrwałem, że ją tam postawiłem. To jest szokujące. Science fiction! Ale to jest też cudowne. Bez stymulatora bliżej byłem myślenia o eutanazji niż o medalu.

Rower, czyli życie

Niestety, inżynierowie i lekarze nie przewidzieli, że ktoś może prowadzić inny niż – jak to zwykle w szpitalnych wypisach brzmi – „oszczędny tryb życia”. W przypadku Maciejewskiego lekarze już się nawet nie pukają w czoło, że człowiek z takim stanem kręgosłupa uprawia wyczynowy sport. Przyzwyczaili się. Zbigniew przeszedł łącznie kilkanaście operacji. Wchodzi do szpitala jak do domu. Po tych wszystkich operacjach rower nie jest tylko sprzętem do uprawiania sportu. Początkowo służył rehabilitacji, a do dziś Zbigniew używa go po prostu do przemieszczania się.

– Jestem w takiej w fazie przejściowej i nie mogę chodzić daleko, mam „krótki zasięg”, a z drugiej strony na wózek jeszcze jest za wcześnie – tłumaczył. – Ja się po prostu poruszam rowerem, bo oprócz tego, że na nim startuję, to nawet kilka bloków dalej do piekarni jadę rowerem, tylko takim miejskim, z koszykiem. Bo nie jestem w stanie przejść. Powiedzmy, że 500-600 metrów to jest dla mnie maksymalny zasięg, bo tyle mniej więcej mam do szkoły, gdy odprowadzam młodszą córkę – gdy czasami bywam w domu. Muszę potem usiąść na ławce. To jest po prostu bezwład, układ nerwowy jest już tak nadwężony, że nie pozwala mi na więcej. Fachowo nazywa się to: zmęczenie ośrodkowe albo przebodźcowanie. A mówiąc wprost: nogi odmawiają posłuszeństwa.







Na rowerze ten efekt nie występuje. Korpus nie obciąża nóg i choć nie wszystko w nich działa, mogą kręcić pedałami.

Zbigniew zaczął nimi kręcić z grupą znajomych – od turystyki rowerowej, potem zaczęły się starty w zawodach rowerów MTB. Przez przypadek dowiedział się, że parakolarstwo to nie tylko handbike lub tandem i przesiadł się na rower szosowy. Do dziś nie lubi wspominać pierwszego występu w zawodach pucharu świata. Był przedostatni. Czuł, jakby uderzył głową w ścianę. Rozjuszyło go to. Stwierdził, że to nie może tak wyglądać. Marzeniem stała się strefa medalowa. Przeciwności go hartują. Dziś ma już wokół siebie zespół, znalazł sponsorów, stworzył prawdziwy team i z kolarstwa potrafi się utrzymać – a jest to kosztowny sport. Medal igrzysk paralimpijskich może mu wiele ułatwić. Także ten brązowy.



20 lat minęło... Dwunasty medal igrzysk Natalii Partyki

Natalia Partyka zdobyła srebrny medal w turnieju singla (klasa WS10) podczas igrzysk w Paryżu. Jest to jej dwunasty krążek paraliimpijski. Zaczęła je kolekcjonować 20 lat temu w Atenach.

Turniej singla Partyka zaczęła od zwycięstwa z Turczynką Merve Demir 3:0. Jednak tylko z pozoru było lekko, łatwo i przyjemnie. Kolejne sety Polka wygrywała 11:8 i 11:5, w trzecim doszło zaś do gry na przewagi i skończyło się na 13:11. Nasza zawodniczka spodziewała się jednak twardej postawy rywalki.



– Z Turczynką zawsze jest ciężko, bo się zawsze na mnie rzuca. Nigdy ze mną jeszcze nie wygrała i wiadomo, że chce – mówiła Partyka. – Ona się na mnie rzuca, trener się na mnie rzuca, cała drużyna na trybunie zawsze mocno dopinguje. Ona jest najbardziej waleczną i w sumie najlepszą po mnie Europejką. Grałyśmy razem mnóstwo razy. Czasami wygrywałam gładko, czasami po wyrównanej walce.

Przez lata Partyka stała się prawdziwą zmorą Turczynki.

– Ostatnio po mistrzostwach Europy poklepała mnie i zapytała, kiedy ja wreszcie skończę grać – śmiała się Natalia Partyka. – Dziesięć razy mnie pytała, ile ja już mam lat.

Dreszczowiec w półfinale

Prawdziwy dreszczowiec Partyka zafundowała sobie i kibicom w półfinale, w którym zmierzyła się z Shiau Wen Tian z Chińskiego Tajpej. Po dwóch dość łatwo wygranych przez Polkę setach (11:6 i 11:5) losy spotkania nagle odmieniły się. Rywalka wygrała kolejnego seta 11:8, lepsza też była w grze na przewagi w secie czwartym (14:12). Na początku decydującej partii także prowadziła, jednak nasza zawodniczka zdołała wyrównać i dopiero pod koniec przejęła inicjatywę, zwyciężając 11:8 i cały mecz 3:2.

– Najpierw były dwa proste sety, nic się tak naprawdę nie działo, ale w trzecim secie troszeczkę uciekła mi koncentracja – tłumaczyła po meczu Natalia Partyka. – Raz spojrziałam na stół obok, jaki jest wynik u dziewczyn w drugim

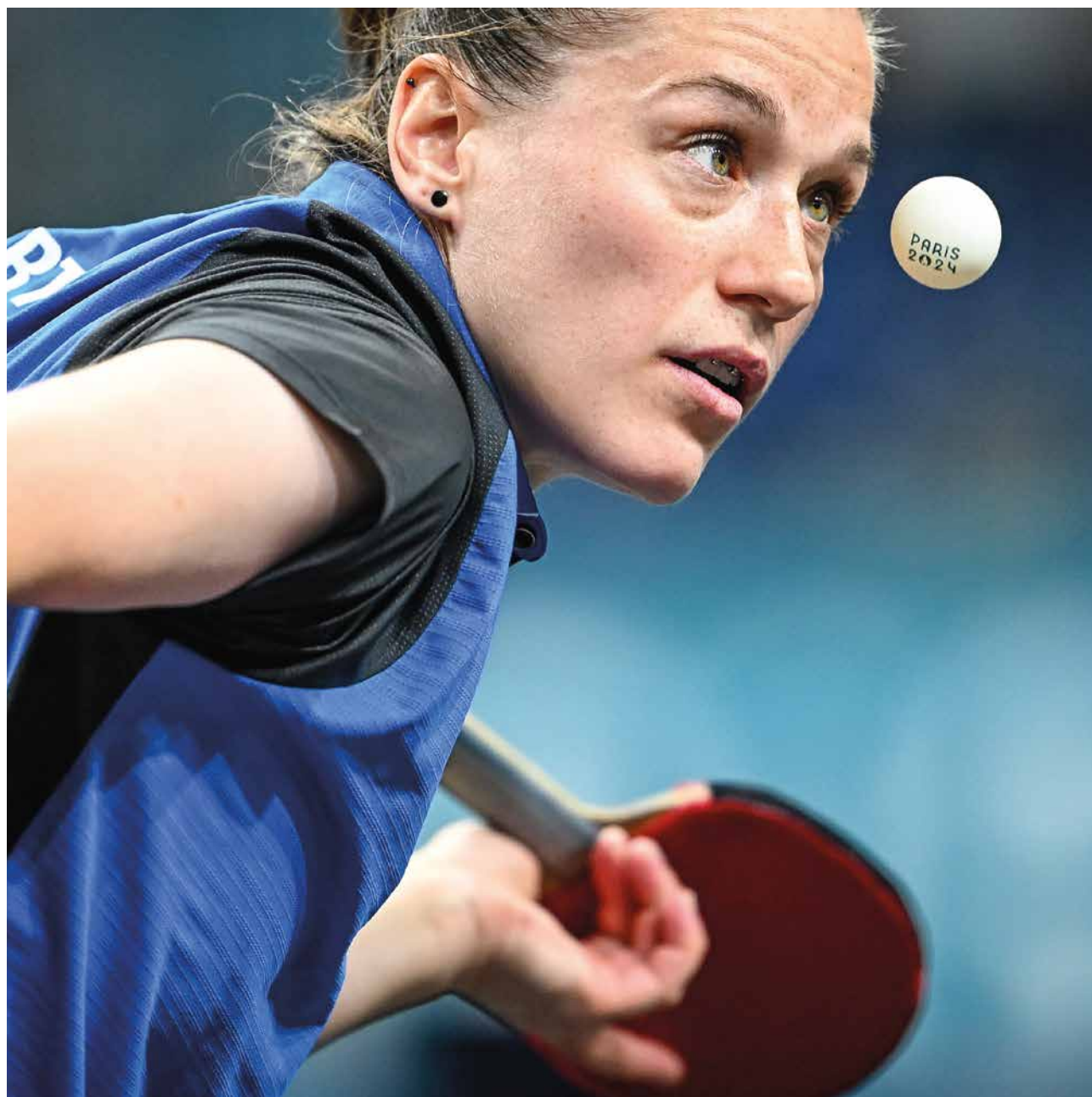
półfinale, i później wpadł jeden, drugi błąd. Rywalka troszeczkę lepiej zagrała, chociaż może nie ona lepiej – ja po prostu popsutałam swoje piłki, które wcześniej przynosiły mi punkty, i troszeczkę uciekła mi pewność siebie i pewność gry. Uciekł ten set, kolejny też nie układał się rewelacyjnie, nie dałam rady wykorzystać meczboli i zrobiło się gorąco. 2:2 i 8:8 – nie jest to wymarzony wynik. Ale cieszę się, że mimo tego, że było ciężko, wzięłam się w garść i te trzy kolejne punkty poleciały do mnie. Więc super, mamy to, mamy finał.

Srebro też jest OK

W tym finale Partyka spotkała się z Australijką o chińskich korzeniach, Qian Yang. To jej „stara znajoma”, którą w Londynie i Rio ogrywała jeszcze jako reprezentantkę Chin, a z którą przegrała w singlu na igrzyskach w Tokio (rewanżując się potem w grze pojedynczej turnieju drużynowego).

W finale singla na igrzyskach w Paryżu pierwszy set od początku nie układał się po myśli Partyki. Przegrywała już 0:3, goniła wynik, ale wkrótce było 4:7 i ostatecznie skończyło się na 6:11. Drugi set także zaczął się od prowadzenia Australijki, która w pewnym momencie wygrywała już 7:2. Partyka potrafiła jednak doprowadzić do remisu 8:8 i potem 9:9. Dwa decydujące punkty zdobyła jednak przeciwniczka.

– Po prostu byłam dzisiaj słabsza, trzeba to jasno powiedzieć i docenić też robotę Australijki, bo była lepsza w każdym elemencie gry – mówiła po spotkaniu Partyka. – Nie mogłam się dostać do tego, co chciałam, do tego, co lubię





grać. Szukałam sposobu, żeby te punkty w jakiś sposób „ukraść” i w drugim secie już troszeczkę się zbliżyłam, bo było 9:9, więc mogło być różnie. Gdyby było 1:1, a nie 2:0 w setach, to też gra byłaby pewnie zupełnie inna.

Było jednak 2:0 dla Australijki, która prowadziła też od początku seta trzeciego. Było już 7:4, ale znów Partyka potrafiła doprowadzić do wyrównania 10:10. Ponownie jednak dwa ostatnie punkty wygrała rywalka.

– W trzecim secie było 10:10, bo obroniłam dwie „meczówki”, ale też „nie poszło” – stwierdziła nasza zawodniczka. – Po prostu nie szło mi dzisiaj zbyt dobrze od początku i tyle. Tak czasami jest. Doceniam ten medal,

cieszę się, że jest. Srebro też jest OK. Po prostu dzisiaj to był mój „maks”. Dałam z siebie wszystko. Jest to medal, wiele osób o nim marzy i go nigdy nie będzie miało, więc ja nie chcę wyjść na jakąś osobę, która cieszy się tylko ze złotych medali. A poza tym w singlu jeszcze srebra nie miałam, więc nie ma nudy. Jest OK. Przeżyję. Po porażce w Tokio wszyscy wiemy, że świat się na tym nie kończy.

Dalej tu jestem

To dwunasty medal paralimpijski w kolekcji Natalii Partyki. Przed igrzyskami w Paryżu miała ich równe dziesięć – sześć złotych oraz po dwa srebrne i brązowe. Parę dni wcześniej

doszedł kolejny brąz w deblu. Swoje starty w tenisie stołowym na igrzyskach zaczynała w Sydney w 2000 roku. Miała wtedy ledwie 11 lat. Cztery lata później w Atenach zdobyła tytuł mistrzyni paralimpijskiej i nie oddała go aż do igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 roku. Stała się symbolem światowego sportu paralimpijskiego. Choć nigdy nie postrzegала swojej niepełnosprawności przez pryzmat barier, przełamywała je rywalizacją z zawodniczkami pełnosprawnymi, na czele z występami na igrzyskach olimpijskich w Pekinie, Londynie, Rio i Tokio.

– Ja wygrałam pierwszy raz w 2004 i cóż... 20 lat minęło i dalej tu jestem, i dalej przywożę medale, więc myślę, że trzeba to po prostu docenić, bo pewnie niejednemu by się odechciało po drodze – przyznała. – Mnie się też odechciało, ale mimo wszystko dalej w tym wszystkim

byłam i dalej tutaj jestem. To nie jest tak, jak za pierwszym czy drugim razem, gdy jedziesz na te igrzyska podniekscytowana, przygotowujesz się. Tak naprawdę przygotowania do igrzysk to była dla mnie chyba największa męczarnia. Ale ciężko pracowałam, bo wiedziałam, że muszę ostro trenować, chcąc się przygotować na tyle dobrze, żeby rywalizować o medale, bo konkurencja jest coraz lepsza. No i było ciężko.

Natalia Partyka nie składa jednak broni. Australijka wciąż jest do ogrania.

– Ja wygrywałam z nią wcześniej, ona wygrywa teraz ze mną. Mam nadzieję, że wrócę do wygrywania, chciałabym, naprawdę. Dzisiaj była lepsza i nie mam problemu, żeby jej pogratulować – podsumowała.





„To był mój dzień”.
Łukasz Ciszek ze srebrnym
medalem w parałucznictwie

Łukasz Ciszek zdobył w Paryżu srebrny medal w konkurencji łuku klasycznego mężczyzn open. To dla Polski pierwszy medal w parałucznictwie w turnieju męskim na igrzyskach od 20 lat.

Igrzyska w Paryżu obfitowały w ciekawą symbolikę. Dla przykładu, zawody łucznicze odbywały się na terenie Les Invalides, obecnie zabytkowego zespołu architektonicznego, stworzonego wieki temu z myślą o inwalidach wojennych. Swoją grób ma tam Napoleon Bonaparte, który – zgodnie ze słowami naszego hymnu – dał nam przykład, „jak zwyciężać mamy”. Czy może istnieć lepsze miejsce na sukces polskiego łucznika?





Dostałem kopa

– Łucznictwo jest nieprzewidywalne – stwierdził po finale Łukasz Ciszek. – Po kwalifikacjach, w których strzeliłem fajną życiówkę, poczułem, że jestem mocny, będę walczył do końca, może coś z tego wyjdzie – i rzeczywiście wyszło.

Ta życiówka to 642 punkty, co dało wysokie, szóste miejsce, teoretycznie dobre do rozstawienia w drabince turniejowej. Teoretycznie, bo choć w 1/16 finału Ciszek trafił na 15-latkę z USA, Jordana White'a, i pokonał go 6:2, to rywalem w 1/8 finału był Japończyk Tomohiro Ueyama, mistrz świata z 2022 r. Spotkanie było bardzo zacięte. Początkowo przeważał Ueyama.

– Z kolegą z Japonii pierwszego seta przegrałem i właśnie wtedy dostałem takiego kopa – mówił później Ciszek.

– Stwierdziłem, że ryzyk-fyzyk, muszę zaryzykować, muszę mocno strzelać. I to po prostu zrobiłem, aż do końca.

Nasz zawodnik wyrównał stan pojedynku w trzeciej rundzie i w dwóch kolejnych nie pozwolił Japończykowi ugrać nawet punktu. Spotkanie zakończyło się wynikiem 7:3, a w ostatniej rundzie Ciszek trafił same dziesiątki!

Singh za mocny

W 1/4 finału na naszego reprezentanta czekał Zhao Lixue, wicemistrz paralimpijski z Tokio. Jednak to Polak od razu wyszedł na dwupunktowe prowadzenie. Chińczyk wyrównał w trzeciej rundzie. W dwóch ostatnich rundach trafiły się naszemu zawodnikowi pojedyncze siódemki. Zhao dwukrotnie trafił jednak szóstki i to Polak mógł się cieszyć ze zwycięstwa 6:4.

Po wygranych z tak mocnymi przeciwnikami, w półfinale rywalem był z kolei Taymon Kenton-Smith z Australii, który rewelacyjnie spisywał się w Paryżu. To jednak Cizek wygrał dwie pierwsze rundy i choć Kenton-Smith zwyciężył w trzeciej, to w czwartej Polak strzelał niezwykle pewnie (dziesiątka i dwie dziewiątki), natomiast Australijczyk ostatnią strzałę posłał w szóstkę. 6:2 i to Cizek awansował do finału.

– To był mój czas, mój dzień, była rewelacyjna pogoda, która była idealna dla mnie – mówił o całym dniu rywalizacji Łukasz Cizek. – Słońce nie oślepiało prawego oka, w którym mam astygmatyzm i ciężko widzę, tak że miałem rewelacyjne warunki. Po prostu dzisiaj były i warunki, i mój czas.

Jedynie w finale nie znalazł recepty na rywala. Reprezentujący Indie Harvinder Singh to brązowy medalista igrzysk w Tokio. W finale strzelał niezwykle pewnie – same dziesiątki i dziewiątki. Cizek próbował na to odpowiedzieć, był blisko zwłaszcza w drugiej rundzie, którą

przegrał o punkt, lecz ostatecznie spotkanie zakończyło się przegraną Polaka 0:6.

Zwycięstwo całej rodziny

Turniej zakończył więc ze srebrnym medalem, pierwszym wśród mężczyzn od drugiego miejsca Tomasa Leżańskiego w Atenach 20 lat temu. Co ciekawe, ostatnie dla Polski złoto wywalczył Ryszard Olejnik, trener klubowy Łukasza Ciszka, w 1996 r. w Atlancie. Wśród kobiet dwukrotnie brąz (Londyn, Rio) zdobywała Milena Olszewska.

Łukasz Cizek nie miał wątpliwości, komu dedykować zdobyty medal.

– Miałem bardzo ciężki rok, mieliśmy kłopoty z dziećmi, choroby, było bardzo ciężko i stwierdziłem, że zrobię to dla nich – podkreślił. – To nie jest moje zwycięstwo, to jest zwycięstwo całej mojej rodziny.







Patryk Chojnowski z drugim
złotem po meczu tylko dla
wizdów o mocnych nerwach

Cóż to był za finał! Patryk Chojnowski prowadził już w setach 2:0, by przegrać trzecią partię, ale w czwartej mieć dwie piłki meczowe. Nie wykorzystał ich i doszło do piątego seta, w którym przegrywał już 4:9, a potem trzy piłki meczowe miał rywal! A jednak to Polak wygrał i zdobył złoty medal igrzysk paralimpijskich w Paryżu.

– Po prostu zeszywniałem, nie miałem kontroli nad ręką, nad nogami, stałem w miejscu i nie mogłem nic zrobić. Nie wiem, jak to wygrałem. Nie wiem, jak to wygrałem – powtórzył Chojnowski, który był również

zdumiony przebiegiem spotkania, a zwłaszcza piątego seta, jak odpytujący go dziennikarze.

Ale po kolei.

Po zwycięstwach w turnieju singla (MS10) w ćwierćfinale z Brazylijczykiem Claudio Massadem (3:0) i w półfinale z Francuzem Matéo Bohéasem (3:1), w finale rywalem Patryka Chojnowskiego był Chińczyk Lian Hao. Polak rozpoczął bardzo dobrze, w pierwszym secie prowadził już 5:3, niedługo potem 8:6, dał się jednak dogonić i trzeba było grać na przewagi. Wygrał tego seta 12:10, a w kolejnym także od początku prowadził, by przy stanie 9:8 zdobyć dwa kluczowe punkty. Wynik 2:0 i wyraźna przewaga naszego reprezentanta sugerowały, że mecz jest pod kontrolą. Chyba nikt nie spodziewał się tego, co wydarzyło się później. Z Chojnowskim na czele.

– Po mojej dobrej grze w pierwszych dwóch setach wydarzyło się to, co w meczu z Francuzem w półfinale – przyznał. – Jakieś rozluźnienie, moment nieuwagi i Chińczyk zaczął lepiej grać, a ja straciłem koncentrację, wprowadziło mnie to z równowagi.

Trzeci set był wyrównany. Punkt za punkt. Jednak nagle licznik Chojnowskiego zatrzymał się na 7 i do końca punkty zdobywał już tylko Lian Hao. Czwarta partia zaczęła się od prowadzenia Chińczyka 3:0, jednak Chojnowski utrzymywał bezpieczny dystans i w końcu wyrównał, a pod koniec wyszedł na dwupunktowe prowadzenie. Było 10:8, miał dwie piłki meczowe, nie wykorzystał ich jednak i ostatecznie przegrał 10:12.







Finały trzeba umieć wygrywać

Ostatni set to osobna historia. Sam początek był wyrównany, jednak od stanu 3:3 aż pięć punktów z rzędu zdobył Chińczyk. Zrobiło się 3:8, zaraz potem 4:9 i wyglądało to naprawdę nieciekawie. Wtedy jednak Chojnowski mozolnie zaczął odrabiać straty.

– Gdy przegrałem ten punkt na 9:4, przez sekundę poczułem totalne rozluźnienie, takie zrezygnowanie. Mówię: „dobra, no trudno”. I za chwilę coś z tyłu głowy mówi: „nie no, jeszcze dasz radę”. I po prostu z piłki na piłkę... A wiedziałem, że finały naprawdę trzeba umieć wygrywać i dopiero jedenasty punkt kończy całe spotkanie. Wielokrotnie grałem z tym zawodnikiem, wiedziałem, że też popełnia łatwe błędy w kluczowych momentach, i tak też się stało. Miał bardzo łatwe dwie piłki na skończenie meczu i nie trafił ich... No i wygrałem... – mówi, choć w głosie wciąż słychać było niedowierzanie.

Od stanu 9:4 Polak zdobył trzy punkty z rzędu, jednak Chińczyk także wygrał jedną piłkę. Prowadził 10:7 i miał trzy piłki meczowe, a zarazem mistrzowskie. Nie wykorzystał żadnej z nich, a zagranie Chojnowskiego na wyrównanie było tak odważne i ryzykowne, jak tylko można to sobie wyobrazić: Lian Hao zaserwował, a Chojnowski odebrał w sam róg stołu. Trafił i było 10:10. Chińczyk nie miał na to wszystko recepty. Nasz reprezentant zdobył dwa kolejne punkty, a po ostatnim w szale radości zerwał z siebie koszulkę i wskoczył na stół, triumfując.

– Jak doprowadziłem do stanu po 10, to wiedziałem, że wygram, że on już nie da rady – opowiadał. – Wiedziałem, że mam tylko zagrać na stół, być blisko stołu, nie grać



agresywnie, tylko poprawnie, bez żadnej nonszalancji, bez kombinowania, tylko po prostu na stół, bo wiedziałem, że on się pomyli.

Ogromna ulga

To drugi złoty medal Patryka Chojnowskiego na tych igrzyskach, po zdobytym z Piotrem Grudniem w deblu (MD18). To także trzecie jego złoto w singlu na igrzyskach (wcześniej: Londyn i Tokio) oraz siódmy medal igrzysk paralimpijskich w ogóle.

– Ciężko na to pracowałem przez trzy lata, wiele wyrzeczeń, wiele cierpienia, kontuzji – mówił. – Chciałem, żeby to się tak skończyło. Przyjeżdżałem tutaj z nastawieniem, żeby wygrać ten turniej indywidualny. Większość swojego czasu podporządkowałem przygotowaniom, więc chciałem, żeby taki był scenariusz i jestem naprawdę zadowolony, że się udało. Ale bardziej od zadowolenia czuję ogromną ulgę. Zszedł ze mnie stres. Teraz się czuję... taki luźny. Wcześniej chodziłem, jakby ktoś mnie cały czas trzymał z tyłu, za plecy, taki byłem pospinany. Ale teraz jest luz.



Wyszarpane złoto,
czyli do trzech razy sztuka.
Rafał Czuper mistrzem
igrzysk w Paryżu!

- Do trzech razy sztuka! Tak mówi nasze polskie przysłowie
- śmiał się Rafał Czuper po finale singla (MS2) turnieju paratenisa
stołowego. Na poprzednich igrzyskach dwukrotnie zdobywał
w grze pojedynczej srebrne medale. W Paryżu dopiął swego.

- To nie jest tylko wysiłek ostatnich miesięcy czy lat, to jest wysiłek praktycznie ostatniej dekady – mówił po zwycięstwie Rafał Czuper.
- To były przygotowania do Rio, tam niewiele mi brakowało, w Tokio było o włos, bo przegrałem 3:2 w finale przez dwa małe punkty – 11:9

w piątym secie. Teraz się odkułem. Kluczem też było trochę szczęścia, jeżeli chodzi o drogę do finału, bo miałem ją na pewno łatwiejszą niż zawodnik z Czech. On pokonał dwóch rywali będących numerami 1 i 3 w rankingu światowym. Ja grałem z dużo niżej notowanymi zawodnikami, a w finale po prostu to wyszarpałem.

W 1/8 finału Czuper odprawił z wynikiem 3:0 Francuza Juliana Michauda, w kolejnej rundzie wygrał 3:1 z Włochem Federico Crosarą, a w półfinale dwa sety wygrywał na przewagi, by ostatecznie 3:1 pokonać Koreańczyka Cha Soo-yonga.

Jedna myśl w głowie

Początek pierwszego seta finału z udziałem Rafała Czupera i Czecha Jiříego Suchánka był dość wyrównany. Dopiero od stanu 4:4 Polak odskoczył na cztery punkty

i już tej przewagi nie wypuścił. Wygrał 11:6. Początek drugiego seta też był wyrównany, jednak tym razem przy wyniku 4:4 to Czech odskoczył na dwa punkty. Czuper gonił, jednak rywal długo prowadził jednym punktem lub dwoma. Niestety, przy stanie 9:8 to Czech zdobył dwa punkty i wygrał seta.

Nie wyprowadziło to jednak Czupera z równowagi.

– Cały czas miałem w głowie tylko jedną myśl: gramy o każdy, konkretny punkt – tłumaczył. – Nawet gdy przegrywałem 10:8 w drugim secie, cały czas myślałem: zagraj jeszcze jedną piłkę, później jeszcze tylko jedną, później kolejną i kolejną, i małymi kroczkami można tak dojść do sukcesu, do wygrania seta, a później do wygrania meczu.

Trzeci set także był bardzo wyrównany. Tym razem jednak od wyniku 5:5 to nasz reprezentant zaczął zyskiwać przewagę. Czech gonił, ale w pewnym momencie jego licznik





PARIS 2

zatrzymał się na siedmiu punktach. Czuper metodycznie gromadził kolejne punkty i ostatecznie wygrał 11:8.

Czwarty set był już trochę inny. Nasz zawodnik od początku wypracował sobie kilkupunktową przewagę. Przy stanie 4:2 Czesi wzięli czas, jednak przerwa nie zmieniła obrazu spotkania. Mało tego, Czuper odskoczył aż na 8:4! Kto jednak miał w pamięci triumf Patryka Chojnowskiego wiedział, że i taki wynik nie oznacza jeszcze wygranej. Nie tym razem jednak. Rafał Czuper dopiął swego i zwyciężył tego seta 11:6.

Wytrzymał presję

W półfinale Jiří Suchánek pokonał Francuza Fabiena Lamiraulta, mistrza paralimpijskiego w singlu z Rio de

Janeiro 2016 i Tokio 2020. Czyli tego samego zawodnika, z którym Rafał Czuper dwukrotnie przegrywał w finałach igrzysk, przywożąc z nich srebrne medale. Trudno więc było przed finałem nie myśleć o tym, że drzwi do złota uchylą się jakby trochę bardziej.

– Bardzo mocną presję nałożyli na mnie moi znajomi i rodzina, że wreszcie gram o złoto z kimś innym niż w poprzednich dwóch finałach, że wreszcie mam szansę kogoś innego pokonać – mówił Czuper. – To poskutkowało naprawdę bardzo dużą presją, bo mam też świadomość tego, że jestem coraz starszy. Na pewno z czasem będzie trudniej, chociaż patrząc na podium, które mamy tutaj, w Paryżu, jestem na nim zdecydowanie najmłodszy. Wiem więc, że stać mnie jeszcze na wygranie kilku ładnych meczów.





Brąz Doroty Bućław. Spełnienie marzeń i uzupełnienie kolekcji

Dorota Bućław zdobyła brąz igrzysk paralimpijskich w Paryżu w turnieju tenisa stołowego. „To już moje czwarte igrzyska i ten medal był wielkim marzeniem. Cieszę się, że wróciłam do sportu po wypadku. Może mój przykład podziała na innych, że warto walczyć o siebie i marzenia mimo najgorszych przeciwności” – cieszyła się po meczu.

Bućław mówiła po półfinale singla, że jej radość jest tym większa, że gdy jechała do Paryża, w ogóle nie nastawiała się na medal. W łączonej klasie WS1-2 startują tetraplegicy, czyli osoby o najwyższym stopniu



niepełnosprawności, z porażeniem czterokończynowym. Dorota gra w tej najniższej (WS1), większość jej sprawniejszych rywalek startuje w WS2.

– Moim celem było wejście do ósemki. Więc ten nieoczekiwany sukces to jeszcze większe spełnienie – mówiła nasza medalistka.

Żebrami w kant stołu

Brąz zapewniła sobie, pokonując w ćwierćfinale Brazylijkę Catię Oliveirę 3:1. W półfinale była zaś bardzo blisko zwycięstwa z nr 2 światowego rankingu (w klasie WS2), Włoszką Giadą Rossi, mistrzynią świata i Europy. Skończyło się minimalną porażką 2:3.

– To był znakomity występ Doroty. Aż włoski trener podszedł do nas, żeby jej pogratulować gry i ducha walki. Jeszcze nie widział tak świetnie grającej Polki – mówił trener Marek Biernat. – Funkcje sprawnościowe i możliwości ruchowe Włoszki są zdecydowanie większe od tych, jakie ma Dorota. Rossi ma o wiele sprawniejsze ręce. Łatwiej jej było rozrzucać piłki forhendem i bekhendem, a jednak Dorota dała radę się jej postawić.

– Aż sama siebie zaskoczyłam – dodała Dorota Bucław. – Chciałam po prostu wyjść na mecz i wypaść jak najlepiej. Może nawet udałoby się wygrać, ale prowadząc w drugim secie za bardzo wychyliłam się, gdy zaserwowała krótki serwis i przydzwoniłam żebrami w kant stołu. Bolą mnie do teraz. To powtórka z igrzysk w Rio. Tam przydarzyło mi się to samo, i to z tą samą rywalką.



Buclaw mówiła, że uciekły jej wtedy dwa punkty. Trochę przez ból, a trochę przez kombinowanie.

– Powinam była wziąć czas medyczny, ale on wynosi 10 minut. Bałam się, że Włoszka dostanie za dużo czasu na rozmowę z trenerem. Przekalkulowałam – stwierdziła.

Głód wciąż jest

Za cztery lata na igrzyskach w Los Angeles w 2028 r. Dorota Buclaw najprawdopodobniej będzie już mogła

startować w swojej klasie sprawności. Międzynarodowa Federacja Tenisa Stołowego chce wystąpić do Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego o rozdzielenie obecnej klasy na dwie. Dysproporcja ruchowo-mięśniowa między zawodniczkami obu klas jest bowiem zbyt duża.

– Jeśli tylko zdrowie pozwoli, to na pewno będę walczyć o wyjazd do Los Angeles, bo tam będę miała szansę na medal jeszcze lepszego koloru. Skoro mam już dwa medale mistrzostw świata i dwa mistrzostw Europy, fajnie byłoby zakończyć karierę dwoma medalami





igrzysk paralimpijskich. Głód wygrywania wciąż we mnie jest. Nie czuję się jeszcze spełnionym sportowcem – deklarowała.

Chciałaby, aby ten sukces zachęcił do sportu innych.

– Ten medal to ogromnie spełnienie. Cieszę się, że wróciłam do sportu po wypadku. Może mój przykład podziała na innych, że warto walczyć o siebie, mimo najgorszych nieszczęść. Warto mieć marzenia i do nich dążyć, mimo największych przeciwności, jakie zwykłemu człowiekowi nawet ciężko sobie wyobrazić – mówiła.

Medal z dedykacjami

Sama też wiele zawdzięcza innym.

– Chciałabym za ten brąz bardzo podziękować trenerowi kadry, Markowi Biernatowi. Świetnie się rozumiemy, właściwie samymi półśłówkami. Mamy identyczne poczucie humoru, co bardzo pomaga. Przede wszystkim wiem, że mogę na niego zawsze liczyć. Gdyby coś mnie dręczyło, mogę dzwonić o każdej porze w nocy. Świetnie też współpracuje mi się z moim klubowym trenerem z Bydgoszczy, Damianem Forjasem, któremu też jestem bardzo wdzięczna – podkreśliła.

Dorota Buclaw dodała, że brązowy medal dedykuje swojej przyjaciółce i opiekunce, Dorocie Kubickiej.

– Bez niej na pewno by mnie tutaj nie było, ani na żadnych igrzyskach. To dzięki niej wróciłam do sprawności i zaczęłam uprawiać sport po wypadku – mówiła.

Medal dedykuje także matce chrzestnej, która zmarła w zeszłym roku.

– To był dla mnie bardzo trudny rok pod względem psychicznym. Bo oprócz ukochanej mamy chrzestnej odeszła też moja serdeczna koleżanka z podstawówki, która popełniła samobójstwo. Chorowała. Pamiętam, jak przyszła do naszej klasy i nauczycielka zapytała: kto chce siedzieć z nią w ławce, i ja podnoszę rękę – wspominała. – Odeszła też moja kuzynka, którą znałam od dzieciństwa. Wykryto u niej ostatnie stadium raka. Wszystko to strasznie mnie przytłoczyło. Ciężko mi się było po tym pozbierać i skoncentrować na startach.

Medal igrzysk w Paryżu znaczy dla Doroty Buclaw o wiele więcej, niż można sobie wyobrazić.

– Medal Doroty cieszy mnie najbardziej ze wszystkich – nie kryła Natalia Partyka, 12-krotna medalistka paralimpijska w tenisie stołowym. – Jest „jedyneką” i wiecznie odbijała się od podium na igrzyskach przez to, że jej kategoria jest łączona z silniejszą. Poza tym znamy się i lubimy już tyle lat! Dziś mi przypomniła, że na igrzyskach w Sydney w 2000 r., gdy miałam 11 lat, miałyśmy grać debła, ale przed wyjazdem przydarzył jej się ten straszny wypadek. Należał jej się ten medal.



„Król deszczu”.
Rafał Wilk z brązowym
medalem igrzysk

Rafał Wilk wywalczył brązowy medal igrzysk w Paryżu w wyścigu handbike'ów ze startu wspólnego (H4). To piąty medal Wilka w historii jego startów na igrzyskach paralimpijskich, po trzech złotych w Londynie 2012 i Rio 2016 oraz srebrnym w Rio.

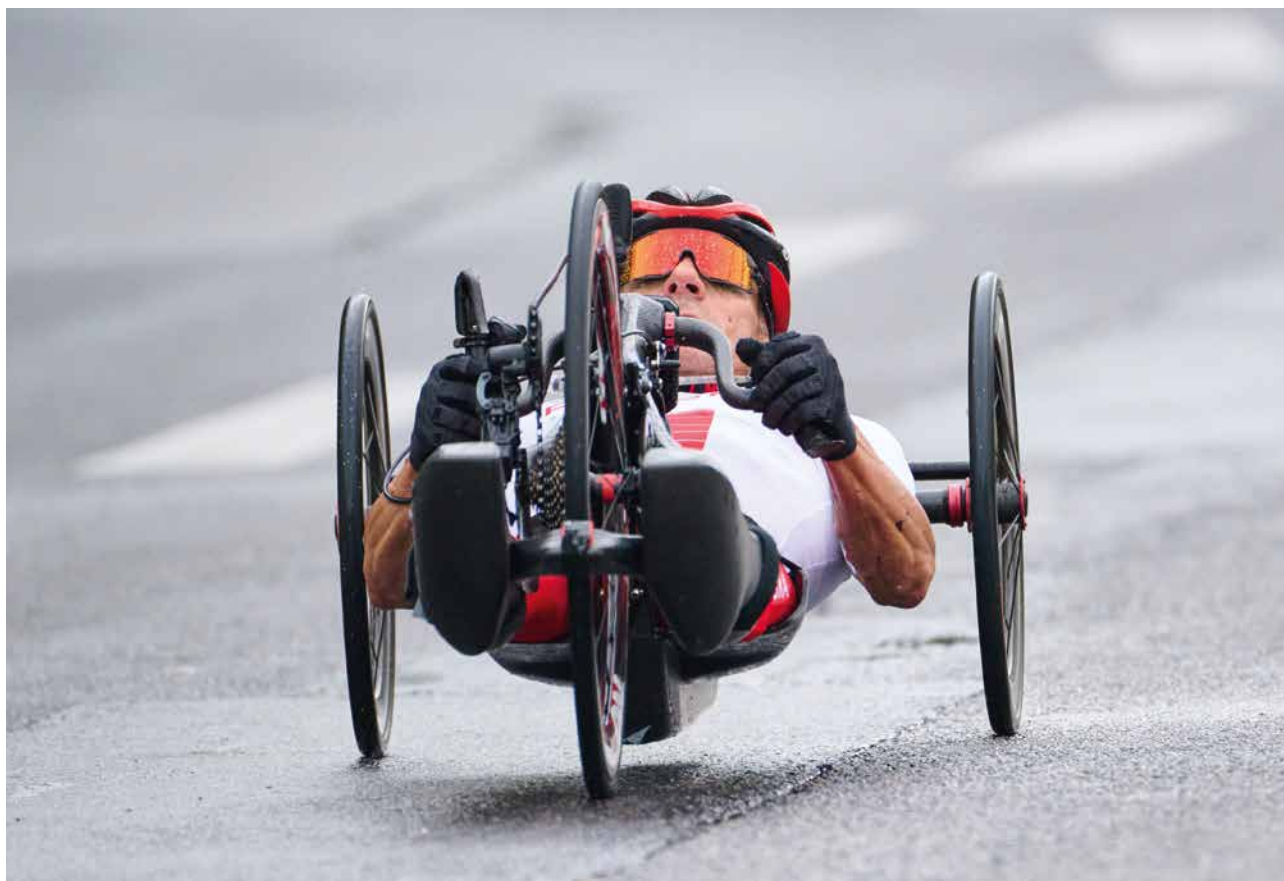
– No, to teraz mam wszystkie kolory medali do kolekcji. Jestem zadowolony i uważam ten medal za sukces, bo przyszedł wbrew temu, co pokazuje PESEL – mówił Wilk, który w grudniu kończy 50 lat.

Zaślepieni medalami

– Wyścig nie zaczął się dla mnie dobrze, bo pierwsza grupa odjechała. Ale potem nadrobiłem to konsekwencją i kontrolowaniem rywali, którzy ze mną jechali. W pewnym momencie trener Kuba Pieniążek powiedział mi, że mam tylko 40 sekund straty do zawodnika na trzecim miejscu. Wtedy postawiłem wszystko na jedną kartę. Na przedostatnim podejździe pojechałem fulla, bo już

widziałem, że on trochę słabnie. I już nie odpuściłem do samego końca! – opowiadał.

Wyścig miał dramatyczny przebieg. Ukończyła go tylko ósemka z 11 kolarzy. Trasa była ciężka i niebezpieczna, bo padało i było bardzo ślisko. Od razu na samym początku, po kilkuset metrach, Francuz Joseph Fritsch wylądował na ogrodzeniu.





– Trzeba było bardzo uważać. Wiedziałem, że daje mi to jakąś przewagę nad rywalami, z racji lepszej techniki, bo człowiek łatwiej sobie radzi na przykład w zakrętach. Wiedziałem, że mogę trochę poprzeciągać rywali – opowiadał Wilk.

– Rafał to „król deszczu”. Paru zawodników na początku wyścigu pokazało, że nie panuje nad nerwami, zaślepiła ich chęć zdobycia medalu i przyplacili to wypadkami. Rafał zawsze zachowuje zimną krew. W tak trudnych warunkach jazdy wygrywa umiejętnościami zjazdów i opanowaniem, które ma jeszcze z czasów startów w zawodach żużlowych. Jest jednym z najlepszych zawodników radzących sobie w deszczowych warunkach. Dziś ani razu się nie poślizgnął, nie miał najmniejszego

problemu na żadnym rondzie – komentował trener kadry parakolarskiej, Jakub Pieniążek.

Dostał i jedno, i drugie

Rywale mieli mniej szczęścia. W tył uciekającego Belga Jonasa Van de Steene'a wjechał Amerykanin Matt Tingley. Obaj nie ukończyli wyścigu.

– Zdarza się. Też tak miałem, że na pucharze świata dostałem „strzał” w tylny zderzak i rywal wywiózł mnie w pole kukurydzy – wspominał Wilk.



Z kolei Szwajcar Fabian Recher miał defekt. Złoty medal zdobył ostatecznie Holender Jetze Plat, srebrny – Austriak Thomas Frühwirth ze stratą do zwycięzcy 31 sekund. Trzeci był Wilk ze stratą 5 minut i 35 sekund.

– Ten medal, choć brązowy, smakuje równie słodko, jak tamte złote. W Tokio pech i złośliwość sprzętu pozbawiły mnie medalu, więc los mi odplącił – mówił Wilk.

– Szczerze mówiąc, mnie ten medal Rafała nie zaskoczył. Inaczej: wiedziałam, że o podium będzie bardzo ciężko, bo w kategorii Rafała – H4 – rywalizacja jest na bardzo wysokim poziomie, ale w nie wierzyłem. Wierzyłem, bo wiedziałem, jak wiele pracy włożył w przygotowania przez ostatnie trzy lata od igrzysk w Tokio, gdzie nie udało mu się zdobyć medalu. Wiedziałem, że jest świetnie przygotowany fizycznie i będzie potrzebował tylko dobrych warunków i troszeczkę szczęścia. Dostał i jedno, i drugie – stwierdził trener Pieniązek.

Nowy etap

Czy po medalu na czwartych igrzyskach Rafał Wilk powalczy za cztery lata w Los Angeles na piątych?

– Motywacji na pewno mi nie braknie. Jestem związany ze sportem od najmłodszych lat, najpierw w żużlu, a od 14 lat w kolarstwie paralimpijskim. Ciężko mi będzie

rzucić ściganie. Zobaczę, jak będzie ze zdrowiem – mówił Wilk.

– Nawet rozmawialiśmy o tym w samochodzie po powrocie z wyścigu – kiedy emerytura itd. Prawda jest taka, że PESEL nie jest sprzymierzeńcem Rafała. Kolarstwo to sport wytrzymałościowy, ciężko mu będzie utrzymać parametry wydolnościowe. Ale góruje nad rywalami doświadczeniem, determinacją, wolą walki. Zobaczmy, jak będzie wyglądać polska kadra za cztery lata. Czy pojawią się następcy Rafała – podkreślił trener Pieniązek.

Dla Rafała Wilka ten medal to nie tylko kolejny krążek do kolekcji.

– Cieszę się z tego medalu także dlatego, że po raz kolejny udowodniłem ludziom, że wypadek w życiu człowieka to tylko zamknięcie pewnego etapu. To nie koniec świata, ale to może być początek kapitalnej przygody. Jak ta moja – mówił Wilk, który w maju 2006 r., podczas meczu żużlowego KSŻ Krosno – GTŻ Grudziądz, uderzył w bandę, nie opanował motocykla i upadł. Jadący za nim Słowak Martin Vaculik nie zdołał go ominąć, uderzył w plecy, w wyniku czego Wilk stracił władzę w nogach. – Tak na to patrzę, że otworzyłem wtedy nowy, dużo ciekawszy i bardziej kolorowy etap w moim życiu. I niejednokrotnie udało mi się zainspirować innych. Że ograniczenia to coś, co jest tylko i wyłącznie w głowie – stwierdził Wilk.



Barbara Bieganowska-Zajęc
z piątym złotem igrzysk.
„To nie koniec!
Jadę do Los Angeles po szósty!”

**Barbara Bieganowska-Zajęc wygrała finał biegu
na 1500 metrów w klasie T20. Po raz piąty w karierze została
mistrzynią paraliimpijską! Wcześniej złote medale na tym
dystansie zdobywała na igrzyskach w Londynie 2012, Rio 2016,
Tokio 2020 oraz na 800 m w Sydney w 2000 r.**

Bieganowska-Zajęc znów nie miała sobie równych na swoim koron-
nym dystansie. Na finiszu odsadziła rywalki niemal o 3 sekundy.



Czasem 4.26,06 uzyskała najlepszy wynik w sezonie. Druga na mecie była Ukrainka Liudmyła Danylina (4.28,40), trzecia Brazylijka Antonia Barros da Silva (4.29,40). Ostatnie metry Polka biegła z wielkim uśmiechem na twarzy.

– Nie ukrywam, że nie tylko chciałam wygrać, ale miałam plan, żeby pobić rekord świata. Ale w pewnym momencie usłyszałam spokojny oddech Brazylijki, więc wiedziałam, że jest dobrze przygotowana. Podczas biegania zawsze wsłuchuję się w to, jak oddychają zawodniczki, czy dyszą tracąc siły, czy mają zapas. Więc uznałam, że zaczekam. Ostatnie 500 metrów ruszyłam troszeczkę szybciej. Ona cały czas za mną. Dopiero na ostatnich 200 metrach odpałam się i dobiegłam do mety moim najlepszym tempem – opowiadała Bieganowska-Zajac.

Teraz LA!

I od razu zadeklarowała, że spróbuje pobić własny rekord świata za... cztery lata na igrzyskach w Los Angeles, bo bynajmniej nie zamierza kończyć kariery. 43 lata na karku zupełnie jej nie przeszkadzają.

– Uwierzcie mi, że wiek zupełnie mi nie ciąży. To tylko jakaś tam liczba, kartka w kalendarzu. Dalej jestem głodna sukcesów, mało mi. Zamierzam pojechać do Los Angeles po swój szósty medal paralimpijski! – zadeklarowała.

Bieganowska-Zajac bardzo chwaliła fantastycznych kibiców na Stade de France w Paryżu, którzy niemal w całości wypełnili stadion podczas porannej sesji lekkoatletycznej.

– Bardzo mi pomogła publiczność. Każde moje wyjście z korytarza na stadion to były krzyki, oklaski, doping tego radosnego tłumu. Aż miałam ciarki i włosy dęba stawały. Tym bardziej chciałam odpalić i pokazać efekt moich ciężkich treningów. Wiedziałam też, że z trybuny dopinguje mnie moja siostra, która przyjechała z Holandii. A przed telewizorem moje córeczki, Martynka i Wiktoria. One dodały mi energii – mówiła owinięta we flagę z napisem „Od Sydney po Paryż, od złota do złota, niepokonana. Dla dalszych pokoleń inspiracja zapisana”, którą przygotowała siostra.

Tajemnica sukcesów

Na czym polega jej tajemnica, że zdobywa złoto na piątych igrzyskach? Rywalki się zmieniają, młode zawodniczki pojawiają się, próbują – a ona wciąż jest niepokonana.

– Jestem bardzo upartą kobietą, jak sobie coś zapowiem, tak robię. I waleczną. Nigdy się nie poddałam, choć wiele razy upadałam, raniąc ręce i nogi na bieżni, i serce – w życiu. Zawsze potrafiłam się podnieść, iść do przodu i walczyć mimo przeciwności i ludzi dookoła mnie, którzy życzyli mi źle. Wybierałam tylko te osoby, od których czułam dobrą moc i pozytywną energię. I im jestem dziś po stokroć wdzięczna... – mówiła.

Wie, że jej sukcesy mogą przyciągnąć do sportu innych.

– Chcę być przykładem dla ludzi, że mimo różnych przeciwności można w życiu naprawdę dużo osiągnąć, trzeba tylko chcieć i o to walczyć. I otaczać się wartościowymi ludźmi, przyjaznymi, chętnymi do pomocy, a nie zrzucającymi cię na bok – dodała.





Srebrna, ale złota

Bieganowska-Zajac, tak jak na starty na poprzednich igrzyskach, przygotowała specjalną fryzurę. Tym razem wybrała warkoczyki. Wyjątkowo jednak zrezygnowała z koloru złotego blond, jak poprzedni, wybierając barwę siwą.

– To nie jest balejaż, ale mój naturalny kolor włosów. Tak, są już siwe i postanowiłam tego nie ukrywać. Nie chcę już być farbowaną żółtą blondynką, wolę być naturalną silver. Chciałabym przez to powiedzieć innym kobietom po czterdziestce: to nie tak, że w tym wieku coś się kończy. Nadal możecie robić to, co kochacie.

Barbara także ma swoją inspirację.

– Zainspirował mnie film na Netfliksie o Dianie Nyad, pływaczce, która w wieku 64 lat przepląnęła w 53 godziny z Kuby na Florydę [to miejsce uważane za „Mount Everest pływaków”, bo czają się tam niebezpieczne prądy, ale też rekiny i meduzy – przyp. red.]. Ona po tym wyczynie właśnie przekonywała młodzież, że jak się czegoś bardzo chce i w to wierzy, to można to osiągnąć bez względu na wiek, niepełnosprawność czy cokolwiek innego – mówiła.

Dziewczyny, walczycie z depresją!

– Ja też miałam w życiu i karierze momenty, że było mi bardzo ciężko. I nawet byłam bliska decyzji, żeby rzucić sport i starty. Przechodziłam bardzo mocną depresję przed igrzyskami w Rio de Janeiro w 2016 roku. Pomogła

mi z niej wyjść terapia u świetnego dra Gibały. Wyszłam z niej silniejsza i dziś chcę mówić do kobiet w podobnej sytuacji: dziewczyny, walczcie o siebie, podnieście się, pokażcie tym wszystkim, którzy wpędzili was w depresję, którzy chcieliby was zamknąć w domach, że się nie poddacie. Uwierźcie mi, są wspaniali lekarze, są wspaniali ludzie, którzy wam pomogą, tak jak pomogli mnie! – przekonywała gorąco.

Pytana, który z pięciu złotych medali sprawił jej największą satysfakcję, odparła, że właśnie ten z Rio zdobyty po

depresji. Oraz ten pierwszy, wywalczony w wieku 19 lat na igrzyskach w Sydney 2000.

– Tamten pierwszy medal sprawił, że aż po prostu chciało mi się żyć – stwierdziła. – Zrozumiałam, że właśnie to chcę w życiu robić i to jest mój cel. Dziś mam ponad 40 lat, dwie wspaniałe córki, które sama wychowałam. Cieszę się, że są ze mną duchowo i wspierają mnie, są zawsze w trudnych momentach. Im dedykuję ten medal, a także mojemu kochanemu mężowi, dzięki któremu tak naprawdę dziś tutaj jestem.





Maciej Lepiato
trzeci w skoku wzwyż:
„W Tokio płakałem po brązie,
tu jest inaczej”

**Maciej Lepiato został w Paryżu brązowym medalistą
paralimpijskim w skoku wzwyż w klasie T64.
Dwukrotny złoty medalista z Londynu i Rio powtórzył
osiągnięcie sprzed trzech lat z Tokio.**

Lepiato skoczył 2,03 m w drugiej próbie, a potem miał trzy zrzutki na wysokości 2,06. Na najniższym stopniu podium stanął wraz z Uzbekiem Temurbekiem Gijazowem, który uzyskał ten sam wynik.



LEPIS

PARIS 2



Konkurs wygrał reprezentant Indii Praveen Kumar (2,08), srebro reprezentant USA Derek Loccident (2,06).

– Mówiłem przed igrzyskami, jakie mam oczekiwania: chcę stać tu przed wami, dziennikarzami, w mix zonie, zadowolony ze swojego występu. Czy jestem zadowolony? Nie, nie jestem. Dziś w pełni rozumiem wypowiedź Pawła Fajdka. Uważam, że jestem w życiowej formie,

jak na powrót po zerwanym ścięgnie Achillesa, ale nie przełożyło się to na wynik. Niestety, takie jest piękno konkurencji technicznych, że wszystko musi współgrać, wszystko musi gdzieś tam być adekwatne – mówił Lepiato po konkursie na Stade de France.

Nie umiał odpowiedzieć, czemu zatrzymał się na wyniku 203 cm, skoro jego najlepszy wynik w tym sezonie jest o 6 cm lepszy.



– Nie wiem jeszcze, przyjdzie czas na analizę. Tu, na stadionie treningowym w Paryżu, też skakałem dwa metry z potężnym zapasem i fajnie się to zapowiadało – podkreślał.

Klamra w Los Angeles?

W toku rozmowy przyznał, że ostatecznie jednak jest zadowolony z brązu.

– Jak widać, jest uśmiech na twarzy. To zupełnie inna sytuacja niż w Tokio. Tam byłem raczej zaptakany i zbrzydzone sportem, załamany. Dziś jest inaczej – podkreślił.

I dodał, że ci, którzy go znają, wiedzą, że po tym brązowym medalu czuje się... zaskakująco dobrze. To jednak efekt współpracy z psychologiem sportowym, w dzisiejszych czasach obowiązek dla sportowca, który podchodzi poważnie do tego, co robi.

– Ja cały czas szukam i cały czas próbuję być coraz lepszemu – mówił. – W tym roku się coś ruszyło z wynikami, jechałem tutaj z najlepszym rezultatem na świecie – 209 cm. Nikt nigdy w Polsce tak wysoko nie skakał w moim wieku – to jest rekord Polski mastersów w kategorii 35 lat. Cały czas szukam formy i będę szukał, bo na pewno to nie są moje ostatnie mistrzostwa. Chciałbym dociągnąć do igrzysk w Los Angeles i zamknąć karierę piękną klamrą. 40 lat i sportowa emerytura, można się zająć innymi rzeczami. Czemu mam nie myśleć o igrzyskach za cztery lata, skoro Basia Bieganowska-Zajac dziś zdobyła złoto mając lat 43?





Bez Mazurka Dąbrowskiego, za to z brązem Michała Dąbrowskiego

**Brązowy medal turnieju szpadzistów (kat. B) na igrzyskach
paralimpijskich w Paryżu wywalczył Michał Dąbrowski.
To jego drugie podium, po srebrze w szabli, i jednocześnie
20. krążek reprezentacji Polski na tych igrzyskach.**

– W walce trzeba rozłożyć siły. Wiadomo, że można gonić, gonić i się zmęczyć. To mi przypomina scenę z „Epoki lodowcowej”, jak tygrys goni chyba sarnę i w końcu świat mu „ucieka”, a sarna podbiega do niego, skacze na paluszkach i się śmieje. A on, zdyszany, nie ma siły. Tak samo jest w walce. Trzeba rozłożyć siły, żeby starczyło ich do

końca. Jeżeli bym ich nie rozkładał, mógłbym wypompuwać się na początku walki, a na końcu przeciwnik by mnie zniszczył – mówił Michał Dąbrowski tuż po walce o brązowy medal.

50 proc. szans

W tym spotkaniu gonić nie trzeba było. Od samego początku pojedynk Dąbrowskiego i Chińczyka Zhanga Jie to była walka dosłownie punkt za punkt. W ten sposób

szermierze dotarli do wyniku 14:14. Jaki jest przepis na taką sytuację?

– Robić to, co wchodzi – odpowiedział Dąbrowski. – Dwa razy z rzędu weszło mi takie mocne naciskanie na przeciwnika, a on się nadziewał. Raz na „podwójną lampę” [trafienie równoczesne – przyp. red.], ale statystycznie miałem 50 proc. szans, że mi się uda. Postawiłem na tę kartę. Jeżeli szedłem do tyłu, to przeciwnik wykorzystywał tę okazję i na tym traciłem. A to nie był moment na rozgrywanie, tylko walczenie o ten punkt.





Udało się! Lampa zapaliła się po właściwej stronie i to Michał Dąbrowski zdobył brązowy medal igrzysk w Paryżu.

– Nie znałem tego rywala, w całym moim życiu nie walczyłem z tym człowiekiem. Jest naprawdę dobrym przeciwnikiem i szukałem rozwiązań. Emocje były do końca. Nie wierzyłem, że mi się uda. Przypuszczałem, że w ostatnim punkcie coś zepsuję. Tak mi się wydawało – podkreślał nasz zawodnik.

Szpada zawsze uciekała

Dąbrowski rozpoczął turniej od dwóch zwycięstw po 15:5 – w 1/8 finału z Włochem Gianmarco Paoluccim i Chińczykiem Hu Daoliangiem. Niestety, w półfinale lepszy okazał się Brytyjczyk Dimitri Coutya (13:15), który zresztą później zdobył złoto. Przed walką o brąz nasz zawodnik musiał jeszcze stoczyć pojedynek czwartej rundy repasaży z Jovanem Guissonem z Brazylii, który Polak wygrał 15:7.

Po zwycięskiej walce o brąz w szpadzie Dąbrowski cieszył się o wiele bardziej niż po zdobyciu srebra parę dni wcześniej w przegranym finale szabli. I nie chodziło tylko o to, że wygrany pojedynek cieszy bardziej niż przegrany, mimo iż okraszony srebrem.

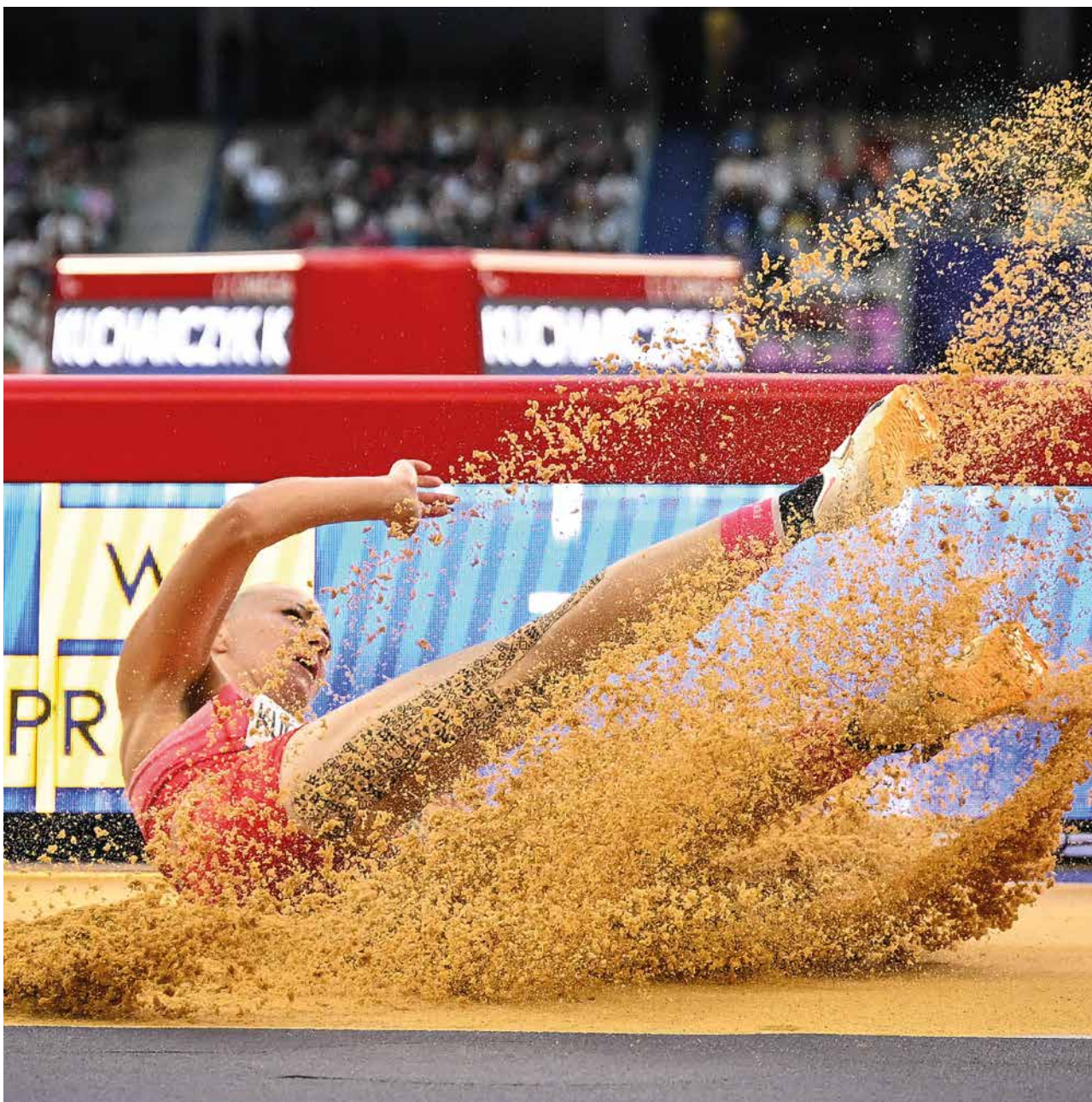
– Szpada zawsze mi uciekała, a wydaje mi się, że jest moją wiodącą bronią – mówi Dąbrowski. – Mam bardzo dobrego trenera i nie chcę go zawieść, a cały czas wychodziły jakieś niepowodzenia. I wreszcie jest!



Stres i rollercoaster, czyli trzeci złoty medal Karoliny Kucharczyk w skoku w dal

Karolina Kucharczyk została mistrzynią paralimpijską w skoku w dal w klasie T20. To jej trzeci złoty medal na igrzyskach – po Londynie 2012 i Tokio 2020, z przerwą na srebro w Rio 2016. „Wygrałam najgorszymi skokami w karierze, ale złoto to złoto, nie będę narzekać” – mówiła po starcie.

– Nie wiem, ilu było widzów na Stade de France, ale niesamowicie było skakać przy tylu tysiącach dopingujących kibiców. Czułam się, jakbym



znów była w Londynie w 2012 roku. No tylko, że tam byłam młodsza, a teraz ciąży mi PESEL, mam już 33 lata, za sobą historię kontuzji, dwa razy naderwałam dwugłowy w tym roku, zarówno lewy, jak i prawy. Prawie nie startowałam, nawet nie wiedziałam do końca, w jakiej tu będę formie. Po prostu masakra. Więc nie mam zamiaru narzekać, że te skoki nie były najdłuższe. Ważne, że dały ten najcenniejszy medal – mówiła Karolina.

Narzekła, że kiepsko zaczęła, że nie mogła się wbić w rozbieg, tak jakby go źle „obiegała”. Po pierwszym skoku trener rzucił jej z trybun, że powinna była skoczyć ponad 6 metrów, bo dobre półtorej stopy zostawiła przed dechą. A skoczyła tylko 5,52 m. Po pierwszej kolejce

lepsze były trzy zawodniczki. Potem 15 minut musiała czekać na kolejny skok i „ostygła”.

– W końcu sama mówię do siebie: „Karola, ty weź się, kurde, w garść!”. Pomogło. Bo wcześniej chyba za bardzo chciałam skoczyć te sześć metrów i strasznie tyłek zostawiłam na piasku – opowiadała Kucharczyk.

W drugiej próbie skoczyła 5,70 m, w trzeciej 5,78, a w czwartej dołożyła jeszcze cztery centymetry. Na ten wynik nie było mocnych. Kucharczyk wkrótce mogła się już cieszyć, że ma trzecie złoto igrzysk. I że synkowi, Kacprowi, będzie mogła powiedzieć, że od jego urodzenia 7 lat temu mama wciąż jest niepokonana.







Publiczność niesie

– Dobrze, że mam już za sobą ten stres i rollercoaster. A za trzy tygodnie czeka mnie jeszcze większy, bo... wychodzę za mąż! – mówiła tuż po starcie na paryskim stadionie. – Kim jest ten farciarz? To Marek Urbański. Właśnie się zastanawiam, czy będę startować jako Karolina Urbańska, czy nadal Kucharczyk. A może on by zmienił nazwisko na moje? W końcu kto tu jest bardziej znany w świecie? No ale wiadomo, to facet, męska duma, ego itd. – żartowała.

Dodała, że choć może i ten trzeci złoty medal zdobyła najgorszymi, bo najkrótszymi skokami, to po zdecydowanie najbardziej katorżniczych treningach. Ten w Paryżu kosztował ją najwięcej pracy.

– Dlatego bardzo go doceniam. I to, że wywalczyłam go przed tą fantastyczną publicznością, która mnieniosła. Bez porównania z pustymi trybunami w Tokio. Co prawda ona na chwilę jakoś ucichła, aż sama ją pobudzałam. I to byto super, że była między nami relacja – mówiła.

Czy narzekanie na PESEL oznacza, że nie jest jeszcze pewna startu za cztery lata w Los Angeles? Przecież Barbara Bieganowska-Zajac jest o 10 lat starsza i zapowiada, że będzie w USA walczyć o szósty złoty medal.

– Sęk w tym, że na 1500 m liczy się wytrzymałość i można startować nawet do pięćdziesiątki. W skoku w dal potrzebna jest szybkość, a ta prędko zniknie. Daję sobie jeszcze dwa, trzy lata startów i zobaczymy – podsumowała.



Renata Śliwińska zdobywa srebro i oddaje medal na licytację

Renata Śliwińska została wicemistrzynią paraliimpijską w pchnięciu kulą w klasie F40. Podczas konkursu na Stade de France obrończyni złota z Tokio pchnęła równo 9 metrów, przegrywając o 10 cm z Holenderką Larą Baars, która odebrała jej rekord paraliimpijski. „Rewanż za cztery lata w Los Angeles!” – zapowiedziała Polka.

– Z jednej strony trochę boli, że nie obroniłam złota z Tokio. Ale z drugiej przecież nikt mi go nie odbierze, a srebro to też wielkie osiągnięcie. Do tego pchnęłam kulą najdalej w sezonie, w tym roku jeszcze nie udało mi się przebić dziewięciu metrów na zawodach – podkreśliła Renata Śliwińska.



Dodała, że warunki pogodowe podczas konkursu nie były łatwe, padało i w kole rzutowym było bardzo ślisko. Ale nie zamierza narzekać, bo wszystkie zawodniczki miały tak samo pod górkę.

Eksplozję formy Baars, brązowej medalistki paralimpijskiej z Rio w 2016 roku, tłumaczyła tym, że Holenderka niedawno rozstała się z wieloletnim trenerem, wiążąc się z niemieckim szkoleniowcem Peterem Salzerem, pracującym m.in. z Niko Kappellem (rekordzistą świata w kl. F41, mistrzem z Rio i wicemistrzem z Paryża), i przeniósła się dla niego do Stuttgartu. A on zmienił jej metody treningowe. W efekcie odebrała Renacie rekord świata, a w Paryżu rekord paralimpijski, który teraz wynosi 9,10 m.

– Postaram się wszystko odzyskać, ale najbliższa okazja dopiero za cztery lata w Los Angeles – mrugnęła okiem Śliwińska.

Tradycja zachowana

Opowiadała, że choć w jej rodzinnej Skwierzynie zmienił się burmistrz, to nowy zachował tradycję wspólnego oglądania występów krajanki na igrzyskach paralimpijskich. Znowu powstała strefa kibica, tym razem w nowo wybudowanej hali sportowej, w której mieszkańcy oglądali występ Śliwińskiej w Paryżu.

Miesiąc po igrzyskach swój srebrny medal przekazała na licytację dla Anastazji Zabrockiej z jej rodzinnej Skwierzyny. Dziewczynka przeszła sześć operacji ratujących życie, ma czterokończynowe porażenie mózgowie,

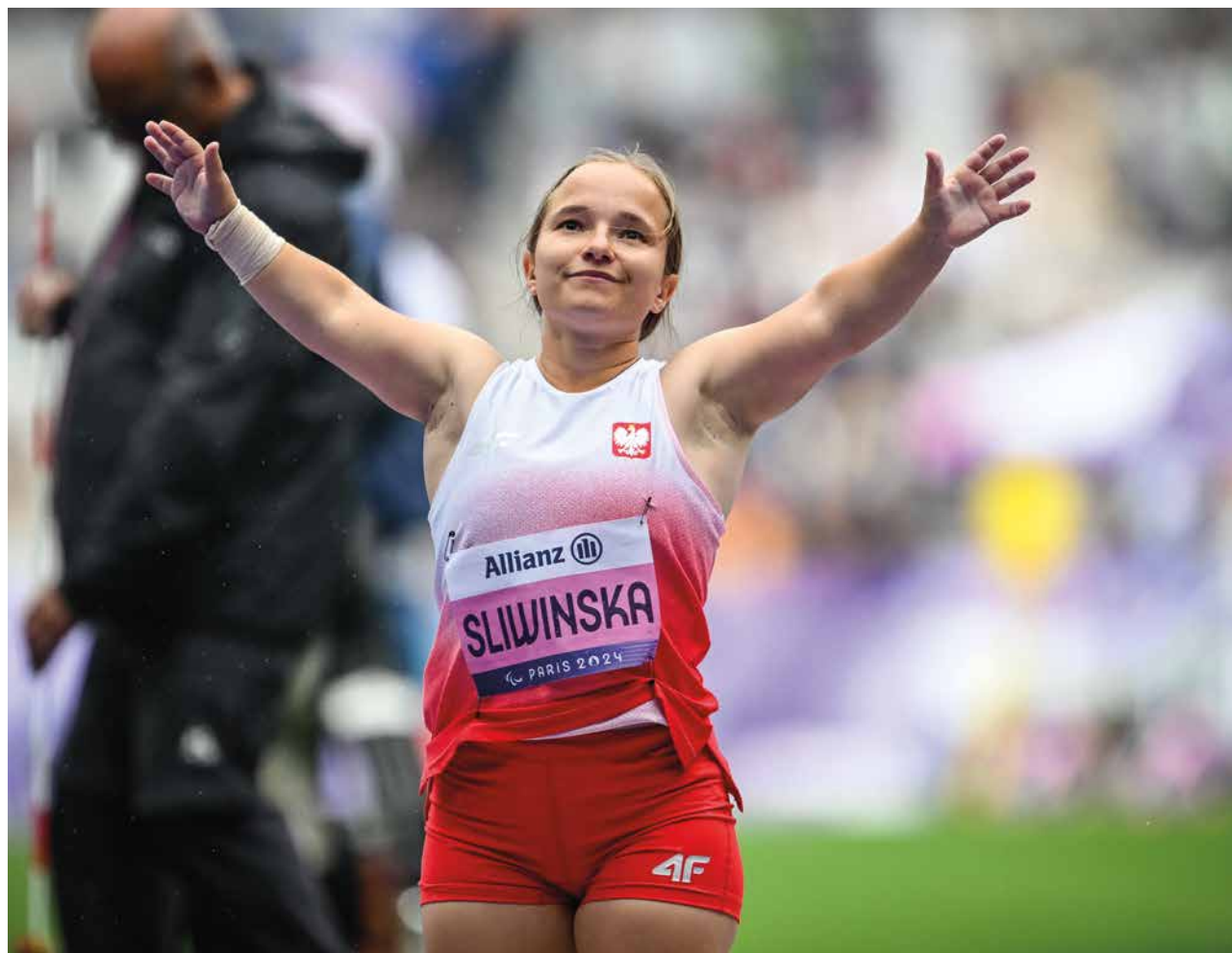


padaczkę i uszkodzenie ośrodkowego układu nerwowego i wymaga nieustannej rehabilitacji.

– Mój szwagier pracuje w piekarni z babcią tej dziewczynki. Już od jakiegoś czasu oddaję nagrody czy koszulki startowe na jej leczenie. Niech ten medal chociaż odrobinę

przyczyni się do poprawy losu jej i tej rodziny – mówiła jeszcze w Paryżu Śliwińska.

Medal pozostał w paralimpijskiej rodzinie. Wylicytował go trener kadry Zbigniew Lewkowicz, a 7 tys. zł trafiło do organizatorów zbiórki na leczenie małej Anastazji.







Karolina Pęk
zdobyła złoty medal
igrzysk w Paryżu po
dreszczowcu w piątym secie

Karolina Pęk zdobyła złoty medal w singlu podczas igrzysk paralimpijskich w Paryżu. W finale klasy WS9 pokonała doświadczoną Chinkę Xiong Guiyan 3:2, choć w pewnym momencie wydawało się, że nie znajdzie na nią recepty.

Przebieg finału z udziałem 26-letniej Polki i 48-letniej Chinki przypominał sinusoidę. W pierwszym secie dominowała Pęk, która prowadziła już nawet 8:2. Skończyło się na wyniku 11:7 po efektownej, długiej,





pięknej wymianie, w które ten mecz zresztą obfitował. Zaskoczeniem był więc przebieg drugiego i trzeciego seta, w których Xiong wychodziło niemal wszystko, natomiast Pęk – niewiele. Porażki naszej reprezentantki 2:11 i 4:11 nie napawały optymizmem.

Każdy set to jednak osobna historia. W czwartym było już 4:1 dla Pęk, Chinka jednak wyrównała i wyszła na prowadzenie 8:6. Wtedy z kolei trzy punkty z rzędu zdobyła Polka i wkrótce doszło do gry na przewagi. Próbę nerwów lepiej wytrzymała Karolina Pęk, która wygrała czwartego seta 13:11.

Było więc 2:2 i o mistrzostwie paralimpijskim zdecydować miał piąty set, który okazał się niezłym dreszczowcem. Od jego rozpoczęcia Polce nie szło. W pewnym momencie Chinka wygrywała już 7:3. Nagle jednak Pęk zaczęła grać jak w transie, a rywalka gubiła się. Sześć kolejnych punktów zdobyła nasza zawodniczka. Xiong Guiyan nie znalazła odpowiedzi na tę szarżę i ostatni set zakończył się wynikiem 11:8 dla Polki.

– Naprawdę nie wiem, jak to zrobiłam – mówiła zaraz po finale Karolina Pęk. – Nie patrzyłam na wynik, starałam się grać piłkę po piłce i słuchać trenera, który mówił bardzo dużo. Starał się przypominać, jak powinien grać, w które miejsca na stole, cały czas mówił o taktyce, a przede wszystkim powtarzał, żeśmy wierzyły w siebie.

Czekał 9 lat

Trener to Xu Kai, Chińczyk związany z Polską od lat 90. ubiegłego wieku, niegdyś świetny zawodnik, obecnie



szkoleniowiec, od wielu lat pracujący m.in. z polską kadrą paralimpijską, w tym od niemal dekady z Karoliną Pęk.

– Pierwsze, co trener powiedział po meczu, to że czekał na to 9 lat i że zrobił już swoją robotę – mówiła zawodniczka.
– Jak miałam 16 lat, przyszedłam do trenera do Krakowa i to był nasz wspólny cel, żebyśmy wygrała igrzyska. Zawsze powtarzał, że nie liczą się dla niego mistrzostwa Europy czy świata, tylko właśnie igrzyska. Cieszę się, że mogłam to w końcu dla niego zrobić, bo wiem, że mój charakter nie jest łatwy, dużo się kłócimy podczas treningu, mamy siebie dosyć, ale w końcu zrobiłam to też dla niego i przede wszystkim dla siebie.

To ósmy medal igrzysk paralimpijskich w karierze Karoliny Pęk, jednak w singlu do tej pory nie potrafiła się przebić przez półfinał (ostatnio w Tokio przegrała właśnie z Xiong Guiyan).

– Kładąc się spać, położyłam złoty medal na szafce obok łóżka. By, jak się obudzę rano, mieć dowód, że to nie był sen. Tyle że w nocy prawie nie spałam. Wróciłam do wioski paralimpijskiej po pierwszej w nocy, bo miałam kontrolę antydopingową, zaszłam jeszcze do trenera Kaia Xu, żeby mu kolejny raz podziękować, bo rano wracał do Polski. W łóżku poziom adrenaliny wciąż był zbyt wysoki, więc zamiast spać, odpowiadałam na gratulacje

i zerkałam na medal. Jest! – opowiadała rano, następnego dnia po wieczornym finale. – To złoto to dla mnie spełnienie. Pierwsze słowo, jakie mi przychodzi do głowy, to chyba „ulga”. Tyle lat ciężko na to pracowałam. Od 13. roku życia to był mój cel. A już na pewno od momentu, gdy poznałam osobiście Natalię Partykę. Tyle razy pragnęłam wygrać złoto igrzysk w singlu, jak ona.

Legenda i ikona

Dodała, że oprócz ulgi, czuje też wielkie zmęczenie. Jakby miała 40 lat na karku. Jak jej finałowa rywalka, Chinka Guiyan Xiong, która ma 48 lat.

– A przecież mam dopiero 26 lat i jeszcze mnóstwo do osiągnięcia – mówiła Pęk. – Po prostu dziś czuję, że ta ciężka praca i wyrzeczenia były tego warte!

Czy w polskiej kadrze tenisa stołowego mamy do czynienia ze sztafetą pokoleń? Po raz pierwszy w historii igrzysk to Karolina wraca ze złotem, a Natalia Partyka ze srebrem.

– Na pewno to Natalia wciąż jest liderką kadry. Nazywam ją GOAT-em [od angielskiego Greatest Of All Time – najlepsza w historii – przyp. red.]. Jest absolutną legendą i ikoną naszej dyscypliny, i nic tego nie zmienia. Rzeczywiście, pierwszy raz mam wynik lepszy od niej. Ale bardzo chciałam, żeby Natalia też wygrała tutaj turniej singla. Na pewno nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa i wierzę, że powalczy o to za cztery lata w Los Angeles. I ze mną w deblu też – mówiła Pęk.

Dwa dotychczasowe złote medale Karoliny Pęk to te zdobyte właśnie wspólnie z Natalią Partyką. Pęk nigdy nie

ukrywała, jak ważną osobą jest dla niej 12-krotna medalistka igrzysk paralimpijskich. W Paryżu wspólnie zdobyły brąz w deblu.

– Po tym turnieju chyba pierwszy raz mogę powiedzieć, że mam wynik lepszy od Natalii – stwierdziła ze śmiechem, jako że Partyka w singlu zdobyła srebro. – Ale jeśli chodzi ogólnie o liczbę wszystkich medali i osiągnięć, to na pewno jej nigdy nie dorównam. Staram się dorównać jej w grze, żeby dojść do mniej więcej takiego poziomu, bo wiem, że jak będę grać tak jak Natalia, to te złota będą przychodzić. Natalia zawsze była dla mnie wzorem i cieszę się, że przez ostatnie 2-3 lata trenowałyśmy razem w Gdańsku i mogłam ją podpatrywać.

Pisały ze sobą nawet przed finałem. Pęk zapytała o to, jak go rozegrać. Partyka doradzała jej stabilizację gry, a druga rada... była cytatem ze słynnej już dosadnej mowy motywacyjnej siatkarza Tomasza Fornala z meczu z USA podczas igrzysk olimpijskich.

– Odkąd zaczęłam grać, odkąd spotkałam Natalię, moim celem było zdobycie złota – podkreśliła Karolina Pęk. – Były takie momenty po przegranych, kiedy myślałam: ile jeszcze muszę czekać? Dzisiaj w końcu mi się to udało, ale na jednym złocie nie chcę się zatrzymać.

Zdjęcie z Natalią

Karolina wspomniała swoje pierwsze spotkanie z Natalią Partyką. Miała 11 lat i dopiero od kilku miesięcy grała w tenisa stołowego. Siedziała w szkole na lekcjach, gdy mama zadzwoniła do nauczycielki z prośbą o zwolnienie





córki. Nauczycielka dała ją do telefonu. Usłyszała: „wkładaj dres klubowy i biegnij na OSiR, bo tam Natalia gra mecz!”. Pobiegła z książką pod pachą ze zdjęciami Roberta Szaja z igrzysk w Pekinie w 2008, gdzie Natalia zdobyła swoje drugie złoto – i dostała autograf.

– Zrobiliśmy też sobie zdjęcie, które później wydrukowała lokalna gazeta. To zdjęcie do dzisiaj mam w telefonie – opowiadała Karolina.

Trzy lata później grały już razem, a na igrzyskach w Rio w 2016 wspólnie sięgnęły po złoty medal.

– Przez długi, długi czas bałam się Natalii. Wstydziłam się jej. Onieśmiała mnie jej legenda. Bałam się odezwać. To się zmieniło w ostatnich czterech latach. Więcej się odzywam, a przede wszystkim zadaję więcej pytań o grę, proszę o porady – mówiła.

Ciągłe nie jest jednak w stanie pokonać Natalii przy stole.

– Teraz moim wielkim celem jest ograć Natalię w zawodach, zanim skończy karierę – stwierdziła. – Ale mam nadzieję, że jeszcze wiele lat wspólnej gry przed nami.

Jak Ronaldo

Mimo młodego wieku, wiele lat gry już za nią.

– Miałam 10 lat, gdy poszłam na pierwszy trening tenisa stołowego – wspominała. – Urodziłam się w Tarnobrzegu z niepełnosprawną ręką. O czym przypominam sobie dopiero, gdy ktoś mnie zapyta, bo doskonale radzę sobie w życiu bez niej. Prezes lokalnego IKS przez paręnaście miesięcy namawiał mnie na przyjęcie na trening tenisa





stołowego, ale ja odmawiałam, bo wydawał mi się nudny. Wołałam grać w piłkę nożną. W końcu mamie udało się mnie przekonać, za co dziś bardzo chcę jej podziękować.

Na tym pierwszym treningu już po odbiciu kilku piłek zrozumiała, że chce to robić. I chce osiągać sukcesy. Piłkę nadal kocha i ogląda prawie codziennie. Obok Natalii Partyki jej drugim idolem jest Cristiano Ronaldo, za to, że doszedł na szczyt ciężką pracą nad sobą.

– Oczywiście doceniam osiągnięcia i talent Leo Messiego. Ale bardziej cenię Portugalczyka i porównuję się do niego, bo uważam, że wcale nie miałam jakiegoś specjalnego talentu do tenisa stołowego. Wszystko musiałam wypracować ciężką, sumienną, konsekwentną pracą nad sobą i udoskonalaniem każdego elementu gry, jak Ronaldo w swojej dyscyplinie – mówiła.

„Tę piłkę wygram”

Z powodu niepełnosprawnej ręki nigdy nie czuła się gorza. Mimo że dzieci bywają okrutne. Może pojawiały się jakieś dziwne spojrzenia czy komentarze, ale nic więcej.

– Zresztą ja, podobnie jak Natalia, która wskazywała mi drogę, nigdy nie czułam się niepełnosprawna i jak ona rywalizowałam z osobami pełnosprawnymi. Aż w końcu zdobyłam medal mistrzostw Polski seniorów w deblu – tłumaczyła.

Opowiadała, że z czasem jej silną bronią stała się mocna psychika. Kiedyś było inaczej. Przegrywała, bo traciła wiarę w siebie.

– Na poprzednich igrzyskach w Tokio przegrałabym taki finał, jak ten w Paryżu. Dziś jestem zupełnie innym człowiekiem. W finale z Chinką przegrałam dwa sety do dwóch i do czterech. W piątym secie było już 7:3 dla niej. Porzuciłam taktykę, nie trzymałam się w ogóle planu, grałam na najniższym poziomie od dawna. I nagle, nie wiem dlaczego, wróciła pewność siebie i odporność psychiczna. Byłam zupełnie innym człowiekiem. Przed każdym serwem mówiłam sobie: „tę piłkę wygram”. I wygrywałam. Przy 7:7 zobaczyłam strach w oczach Chinki – opowiadała.

– To niewiarygodne zwycięstwo, bo wydawało się, że już przegrała ten mecz. Trener Kai mobilizował ją nawet do tego stopnia, że aż krzyczał na nią, żeby ją w ten sposób przebudzić. I nagle przy 3:7 Karolina się przebudziła i odpała. I to jak! Ten mecz przejdzie do historii – komentował trener kadry, Marek Biernat.

Czy w sztafecie pokoleń jest już na horyzoncie jakaś dziewczynka, jak 11-letnia Natalia Partyka w Sydney 2000 czy 14-letnia Karolina Pęk w Londynie 2012?

– Niestety jeszcze nie, ale trenerzy szukają – przyznała Karolina. – Na razie znaleźli wielu młodych chłopaków ze sporym potencjałem. Ale mam nadzieję, że jakaś mała dziewczynka przyjdzie teraz na spotkanie ze mną, jak ja na spotkanie z Natalią, zrobi sobie ze mną zdjęcie, a kilkanaście lat później będziemy razem zdobywać medale w deblu!

DUMNY SPONSOR POLSKIEGO



KOMITETU PARALIMPIJSKIEGO



**POWITANIA,
HONORY,
ZASZCZYTY**

Jeszcze podczas igrzysk, **4 września**, Lucyna Kornobys i Kamil Otowski wzięli udział w konferencji zorganizowanej w Ambasadzie RP w Paryżu. Wydarzenie związane było z nowym projektem promocji Polski przez sport i osiągnięcia najlepszych zawodników, realizowanym na zlecenie Ministerstwa Sportu i Turystyki przez Polską Organizację Turystyczną.



Dziennikarze i kibice powitali kilkudziesięcioosobową grupę reprezentantek i reprezentantów Polski, w tym medalistki i medalistów, na Lotnisku Chopina w Warszawie. **9 września** w hali przylotów odbyła się konferencja prasowa, którą poprowadziła dziennikarka sportowa, Sylwia Michałowska.



– Polski sport ma takich przedstawicieli, takie zawodniczki i takich zawodników, którymi można się chwalić przed całym światem – powiedział premier Donald Tusk **12 września** podczas spotkania z medalistkami i medalistami igrzysk w Paryżu. Wspólne śniadanie z premierem oraz ministrem sportu i turystyki, Sławomirem Nitrasem, odbyło się na PGE Narodowym w Warszawie.



Gromkie brawa witały medalistki i medalistów igrzysk w Paryżu podczas uroczystości zorganizowanej przez ORLEN S.A. – Sponsora Strategicznego Polskiej Reprezentacji Paralimpijskiej i Polskiego Komitetu Paralimpijskiego. **12 września** odbyło się uroczyste przywitanie 16 medalistek i medalistów z Paryża przez władze i pracowników ORLEN S.A.

- Wygrana to nie jest wynik wyrażony liczbami, wygrana to jest to, co siedzi w głowie. Wygrywa się i przegrywa tym, jakie nastawienie do świata mamy i wy w tym jesteście absolutnymi mistrzami – mówił marszałek Szymon Hołownia **16 września** w Sejmie RP podczas spotkania z 11 spośród medalistek i medalistów.



Kamil Otowski, Marek Dobrowolski, Marta Fidrych, Oliwia Jabłońska, Adrian Castro, Emilia Babska czy Joanna Mendak – to tylko niektórzy spośród gości specjalnych 4. Orlen Paralympic Run, który **6 października** odbył się w warszawskim parku Kępa Potocka. Nie zabrakło wspólnych zdjęć z uczestnikami biegu, a także autografów, rozmów i gratulacji.



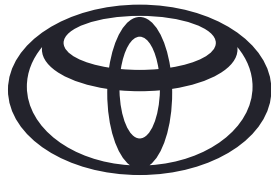
Dziesiątki tysięcy kibiców oklaskiwały z trybun PGE Narodowego 14 bohaterek i bohaterów igrzysk w Paryżu, którzy w przerwie meczu Ligi Narodów Polska – Portugalia, rozgrywanego **12 października**, pojawili się na murawie obiektu. Samo spotkanie mieli przyjemność oglądać w towarzystwie ministra sportu i turystyki, Sławomira Nitrasa.



– Jestem przekonany, że swoją postawą, swoim przykładem nie tylko przynieśliście radość i dumę, ale też uratowaliście niejedno życie, niejednemu życiu nadaliście sens – mówił prezydent Andrzej Duda **29 października** podczas ceremonii wręczania odznaczeń państwowych dziewięciorgu parolimpijkom i parolimpijczykom oraz czterem trenerom.



PARTNER








**KLASYFIKACJA
MEDALOWA**
XVII LETNICH
IGRZYSK
PARALIMPIJSKICH
PARYŻ 2024

		ZŁOTO	SREBRO	BRAZ	RAZEM
1.	CHINY	94	76	50	220
2.	WIELKA BRYTANIA	49	44	31	124
3.	USA	36	42	27	105
4.	HOLANDIA	27	17	12	56
5.	BRAZYLIA	25	26	38	89
6.	WŁOCHY	24	15	32	71
7.	UKRAINA	22	28	32	82
8.	FRANCJA	19	28	28	75
9.	AUSTRALIA	18	17	28	63
10.	JAPONIA	14	10	17	41
11.	NIEMCY	10	14	25	49
12.	KANADA	10	9	10	29
13.	UZBEKISTAN	10	9	7	26
14.	IRAN	8	10	7	25
15.	SZWAJCARIA	8	8	5	21
16.	POLSKA	8	6	9	23
17.	HISZPANIA	7	11	22	40
18.	INDIE	7	9	13	29
19.	KOLUMBIA	7	7	14	28
20.	BELGIA	7	4	3	14
21.	TAJLANDIA	6	11	13	30
22.	KOREA PŁD.	6	10	14	30
23.	TURCJA	6	10	12	28
24.	KUBA	6	3	1	10
25.	ALGERIA	6	0	5	11
26.	WĘGRY	5	6	4	15
27.	TUNEZJA	5	3	3	11
28.	AZERBEJDŻAN	4	2	5	11
29.	IZRAEL	4	2	4	10
30.	MEKSYK	3	6	8	17

Medale zdobyli łącznie reprezentanci 85 krajów (w tym reprezentacja uchodźców).



WSZYSTKIE
WYNIKI
POLAKÓW
W PARYŻU

Boccia

- Damian Iskrzycki
(operator rampy: Dariusz Borowski)
4. miejsce indywidualnie (BC3)
- Edyta Owczarz
(operatorka rampy: Krystyna Owczarz)
8. miejsce indywidualnie (BC3)
- Kinga Koza
9. miejsce indywidualnie (BC1)

Parabadminton

- Oliwia Szmigiel
5. miejsce w singlu (SH6)
- Bartłomiej Mróz
7. miejsce w singlu (SU5)

Parakajakarstwo

- Katarzyna Kozikowska
6. miejsce w konkurencji KL3
- Mateusz Surwiło
7. miejsce w konkurencji KL3
- Monika Kukła
8. miejsce w konkurencji VL3

Parakolarstwo szosowe

- Rafał Wilk
3. miejsce w wyścigu ze startu wspólnego (H4)
7. miejsce w jeździe indywidualnej na czas (H4)
- Zbigniew Maciejewski
3. miejsce w jeździe indywidualnej na czas (C1)
18. miejsce w wyścigu ze startu wspólnego (C1-3)
- Karol Kopicz (pilot: Marcin Białobłocki)
7. miejsce w wyścigu ze startu wspólnego (B)
8. miejsce w jeździe indywidualnej na czas (B)
- Patrycja Kuter (pilotka: Katarzyna Kornasiewicz)
8. miejsce w jeździe indywidualnej na czas (B)
Nie ukończyły wyścigu ze startu wspólnego (B)

Parakolarstwo torowe

- Karol Kopicz (pilot: Marcin Białobłocki)
8. miejsce w wyścigu indywidualnym na dochodzenie na dystansie 4000 m (B)

Paralekkoatletyka

- Barbara Bieganowska-Zajac
1. miejsce w biegu na 1500 m (T20)
- Karolina Kucharczyk
1. miejsce w skoku w dal (T20)

- Renata Śliwińska
2. miejsce w pchnięciu kulą (F40)
10. miejsce w rzucie dyskiem (F41)
- Lucyna Kornobys
2. miejsce w pchnięciu kulą (F34)
- Maciej Lepiato
3. miejsce w skoku wzwyż (T64)
- Lech Stoltman
3. miejsce w pchnięciu kulą (F55)
- Faustyna Kotłowska
4. miejsce w rzucie dyskiem (F64)
6. miejsce w pchnięciu kulą (F64)
- Bartosz Górczak
4. miejsce w pchnięciu kulą (F53)
- Ingrid Renecka
5. miejsce w biegu na 100 m (T35)
5. miejsce w biegu na 200 m (T35)
- Michał Kotkowski
5. miejsce w biegu na 400 m (T37)
6. miejsce w biegu na 200 m (T37)
- Rafał Rocki
5. miejsce w rzucie dyskiem (F52)
- Jagoda Kibil
6. miejsce w biegu na 100 m (T35)
6. miejsce w biegu na 200 m (T35)
- Joanna Mazur (przewodnik: Michał Stawicki)
6. miejsce w biegu na 1500 m (T11)
8. miejsce w biegu na 400 m (T11)
- Robert Jachimowicz
6. miejsce w rzucie dyskiem (F52)
- Aleksander Kossakowski
(przewodnik: Krzysztof Wasilewski)
6. miejsce w biegu na 1500 m (T11)
- Klaudia Maliszewska
6. miejsce w pchnięciu kulą (F35)
- Damian Ligęza
7. miejsce w pchnięciu kulą (F55)
- Łukasz Mamczarz
7. miejsce w skoku wzwyż (T63)
- Joanna Oleksiuk
7. miejsce w pchnięciu kulą (F33)
- Tomasz Paulinski
8. miejsce w pchnięciu kulą (F34)
- Marek Wieteci
8. miejsce w rzucie oszczepem (F13)
- Michał Derus
9. miejsce w biegu na 100 m (T47)
- Jakub Mirosław
9. miejsce w pchnięciu kulą (F37)

- Anna Trener-Wierciak
12. miejsce w skoku w dal (T38)
- Róża Kozakowska
Dyskwalifikacja w rzucie maczugą (F32)

Parałucznictwo

- Łukasz Ciszek
2. miejsce w konkurencji łuku klasycznego mężczyzn open
- Milena Olszewska
7. miejsce w konkurencji łuku klasycznego kobiet open
- Milena Olszewska i Łukasz Ciszek
8. miejsce w konkurencji miksta – łuk klasyczny open
- Ksenija Markitantowa
9. miejsce w konkurencji łuku bloczkowego kobiet open

Parapływanie

- Kamil Otowski
1. miejsce na 100 m stylem grzbietowym (S1)
1. miejsce na 50 m stylem grzbietowym (S1)
7. miejsce na 200 m stylem dowolnym (S2)
- Jacek Czech
4. miejsce na 100 m stylem grzbietowym (S2)
4. miejsce na 50 m stylem grzbietowym (S2)
4. miejsce na 200 m stylem dowolnym (S2)

- Oliwia Jabłońska
4. miejsce na 400 m stylem dowolnym (S10)
9. miejsce na 100 m stylem motylkowym (S10)
9. miejsce na 200 m stylem zmiennym (SM10)
- Michał Golus
5. miejsce na 100 m stylem motylkowym (S8)
13. miejsce na 200 m stylem zmiennym (SM8)
14. miejsce na 100 m stylem dowolnym (S8)
- Alan Ogorzałek
6. miejsce na 200 m stylem zmiennym (SM10)
7. miejsce na 100 m stylem motylkowym (S10)
8. miejsce na 100 m stylem dowolnym (S10)
11. miejsce na 50 m stylem dowolnym (S10)
- Krzysztof Lechniak
7. miejsce na 200 m stylem dowolnym (S3)
9. miejsce na 50 m stylem klasycznym (SB2)
10. miejsce na 50 m stylem dowolnym (S3)
11. miejsce na 50 m stylem grzbietowym (S3)
- Joanna Mendak
7. miejsce na 100 m stylem motylkowym (S13)
13. miejsce na 50 m stylem dowolnym (S13)
- Zuzanna Boruszevska
9. miejsce na 100 m stylem klasycznym (SB9)
14. miejsce na 200 m stylem zmiennym (SM9)
- Igor Hrehorowicz
11. miejsce na 100 m stylem grzbietowym (S9)
13. miejsce na 200 m stylem zmiennym (SM9)
14. miejsce na 100 m stylem motylkowym (S9)

Parapodnoszenie ciężarów

- Justyna Kozdryk
4. miejsce w kategorii do 45 kg
- Marzena Zięba
5. miejsce w kategorii powyżej 86 kg
- Wawrzyniec Latus
10. miejsce w kategorii do 88 kg
- Paulina Przywecka-Puziak
10. miejsce w kategorii do 61 kg

Parastrzelectwo

- Marek Dobrowolski
3. miejsce w konkurencji R7 50 m karabin dowolny
3 postawy mężczyzn (SH1)
7. miejsce w konkurencji R6 50 m karabin dowolny
leżąc mieszana (SH1)
16. miejsce w konkurencji R1 10 m karabin
pneumatyczny stojąc mężczyzn (SH1)
- Szymon Sowiński
6. miejsce w konkurencji P3 25 m pistolet sportowy
30+30 strzałów mieszana (SH1)
14. miejsce w konkurencji P1 10 m pistolet
pneumatyczny mężczyzn (SH1)
16. miejsce w konkurencji P4 50 m pistolet dowolny
mieszana (SH1)

- Emilia Babska
10. miejsce w konkurencji R6 50 m karabin dowolny
leżąc mieszana (SH1)
12. miejsce w konkurencji R8 50 m karabin sportowy
3 postawy kobiet (SH1)
15. miejsce w konkurencji R2 10 m karabin
pneumatyczny stojąc kobiet (SH1)
- Emilia Trzeźniowska
34. miejsce w konkurencji R3 10 m karabin
pneumatyczny leżąc mieszana (SH1)

Paraszermierka

- Michał Dąbrowski
2. miejsce w szabli indywidualnie (B)
3. miejsce w szpadzie indywidualnie (B)
- Kinga Drózdź
2. miejsce w szabli indywidualnie (A)
12. miejsce w szpadzie indywidualnie (A)
- Marta Fidrych
4. miejsce w szpadzie indywidualnie (A)
13. miejsce w szabli indywidualnie (A)
- Adrian Castro
4. miejsce w szabli indywidualnie (B)
14. miejsce we florecie indywidualnie (B)
- Adrian Castro, Michał Dąbrowski, Michał Nalewajek i
Dariusz Pender
4. miejsce w szpadzie drużynowo

- Adrian Castro, Michał Nalewajek i Dariusz Pender
5. miejsce we florecie drużynowo
- Kinga Drózdź, Marta Fidrych i Jadwiga Pacek
5. miejsce w szpadzie drużynowo
- Jadwiga Pacek
8. miejsce w szabli indywidualnie (B)
12. miejsce w szpadzie indywidualnie (B)
- Michał Nalewajek
9. miejsce we florecie indywidualnie (A)
12. miejsce w szpadzie indywidualnie (A)
- Dariusz Pender
12. miejsce we florecie indywidualnie (A)
13. miejsce w szpadzie indywidualnie (A)

Parataekwondo

- Patrycja Zewar
9. miejsce w kategorii do 65 kg (K44)

Paratenis stołowy

- Patryk Chojnowski
1. miejsce w grze pojedynczej (MS10)
- Patryk Chojnowski i Piotr Grudzień
1. miejsce w grze podwójnej (MD18)

- Rafał Czuper
1. miejsce w grze pojedynczej (MS2)
- Karolina Pęk
1. miejsce w grze pojedynczej (WS9)
- Natalia Partyka
2. miejsce w grze pojedynczej (WS10)
- Dorota Buclaw
3. miejsce w grze pojedynczej (WS1-2)
- Natalia Partyka i Karolina Pęk
3. miejsce w grze podwójnej (WD20)
- Karolina Pęk i Piotr Grudzień
3. miejsce w grze mieszanej (XD17)
- Rafał Czuper i Tomasz Jakimczuk
5. miejsce w grze podwójnej (MD4)
- Katarzyna Marszał
5. miejsce w grze pojedynczej (WS6)
- Igor Misztal
5. miejsce w grze pojedynczej (MS10)
- Igor Misztal i Maksym Chudzicki
5. miejsce w grze podwójnej (MD18)
- Dorota Buclaw i Rafał Czuper
9. miejsce w grze mieszanej (XD7)

- Maksym Chudzicki
9. miejsce w grze pojedynczej (MS8)
- Piotr Grudzień
9. miejsce w grze pojedynczej (MS8)
- Tomasz Jakimczuk
9. miejsce w grze pojedynczej (MS2)
- Katarzyna Marszał i Patryk Chojnowski
9. miejsce w grze mieszanej (XD17)
- Maciej Nalepka
9. miejsce w grze pojedynczej (MS3)

Paratriathlon

- Łukasz Wietecki (przewodnik: Jacek Krawczyk)
6. miejsce wśród mężczyzn w klasie PTVI

- Marta Dzieciatkowska
7. miejsce wśród kobiet w klasie PTS5
- Monika Belczewska
9. miejsce wśród kobiet w klasie PTS5

Paraujeżdżenie

- Monika Bartyś (koń: Caspar)
10. miejsce (Grade IV)

Parawioślarstwo

- Jolanta Majka i Michał Gadowski
6. miejsce w konkurencji mieszanych dwójek podwójnych (PR2Mix2x)

PARTNER




citi handlowy



**POLSKIE
MEDALE
LETNICH
IGRZYSK
PARALIMPIJSKICH**

	ZŁOTO	SREBRO	BRAŻ	RAZEM	MIEJSCE W KLASYFIKACJI MEDALOWEJ
HEIDELBERG 1972	14	12	7	33	6
TORONTO 1976	24	17	12	53	7
ARNHEM 1980	75	50	52	177	2
NOWY JORK/STOKE MANDEVILLE 1984	46	39	21	106	9
SEUL 1988	23	25	33	81	10
BARCELONA 1992	10	12	10	32	16
ATLANTA 1996	13	14	8	35	11
SYDNEY 2000	19	22	12	53	8
ATENY 2004	10	25	19	54	18
PEKIN 2008	5	12	13	30	18
LONDYN 2012	14	13	9	36	9
RIO DE JANEIRO 2016	9	18	12	39	10
TOKIO 2020	7	6	11	24	17
PARYŻ 2024	8	6	9	23	16
ŁĄCZNIE	277	271	228	776	9



HISTORIA,
CZYLI KILKA
WAŻNYCH
LICZB



1.

igrzyska paralimpijskie odbyły się w 1960 roku w Rzymie. Zwane były wówczas (i jeszcze przez wiele lat) Międzynarodowymi Igrzyskami Stoke Mandeville – od pierwszych zawodów, zorganizowanych przez dra Ludwiga Guttmanna na terenie szpitala w Stoke Mandeville właśnie, oraz kolejnych, które pod tym szyldem organizowano potem co rok.

Rzymskie igrzyska odbyły się w dniach 18-25 września 1960 roku, a rozpoczęły się tydzień po zakończeniu w stolicy Włoch igrzysk olimpijskich. Wzięło w nich udział ok. 400 sportowców z niepełnosprawnościami z 23 krajów, którzy rywalizowali o 57 kompletów medali w ośmiu dyscyplinach.

Największą gwiazdą tych igrzysk była Maria Scutti. Włoszka zdobyła 10 złotych medali, 3 srebrne i 2 brązowe w paralelkoatletyce, paraszermierce, parapytaniu i paratenisie stołowym. Prócz tych dyscyplin, w Rzymie rywalizowano także w: paralutnictwie, koszykówce na wózkach, parashooterze oraz sporcie o nazwie dartchery, w ramach którego strzela się z łuku do tarczy od darta, czyli popularnych rzutek.

16

osób: dwie kobiety i czternastu mężczyzn. To oni w 1948 roku wzięli udział w pierwszych zawodach łuczniczych w Stoke Mandeville. Zorganizował je dr Ludwig Guttmann dokładnie w dniu otwarcia pierwszych powojennych igrzysk olimpijskich w leżącym niedaleko Londynie.

To oczywiście nie znaczy, że osoby z niepełnosprawnościami nie brały wcześniej udziału w rywalizacji sportowej. Już z XIX wieku pochodzą doniesienia o udziale w zawodach biegaczy z protezami. Warto też wspomnieć chociażby Igrzyska Głuchych, zorganizowane po raz pierwszy w 1924 roku, czy choćby wyczyn amerykańskiego gimnastyka George'a Eysera, który z drewnianą protezą nogi zdobył sześć medali (w tym trzy złote) na igrzyskach olimpijskich w St. Louis w 1904 r.

Pomysł dra Guttmanna polegał jednak na czymś innym. Dostrzegł, jak ogromne znaczenie może mieć sport w procesie rehabilitacji fizycznej i psychicznej osób po urazie rdzenia kręgowego. Przed II wojną światową większość z nich umierała w ciągu trzech lat od wypadku. Obejmując w 1943 roku kierownictwo oddziału urazów kręgosłupa szpitala w Stoke Mandeville, dr Guttmann miał pomysł na zmianę tych strasznych rokowań, a sport miał odegrać niebagatelną rolę, stając się częścią kompleksowego programu rehabilitacji.



W szpitalu zaczynano skromnie – od rzutek, snookera, kręgli, było też nieco bardziej kontaktowe polo na wózkach. Sam dr Guttmann twierdził jednak, że to łucznictwo w naturalny sposób wzmacnia te mięśnie rąk, ramion i tułowia, od których zależy prawidłowa, wyprostowana pozycja na wózku osoby z paraplegią. Jest to też jeden z tych sportów, w których osoby siedzące mogą rywalizować na równych zasadach z osobami stojącymi.

Ciekawostką jest, że w pionierskich zawodach sportowych dra Guttmanna najprawdopodobniej wzięli udział... Polacy. Dr Ian Brittain w swojej książce „Od Stoke Mandeville do Stratford: historia letnich igrzysk paraliimpijskich” podaje, że już w 1949 roku i w kolejnych latach wśród biorących udział w zawodach drużyn byli także reprezentanci Polskiego Szpitala nr 3 w Penley, do którego przyjmowano byłych polskich żołnierzy i członków ich rodzin.

22

dyscypliny są obecnie rozgrywane podczas letnich igrzysk paraliimpijskich. Czasem rozdziela się parakolarstwo na torowe i szosowe – wtedy należałoby mówić o 23 dyscyplinach. Niektóre z nich są w programie od samego początku, np. parałucznictwo, paralekkoatletyka, parapływanie, koszykówka na wózkach czy paraszermierka. Inne debiutowały

niedawno, jak parabadminton czy parataekwondo, które dołączono trzy lata temu w Tokio. W 2028 roku w Los Angeles dojdzie paraclimbing (czyli parawspinaczka).

Tylko dwie dyscypliny nie mają odpowiedników na igrzyskach olimpijskich – to boccia i goalball. Natomiast jedyny sport paralimpijski, w którym oceniana jest przez sędziów wartość artystyczna, to paraujeżdżenie.

Niektóre dyscypliny są niezwykle rozbudowane. Tak jak paralekkoatletyka, w ramach której w Paryżu 1135 zawodniczek i zawodników rywalizowało o 164 komplety medali. Albo parapytanie – w stolicy Francji 141 razy o podium walczyło łącznie 608 sportowców. Inne są mniejsze – jak paraszermierka, w przypadku której na 96 mistrzyń i mistrzów fechtunku czekało 16 kompletów medali.

235

spośród 549 konkurencji przeznaczonych było w Paryżu dla kobiet. To rekord igrzysk paralimpijskich, podobnie jak fakt, że w stolicy Francji wystartowały 1973 zawodniczki. To 45 proc. wszystkich uczestniczących sportowców. Uczestniczek igrzysk było ponad dwa razy więcej niż np. w 2000 roku w Sydney.

821

medali zdobyli łącznie do tej pory polscy sportowcy w letnich i zimowych igrzyskach paralimpijskich. Zaczęli

w 1972 roku w Heidelbergu, choć sport osób z niepełnosprawnościami w naszym kraju ma swoje początki w latach 50. XX wieku. Ogromne ma w tym zasługi Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „START”, powstałe w 1952 roku, czyli pionier rehabilitacji poprzez sport osób zatrudnionych w ówczesnej spółdzielczości inwalidów. Aktywność fizyczna była także istotnym elementem tzw. polskiej szkoły rehabilitacji, a olbrzymie zasługi mają w tym obszarze profesorowie Marian Weiss i Wiktor Dega.

W 1972 roku Polska mogła więc już wystawić mocną reprezentację, która zdobyła 33 medale, w tym 14 złotych, zajmując szóste miejsce wśród startujących krajów. Siedmiu polskich zawodników wzięło także udział w historycznej, pierwszej odstonie zimowych igrzysk, które odbyły się w szwedzkim Örnköldsvik w 1976 r. Mało tego, do tej pory rekordowe są letnie igrzyska, które w 1980 roku odbyły się w Arnhem w Holandii. Reprezentacja Polski zajęła tam drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, minimalnie za USA, a nasi sportowcy zdobyli 75 złotych krążków, 50 srebrnych i 52 brązowe.

Nigdy już później nasi zawodnicy nie powtórzyli takiego wyniku, zmieniły się też jednak igrzyska oraz cały sport paralimpijski. Trudno nie dostrzec postępującej profesjonalizacji. Dziś to już sport wyczynowy z coraz większą liczbą chętnych na medal. A jednak wciąż Polacy są wysoko w tabeli medalowej, a nazwiska takie, jak Natalia Partyka (12 medali, w tym sześć złotych), Rafał Wilk (pięć medali, w tym trzy złote) czy Maciej Lepiato (cztery medale, w tym dwa złote) znane są od lat kibicom nie tylko sportu paralimpijskiego.

1988

to rok, w którym po raz pierwszy igrzyska paralimpijskie odbyły się na tym samym stadionie, na którym dwa tygodnie wcześniej zakończyły się igrzyska olimpijskie. Seul to ważny etap w procesie zbliżania się sportu osób pełnosprawnych i z niepełnosprawnościami.

Dzięki temu dziś jest już naturalne, że obydwa wydarzenia przygotowuje jeden komitet organizacyjny, a kolejne konkurencje odbywają się na tych samych obiektach. W 2024 roku w Paryżu igrzyska olimpijskie i paralimpijskie miały już nawet wspólne logo i nazywane były wprost: „dwoma stronami tego samego medalu”.

1998

jest rokiem powstania Polskiego Komitetu Paralimpijskiego (wówczas: Paraolimpijskiego). 26 sierpnia PKPar został zarejestrowany w KRS-ie, 16 września odbyło się historyczne zebranie Komitetu Założycielskiego, a 10 października miał miejsce I Walny Zjazd Delegatów, podczas którego na funkcję prezesa wybrano ówczesnego ministra Jacka Dębskiego oraz wyłoniono 18-osobowy Zarząd.

Wkrótce PKPar przejął funkcję i obowiązki, które do tej pory pełnił na arenie międzynarodowej, przy okazji

igrzysk, Polski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”. PKPar od początku legitymuje się ustawowym mandatem do reprezentowania kraju na arenie międzynarodowej. 14 maja 1999 roku PKPar został oficjalnie wpisany do struktur międzynarodowych. Obecnie, jako członek Międzynarodowego Komitetu Paralimpijskiego oraz Europejskiego Komitetu Paralimpijskiego, jest odpowiedzialny za ruch paralimpijski w Polsce.

Jego celem jest więc propagowanie i rozwijanie sportu osób z niepełnosprawnościami oraz upowszechnianie idei parolimpizmu. Jest organem odpowiedzialnym za całokształt spraw związanych z przygotowaniem oraz ustalaniem Narodowej Reprezentacji Paralimpijskiej na igrzyska letnie i zimowe. Do zadań Komitetu należy także propagowanie wartości sportu paralimpijskiego: odwagi, determinacji i równości. Od 2015 roku prezesem PKPar jest Łukasz Szeliga.

4400

taka mniej więcej liczba zawodniczek i zawodników wzięła udział w tegorocznych XVII Letnich Igrzyskach Paralimpijskich w Paryżu. Liczba ta przez lata rośnie, zwłaszcza gdy z czasem umożliwiano start osobom z niepełnosprawnościami innymi niż ruchowa. Dziś w igrzyskach paralimpijskich rywalizują także osoby niewidome i słabowidzące, z porażeniem mózgowym czy z niepełnosprawnością intelektualną.

Allianz 

Worldwide Olympic and
Paralympic Insurance Partner



Jesteśmy
z Was **dumni!**





Otaczamy opieką najlepszych
polskich sportowców



GRUPA
LUXMED



GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY POLSKIEGO
KOMITETU OLIMPIJSKIEGO I PARALIMPIJSKIEGO

luxmed.pl



Polskie Radio patron medialny
dziękuje i gratuluje polskim
paralimpijkom i paralimpijczykom



#KibicujemyParalimpijczykom



**POLSKIE
RADIO**

z miłości do sportu



aplikacja




FM/DAB+



polskieradio.pl

Słuchaj nas:





**REPREZENTACJA
POLSKI**
NA IGRZYSKACH
PARALIMPIJSKICH
W PARYŻU



Damian **ISKRZYCKI**

boccia, debiutant
GRUPA STARTOWA: BC3
KLUB: BZS-R „Start” Bielsko-Biała



Dariusz **BOROWSKI**

boccia, operator rampy wspierający Damiana **ISKRZYCKIEGO**
GRUPA STARTOWA: BC3
KLUB: BZS-R „Start” Bielsko-Biała



Kinga **KOZA**

boccia, debiutantka
GRUPA STARTOWA: BC1
KLUB: SS-R „Start” Poznań



Edyta **OWCZARZ**

boccia, debiutantka
GRUPA STARTOWA: BC3
KLUB: IKSON Głogów



Krystyna **OWCZARZ**

boccia, operatorka rampy wspierająca Edytę **OWCZARZ**
GRUPA STARTOWA: BC3
KLUB: IKSON Głogów



Bartłomiej **MRÓZ**

parabadminton, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: SU5
KLUB: Beninca UKS Feniks Kędzierzyn-Koźle



Oliwia **SZMIGIEL**

parabadminton, debiutantka
GRUPA STARTOWA: SH6
KLUB: KS Badminton Kobierzyce



Katarzyna **KOZIKOWSKA**

parakajakarstwo, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: KL3
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Monika **KUKLA**

parakajakarstwo, Pekin 2022 (występy
w paranoiściarstwie biegowym i parabiathlonie)
GRUPA STARTOWA: VL3
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Mateusz **SURWIŁO**

parakajakarstwo, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: KL3
KLUB: ZS-R „Start” Zielona Góra



Karol **KOPICZ**

parakolarstwo, debiutant
GRUPA STARTOWA: tandem – B
KLUB: UKS Laski



Marcin **BIAŁOBŁOCKI**

parakolarstwo, pilot Karola **KOPICZA**
GRUPA STARTOWA: tandem – B
KLUB: LUKK EtK



Patrycja **KUTER**

parakolarstwo, debiutantka
GRUPA STARTOWA: tandem – B
KLUB: ProRace Poland



Katarzyna **KORNASIEWICZ**

parakolarstwo, pilotka Patrycji **KUTER**
GRUPA STARTOWA: tandem – B
KLUB: ProRace Poland



Zbigniew **MACIEJEWSKI**

parakolarstwo, debiutant
GRUPA STARTOWA: C1
KLUB: Stowarzyszenie Syrenka Warszawa



Rafał **WILK**

parakolarstwo, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: H4
KLUB: Fundacja „Sport Jest Jeden”



Barbara **BIEGANOWSKA-ZAJĄC**

paralekkoatletyka, Sydney 2000, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T20
KLUB: M-GOKSIR Korfańców



Michał **DERUS**

paralekkoatletyka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T47
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Bartosz **GÓRCZAK**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F53
KLUB: GZSN „Start”
Gorzów Wlkp.



Robert **JACHIMOWICZ**

paralekkoatletyka, Sydney 2000,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F52
KLUB: SSN „Start” Koszalin



Jagoda **KIBIL**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T35
KLUB: RSSIRON „Start” Radom



Lucyna **KORNOBYS**

paralekkoatletyka, Rio
de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F34
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Aleksander **KOSSAKOWSKI**

paralekkoatletyka,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T11
KLUB: RSSIRON „Start” Radom



Krzysztof **WASILEWSKI**

paralekkoatletyka, przewodnik Aleksandra
KOSSAKOWSKIEGO, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T11
KLUB: RSSIRON „Start” Radom



Piotr **KOSEWICZ**

paralekkoatletyka, Nagano 1998, Salt Lake City
2002 (występy w paranoiarniarstwie biegowym
i parabiathlonie), Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F52
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Michał **KOTKOWSKI**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T37
KLUB: SS-R „Start” Poznań



Faustyna **KOTŁOWSKA**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F64
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Róża **KOZAKOWSKA**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F32
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Karolina **KUCHARCZYK**

paralekkoatletyka, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T20
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Maciej **LEPIATO**

paralekkoatletyka, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T44
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Damian **LIGĘZA**

paralekkoatletyka, debiutant
GRUPA STARTOWA: F55
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Klaudia **MALISZEWSKA**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F35
KLUB: KS Olimpia Grudziądz



Łukasz **MAMCZAR**

paralekkoatletyka, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016,
Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T63
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Joanna **MAZUR**

paralekkoatletyka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T11
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Michał **STAWICKI**

paralekkoatletyka, przewodnik Joanny **MAZUR**,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T11
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Jakub **MIROŚLAW**

paralekkoatletyka, debiutant
GRUPA STARTOWA: F37
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Joanna **OLEKSIUK**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F33
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Tomasz **PAULINSKI**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F34
KLUB: SSiRON „Start” Bydgoszcz



Ingrid **RENECKA**

paralekkoatletyka, debiutantka
GRUPA STARTOWA: T35
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Rafał **ROCKI**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F52
KLUB: IKS „Atak” Elbląg



Lech **STOLTMAN**

paralekkoatletyka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F55
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Renata **ŚLIWIŃSKA**

paralekkoatletyka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F40
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Anna **TRENER-WIERCIAK**

paralekkoatletyka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: T38
KLUB: AZS AWF Kraków



Marek **WIETECKI**

paralekkoatletyka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: F12
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Łukasz **CISZEK**

parałucznicтво, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: Standing
KLUB: ZSiR „Start” Kielce



Ksenija **MARKITANTOWA**

paralutnictwo, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016
(oba występy w reprezentacji Ukrainy)
GRUPA STARTOWA: W2
KLUB: LKS Łuczniczka Żywiec



Miłena **OLSZEWSKA**

paralutnictwo, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: Standing
KLUB: GZSN „Start” Gorzów Wlkp.



Zuzanna **BORUSZEWSKA**

paralutnictwo, debiutantka
GRUPA STARTOWA: S9
KLUB: UKS SP 149 Łódź



Jacek **CZECH**

paralutnictwo, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S2
KLUB: UKS G-8 Bielany Warszawa



Michał **GOLUS**

paralutnictwo, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S8
KLUB: MKS Wodnik Radom



Igor **HREHOROWICZ**

paralutnictwo, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S9
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Oliwia **JABŁOŃSKA**

paralutnictwo, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S10
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Krzysztof **LECHNIAK**

paralutnictwo, debiutant
GRUPA STARTOWA: S3
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Joanna **MENDA**

paralutnictwo, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S13
KLUB: MUKS Olimpijczyk Suwałki/ PSSON „Start Białystok



Alan **OGORZĄLEK**

parapywanie, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S10
KLUB: WZSN „Start” Wrocław



Kamil **OTOWSKI**

parapywanie, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: S1
KLUB: IKS AWF Warszawa



Justyna **KOZDRYK**

parapodnoszenie ciężarów, Pekin 2008, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: -45 kg
KLUB: RSSIRON „Start” Radom



Wawrzyniec **LATUS**

parapodnoszenie ciężarów, Londyn 2012
GRUPA STARTOWA: -88 kg
KLUB: niezrzeszony



Paulina **PRZYWECKA-PUZIAK**

parapodnoszenie ciężarów, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: -61 kg
KLUB: SSIRON „Start” Bydgoszcz



Marzena **ZIĘBA**

parapodnoszenie ciężarów, Pekin 2008,
Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: +86 kg
KLUB: TZSN „Start” Tarnów



Emilia **BABSKA**

parastrzelectwo, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: SH1
KLUB: CWKS Legia Warszawa Sekcja Strzelecka



Marek **DOBROWOLSKI**

parastrzelectwo, debiutant
GRUPA STARTOWA: SH1
KLUB: CWKS Legia Warszawa Sekcja Strzelecka



Szymon **SOWIŃSKI**

parastrzelectwo, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: SH1
KLUB: ZS-R „Start” Zielona Góra



Emilia **TRZEŚNIEWSKA**

parastrzelectwo, debiutantka
GRUPA STARTOWA: SH1
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Adrian **CASTRO**

paraszermierka, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: B
KLUB: IKS AWF Warszawa



Michał **DĄBROWSKI**

paraszermierka, debiutant
GRUPA STARTOWA: B
KLUB: Stowarzyszenie Siermierka Wołomin



Kinga **DRÓZDŹ**

paraszermierka, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: A
KLUB: IKS AWF Warszawa



Marta **FIDRYCH**

paraszermierka, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: A
KLUB: IKS AWF Warszawa



Michał **NALEWAJEK**

paraszermierka, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: A
KLUB: IKS AWF Warszawa



Jadwiga **PACEK**

paraszermierka, debiutantka
GRUPA STARTOWA: B
KLUB: IKS AWF Warszawa



Dariusz **PENDER**

paraszermierka, Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin
2008, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: A
KLUB: IKS AWF Warszawa



Patrycja **ZEWAR**

parataekwondo, debiutantka
GRUPA STARTOWA: K44
KLUB: UKS Taekwondo Wolsztyn



Dorota **BUCLAW**

paratenis stołowy, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 1
KLUB: IKS AWF Warszawa



Patryk **CHOJNOWSKI**

paratenis stołowy, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 10
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Maksym **CHUDZICKI**

paratenis stołowy, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 8
KLUB: KS Bronowianka Kraków



Rafał **CZUPER**

paratenis stołowy,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 2
KLUB: PSSON „Start” Białystok



Piotr **GRUDZIEN**

paratenis stołowy, Pekin 2008, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 8
KLUB: ZS-R „Start” Zielona Góra



Tomasz **JAKIMCZUK**

paratenis stołowy, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 2
KLUB: ZS-R „Start” Zielona Góra



Katarzyna **MARSZAŁ**

paratenis stołowy, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016
GRUPA STARTOWA: 6
KLUB: IKS AWF Warszawa



Igor **MISZTAŁ**

paratenis stołowy, debiutant
GRUPA STARTOWA: 10
KLUB: ZS-R „Start” Zielona Góra



Maciej **NALEPKA**

paratenis stołowy, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 3
KLUB: IKS Jezioro Tarnobrzeg



Natalia **PARTYKA**

paratenis stołowy, Sydney 2000, Ateny 2004,
Pekin 2008, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 10
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Karolina **PĘK**

paratenis stołowy, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: 9
KLUB: IKS „Start” Kraków



Monika **BELCZEWSKA**

paratriathlon, debiutantka
GRUPA STARTOWA: PTS5
KLUB: Trójmiejska Akademia Triathlonu



Marta **DZIECIĄTKOWSKA**

paratriathlon, debiutantka
GRUPA STARTOWA: PTS5
KLUB: UKS Lusowo



Łukasz **WIĘTECKI**

paratriathlon, Londyn 2012, Rio de Janeiro 2016
(oba występy w paralelkoatletyce)
GRUPA STARTOWA: PTVI
KLUB: niezrzeszony



Jacek **KRAWCZYK**

paratriathlon,
przewodnik Łukasza **WIĘTECKIEGO**
GRUPA STARTOWA: PTVI
KLUB: niezrzeszony



Monika **BARTYŚ**

paraujeżdżenie, debiutantka
GRUPA STARTOWA: IV
KLUB: KS Centurion Warszawa
KON: **Caspar**



Michał **GADOWSKI**

parawioślarstwo, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: PR2Mix2x
KLUB: KSI „Start” Szczecin



Jolanta **MAJKA**

parawioślarstwo, Sydney 2000 (występy
w parapytaniu), Pekin 2008, Londyn 2012,
Rio de Janeiro 2016, Tokio 2020
GRUPA STARTOWA: PR2Mix2x
KLUB: KSI „Start” Szczecin

Sztab szkoleniowy



Jerzy **GRĄBCZEWSKI**
team leader, parakajakarstwo



Barbara **HOHENSEE**
team leaderka, boccia



Małgorzata **JANIACZYK**
team leaderka, parabadminton



Mirosław **JUREK**
team leader, parakarlarstwo



Tomasz **KAŹMIERCZAK**
team leader, parawioślartstwo



Jarosław **KOSMALA**
team leader, parataekwondo



Dominika **KRAŚKO-BIAŁEK**
team leaderka, paraujeżdżenie



Marek **MARUCHA**
team leader, parastrzelectwo



Michał **MORYS**
team leader, paraszermierka



Andrzej **OCHAL**
team leader, paratenis stołowy



Ryszard **PACURA**
team leader, paralucznictwo



Jakub **PIENIĄZEK**
team leader, parakolarstwo



Beata **POŻAROWSZCZYK-KUCZKO**
team leaderka, parapywanie



Filip **SZOŁOWSKI**
team leader, paratriathlon



Bartłomiej **TOTT**
team leader, paralekkoatletyka



Marek **BIERNAT**
trener, paratenis stołowy



Grażyna **CHOCHLUK**
trenerka, paralekkoatletyka



Tomasz **DOMAGAŁA**
trener, paratriathlon



Grzegorz **DREJGIER**
trener, parakolarstwo



Dawid **GLUZA**
trener, parajakarstwo



Marek **GNIEWKOWSKI**
trener, paraszermierka



Kasper **HELBIN**
trener, paralucznictwo



Bogusław **JUSIAK**
trener, paralekkoatletyka



Ewa
KOCHAŃSKA-LECHNIAK
trenerka, parapywanie



Feliks **KORDYŚ**
trener, paratenis stolowy



Oskar **KRUPECKI**
trener, parapywanie



Piotr **KUCZEK**
trener, paralekkoatletyka



Zbigniew **LEWKOWICZ**
trener, paralekkoatletyka



Michał **MOSSOŃ**
trener, paralekkoatletyka



Małgorzata **NIEDŹWIECKA**
trenerka, paralekkoatletyka



Dariusz **NIEMCZYN**
trener, paralekkoatletyka



Mieczysław **NOWAK**
trener, boccia



Mariusz **OLIVA**
trener, parapodnoszenie ciężarów



Grzegorz **PLUTA**
trener, paraszermierka



Wojciech **RYCEK**
trener, paraszermierka



Marcin **SKRZYNECKI**
trener, paratenis stołowy



Marta **SMĘTEK**
trenerka, paratenis stołowy



Jacek **SZCZYGIEŁ**
trener, paralekkoatletyka



Piotr **SZUSZCZYŃSKI**
trener, parastrzelectwo



Ewelina **WILK**
trenerka, parawioślarstwo



Krzysztof **WOJTASZEK**
trener, paralekkoatletyka



XU Kai
trener, paratenis stołowy

Sztab medyczny



Karolina **STĘPIEŃ**
szef misji medycznej



Aleksandra **PIECHUTA**
lekarz



Robert **ULIŃSKI**
lekarz



Karolina **CHLEBOSZ**
psycholog, paralelkoatletyka



Sławomir **ŚWITAŁA**
psycholog, parapywanie



Aleksandra
DOBROWOLSKA
fizjoterapeutka



Paweł **JAWORSKI**
fizjoterapeuta



Radosław **KOWNACKI**
fizjoterapeuta



Oskar
MAŁECKI-OWCZAREK
fizjoterapeuta



Łukasz **OSPALSKI**
fizjoterapeuta



Mateusz **OTTA**
fizjoterapeuta



Mateusz **ŚNIEŻEK**
fizjoterapeuta



Mateusz **ŚWIERK**
fizjoterapeuta



Dominik
WIŚNIEWSKI
fizjoterapeuta



Maksymilian **BĄK**
obsługa techniczna/właściciel
konia, paraujeżdżenie



Ryszard **BRUTMAN**
luzak, paraujeżdżenie



Przemysław **CZECH**
opiekun zawodnika,
parapływanie



Michalina
KASPROWIAK
asystentka, boccia



Kaja
**KOCZUROWSKA-
WAWRZKIEWICZ**
obsługa techniczna/
właścicielka konia,
paraujeżdżenie



Marcin **KOZIEJ**
obsługa techniczna, paralekkoatletyka



Dorota **KUBICKA**
opiekunka zawodniczki, paratenis stołowy



Aleksandra
NALESZKIEWICZ-KĘDRA
weterynarz



Jerzy **STAWIŃSKI**
obsługa techniczna, parakolarstwo

Misja



Łukasz **SZELIGA**
prezes PKPar



Romuald **SCHMIDT**
szef misji



Bartosz **SÓJKA**
z-ca szefa misji



Eugeniusz **GRABOWSKI**
członek misji



Beata **DOBAK-URBAŃSKA**
członkini misji



Marcel **JAROSŁAWSKI**
członek misji



Robert **KAMIŃSKI**
członek misji

Media



Michał **POL**
attaché prasowy



Tomasz **GORAZDOWSKI**
press officer



Mateusz **JARECKI**
press officer



Bartłomiej **ZBOROWSKI**
fotograf



Tomasz **MARKOWSKI**
fotograf



POLSKI
KOMITET
PARALIMPIJSKI



